

PREDPŁATA - Kraju - wynosi stale: w Petersburgu rb. 2 50; w Cesarstwie i Królestwie 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i corocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 26 kop., z kartą 40 kop. przez Redakcję lub Oddział Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za 10 k. wiersz drobnego pisma lub jedno miejsce na stronie 18 k., na 1 str. okładki na innych 30 k. W działach: Złoty i Zareczyński 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 997

Petersburg, 10 (23) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 32

J. BECKER

Dotawca Dworn Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Remiki bezpłatnie. (2909)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimska, 49, róg Marszałkowskiej. (401)

BERLIN.

Rehabilitacja i regeneracja, Zimmerstr. 57, przy Friedrichstr. Pokoje na dzień i miesiąc. Defensy od 1500 m. Dawceniak na siłach z sił przy wejściu. Skrzynka 3549.

SZKOŁA GORZELNICZA

w DUBLANACH.

Zapisać się należy w poprzednim tygodniu w gabł. nr. 11, ul. Szlachecka 3-B.

Dr. R. Wawnikiewicz.

Właściciel: **Nauczycielka Polka**, kandydatka na wydział korespondencyjny. Nauczycielka, wydział do nauki i języka polskiego, nauczycielka, wydział do nauki polskiego. **Nauczycielka Polka**, kandydatka na wydział korespondencyjny. Nauczycielka, wydział do nauki polskiego. **A. KOCZOROWSKA**

NAUCZYCIELKA w Poznaniu, Strzelecka, 3-B.

Ważne dla właścicieli biur i wogóle dla Chlebobodawców!

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI BIUR I WOGÓLE DLA CHLEBODAWCÓW!

M. BAGIŃSKIEJ, w Warszawie, Zawajska, dom Reform. Synodu, Nauczycielka, Nauczycielka oraz Nauczycielka. (2421)

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI BIUR I WOGÓLE DLA CHLEBODAWCÓW!

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI BIUR I WOGÓLE DLA CHLEBODAWCÓW!

JADĄCYM PRZEZ WARSZAWĘ

WINOGRONA

ZARZĄDZAJĄCYCH

AKCYJNE TOWARZYSTWO MALCOWSKICH FABRYK POLECA LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie przewyższające prędkość i mocą i długotrwałością lokomobile innych fabryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych monterów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde zadanie. Na składzie stale przeszło 50 lokomobile. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrobują: torfiarki, ramy do tartaków, kamienie młyńskie, prądy do fabrykacji masła; maszyny parowe, wszelkie wagony i ich części. Wszelkie gatunki żelaza: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy ogrzewania i domowego urządzenia. Szkła: do okien, czeskie, kolorowe. Naczynia szklane kryształowe; kule, abazury, tuby do elektrycznego oświetlenia. Wyroby żelazne - emalowane.

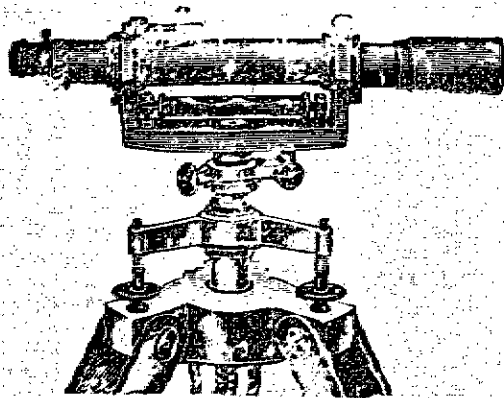
Z obrotami i po informację należy się zwracać: do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński prospekt, 6. do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gub. orłowskiej. do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa. do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad Donem, Olesie, Orle, Kriemienczu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze, Nizynie, Nowgorodzie. do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow - w Irkucku, Tomsku, Czelcie i Kiachcie; 2) A. W. Nowochatny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co - w Woroneżu, Czajnińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy «Progress» w Szawlach. (3553)

Towarzystwo Rolnicze w Kamieńcu Podolskim

18, 19 i 20 września st. stylu 1901 r.

URZĄDZA WYSTAWĘ Z LICYTACJĄ

kon. bydła i innych zwierząt domowych. (3577)



Theodolity,

niwelatory, busole, astrolabie i t. p. poleca

Pierwsza w kraju Fabryka Instrumentów Optycznych

«FOS»

pod firmą **ALEKSANDER GINSBERG i S-ka,**

w Warszawie, Belwederska, 3.

Liczne odczyty i doświadczenia przyrządów. Specjalny oddział reparacyjny. Remiki na miejscu bezpłatnie. (329)

Zostając pod zwierzchnictwem Ministerstwa Finansów

Kursy Handlowe Żeńskie z pensjonatem

TEODORY RIEZKOWSKIEJ

w Warszawie, Żorawia, 6.

Zapisać się należy na r. 1901-1902 od 20 sierpnia, egzaminu dla nowowstępujących 13 września, wykłady rozpoczną się 15 września.

KURSY WIECZORNE ROCZNE,

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej lub grup takowych; zapis miesięczny od 25 sierpnia. (1958)

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE

(Z INTERNATEM)

(950)

J. SIEMIRADZKIEJ,

w Warszawie, Marszałkowska, 140.

Wykłady rozpoczną się 3 (16) września.

Karolina Strzemińska

PRZEŁOŻONA PENSJI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ

w Warszawie, Wspólna, 39.

Rozszerzwszy znacznie zakład, zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic przychodnich i stałych rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września. Egzaminu 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 popołudniu. (1948)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3597)

Zawiadamia, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 26 sierpnia do 4 września st. st. poleca mieszkania, składające się z jednego i więcej pokoiów umeblovanych z pościelą i usługą. Ceny przystępne (od rb. 2 na dobę). Zamówienia mieszkań komitet przyjmując listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo Rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wymienić ilość pokoiów i ilość żądanych łóżek.

Przemysłowo-Handlowy

„KURJER SOSNOWIECKI“

Tygodnik poświęcony sprawom zagłębia Dąbrowskiego.

Cena prenumeraty rb. 1.

Z przesyłką pocztową ... rb. 1 k. 15.

REDAKTOR-WYDAWCA (3557)

Dr. Włodzimierz Talko.

Patenty na wynalazki

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziotecki, Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Komisarz Rządowy

TECHNIKUM-ALTENBURG S. / A.

Wydawnictwo maszyn, Elektrycznictwa, Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (2015)

DROZDZE.

W sierpniu rozpocznie działalność Międzynarodowe gorzelnia i fabryka drożdży obywatela Korocekiego, w blizkości stacji «Woropajewo», Szwieciańskiej drogi, podjazdowej.

Osoby zainteresowane najlepiej zwracać się po informację według adresu: Stacja pocztowa «Дунновичи» виленской губ., Владимир Осип. Корецкому. (3548)

PRZEMYSŁOWIEC

Z KAPITAŁEM 50,000 - 60,000 rubli, poszukiwany jako samodzielny współpracownik (duży) akcyjnej mechanicznej fabryki, kilkadziesiąt lat istniejącej. Zapewniona klientela, pewny zysk, duża pensja. Oferty dla poważnego przyznawcy warszawski kantor «Kraju». (879)

Dyplom uznania, medale złote! TOWARZYSTWO

SZLUSZ AUTOMATYCZNYCH

„TEKOR — ELKOR“

W. B. SKOTNICKI i A. F. Hrabia OSTROWSKI

WARSZAWA, Wawerska, 10.

Budowa szluz automatycznych oraz przegłoka istniejących na automatach. Poszukiwany solidny reprezentant. (940)

NAUCZYCIELKĘ

polkę dyplomowaną, z doskonałym francuskim (brevet z Francji), rosyjskim, muzyką poleca Biuro nauczycielskie pierwszorzędne Henniel, Warszawa, Sw. Krzyżka, 5. (961)

Jedno- i dwuskibowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Zakład Naukowy Żeński VI-klasowy

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

ANNY JASIENSKIEJ

z siedzibą w Krakowskiego-Przedmieścia, 15, na ulicy Hr. Berga, 8, dom
Hr. Ordynata Krasińskiego. (934)

Zapis uczennic przychozących i stałych od 20 sierpnia. Kurs nauk 5 września.
Egzaminy powakacyjne 3 i 4 września, od godz. 10 do 2 po-południu.

Willi. Wczoraj słyszałem, że pan
prosił moją siostrę, żeby przyniosła
włosy, o to go pani przyniosła.
Młodzi nie są zadowolony. Czy
sama je sobie dla siebie uciła?
Willi. Nie. Ja sam uciłem bez jej
wiedzy, gdy wyszła z pokoju, zostawi-
ły włosy na stole. (Punch)

CERAMIK

gruntownie obeznany z fabrykacją cegły
i wyrobów ogniotrwałych, do najwyższych
temperatur, przeznaczonych, fabrykacją
cegły licowej, czyli trawowej, terrakoto-
wych, ornamentów budowlanych, dachów-
wek wszelkiego rozmiaru, kafli berliń-
skich, oraz majolikowych, fabrykacją
sznur wszelkiego gatunku, budowa wszel-
kich pieców pieczeńkowych, perkolacyj-
nych i mahlowych, przeznaczonych do
wypalania porcelanowych towarów, obecnie
zajmujący stanowisko instruktora fabry-
ki cegły ogniotrwałych, — poszukuje od
1 stycznia 1903 rok wazniejszej miejsca dy-
rektora technicznego, ewentualnie głowne-
go pomocnika dyrektora jednej z wiek-
szych fabryk ceramicyznych w Państwie
Austro-węgierskim lub Rosyjskim. Poszuku-
jący jest Polakiem, włada językiem ro-
syjskim i niemieckim i zamieszkuje przez-
ciegłe okresne stankowisko, jest niewymu-
szone. Na żądanie może przesłać bezne
świadectwa zagraniczne, oraz bardzo po-
ważne referencje. Laskawe oferty upra-
wnia się składać do Redakcji „Kraju”, pod
lit. J. T. 19. (937)

BARDZO KORZYSTNA

Jest fabrykacja dachówek cemen-
towych, dostarczam wszelkie ma-
szyny, jak również i do wyrobu
rur cementowych. Jednocześnie po-
leszam piece kaflowe berlińskie i
majolikowe, posadzki i płytki do
wykładania ścian. (805)

K. L. Wickenhagen. Warsza-
wa, Koszykowa, 22.

Katęgowane, pierwszorędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Galczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (194)

WINO SZAMPAŃSKIE

„Charles A. Creuset”

Siedz. w. Brykner, Warsz., Królewska 16.
1899.

DYPLMATYCZNE. — Pań. 1903 r.

„Charles A. Creuset”
Siedz. w. Brykner, Warsz., Królewska 16.
1899.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ,

w Warszawie,

49, Wspólna, 49.

Urządzony podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna,
I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu. Spacer
w ogrodzie, podczas wielkiej paury gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennic
od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

W Zakładzie Naukowym 6-klasowym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Warszawa, Marszałkowska, 129.

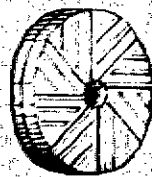
Zapis uczennic zaczyna się 17 sierpnia. Egzaminy nowo-wstępujących 3 i 4 września,
lekcje 5 września. (937)

W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIELI HOENE

Zapis uczennic odbywa się codziennie. Egzaminy wstępne
3 i 4 września. Kurs nauk 5 września n. st. Warszawa,
Mazowiecka, 4. (954)

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich



Legiewski, Hartwig i S-ka

WARSZAWA-PRAGA

ulica Szeroka № 11.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodoła № 4. (632)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

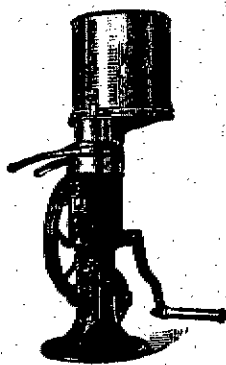
Warszawa, Smolna 7. (700)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



„PERFECT”

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX”

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI,

(932) Warszawa: Senatorska, 33.

SUPERFOSFATY

Z FABRYKI

„STRZEMIESZYCE”

i wszelkie inne NAWOZY SZTUCZNE

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Hand. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

LUDWIK SPIESS i Syn

w WARSZAWIE: Skład Główny—Senatorska, 24.

w ŁODZI: w Filji—ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (933)

Jan Kontrymowicz-Ogiński,

„Z olbrzymów =

= rodu”

Romans historyczny na tle epoki działał-
ności Kazimierza Wielkiego.

Kraków, w 8-ce, str. 354. Cena rb. 2,30.

SKŁAD GŁÓWNY

U GEBETHNERA i WOLFFA

W WARSZAWIE. (854)

W Zakładzie Naukowym
VI-klasowym

LEONJI RUDZKIEJ

Zielna, 13. (900)

egzaminy nowo-wstępujących i warunko-
wo-promowanych uczennic odbywać się
będą 2 i 3 września. Kurs nauk 4 września.

JUBILEUSZ. Prezes stowarzy-
szenia. Tak jest, panowie! Dzisiaj
obchodzimy jubileusz, nawet jubileusz
podwójny: dziesięć lat mija, jak pan
hrabia należy do naszego stowarzysze-
nia, a pięć—odkąd nie wniósł ani jednej
wkładki! (Lust. Bł.)

MAGAZYN MEBLI

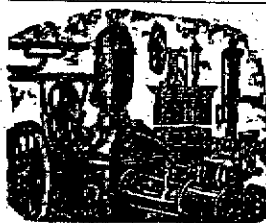
ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)



POMPY

weszek. system.
SIKAWKI.
Rezerwoary,
ARMATURY.
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.

Warszawa, Młodoła, 18, dom własny. (741)

HURTOWY SKŁAD WIN

Krymskich i Kaukaskich

Tomasza Zaniewickiego

prezentowany został z ul. Nowy-Swiat, 22,
na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (892)

TRZYKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA
z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV)

F. F. LASKUSA,

Warszawa, Koszykowa, 9,

korzystająca ze wszystkich praw, przystugujących wychowawcom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowawcom szkół rządowych realnych tak pod względem programu co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstąpienia do wyższych zakładów naukowych. Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarji szkoły codziennie od 10 do 12 rano, oprócz niedziel i świąt. (953)

KOSZ SZCZĘŚCIA.—Panie redaktorze! przyszedłem się dowiedzieć o mój rękopis! — Pański rękopis spoczywa już oddawna w koszu... szczęścia! (Kurj. Świat.)

KURSY FREBLOWSKIE

DLA WYCHOWAWCZYŃ (943)

W ZAKŁADZIE

Z. GARBOWSKIEJ,

WARSZAWA, Sienna, 8.

Zapis od d. 20 sierpnia. Po ukończeniu—świadczenia, posady; przyjmują się pensjonarki, pomoc naukowa, konwersacja.

W 6-klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim z pensjonatem

S. TOLWIŃSKIEJ

(Chmielna, 48, w Warszawie)

Zapis uczennic odbywa się od 20 sierpnia; egzaminy 2 i 3 września; lekcje rozpoczynają się 4 września. (942)

PP.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości PP. ziemian, iż rozpoczęliśmy wyrob superfosfatów, których wyłączną sprzedaż na Królestwo Polskie, z wyjątkiem guberni Piotrkowskiej i Kaliskiej, powierzyliśmy

DOMOWI HANDLOWEMU

K. WASILEWSKI w Warszawie,

o którego z łaskawymi zleceniami zwracać się upraszamy.

Sprzedaż dla guberni Piotrkowskiej i Kaliskiej odbywa się w fabryce

W-ch HORDLICZKA & STAMIROWSKI w Łodzi.

Superfosfaty nasze są wysokoprocentowe, zawierają bowiem od 18 do 20% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wodzie, a ponieważ produkowane są wyłącznie z kości mielonych, zawierają przeto pewną ilość azotu, który również przez rośliny zostaje przyswajany i korzystnie wpływa na wegetację, bez powiększania kosztu, ponieważ wartość tego azotu nie jest obliczona.

Zawartość kwasu fosforowego nierozpuszczalnego w superfosfatach w procentach wyrażona, o zasadach przez inne fabryki przyjętych, poręczamy poddając się analizom, dokonywanym w Laboratorjach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie oraz stacji doświadczalnej rolniczej w Sochoczym pod kierunkiem dr. Sempolowskiego.

Z POWAZANIEM

Towarzystwo Akcyjne Fabryki

Przetworów Chemicznych

„RĘDZINY“

Powołując się na powyższe ogłoszenie Tow. Akc. Fabryki Przetw. Chem. „Rędziny“, mam honor donieść, iż przyjmuję zamówienia na superfosfaty, z fabryki „Rędziny“ pochodzące i na każde zamówienie służę możliwie najniższymi ofertami franko każda stacja kolejowa, nadmieniam, iż ładunki wagonowe wysyłane są bezpośrednio z fabryki, mniejsze zaś zlecenia wykonywane będą ze składu naszego w Warszawie.

Z POWAZANIEM

K. WASILEWSKI.

ZAWIADUJĄCY

Pracownią Chemiczną

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Warszawa, 7 sierpnia 1901 r.

N. 0.174.

Do Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Przetworów Chemicznych „Rędziny“

Niniejszem zaświadczam, iż wzięta w mojej obecności w dniu 12 lipca br. do magazynu superfosfatu fabryki „Rędziny“ próbna superfosfatu, pochodząca ze st. (10) wagonów towaru, przeznaczonego do wysyłki, poddana została próbie chemicznej, przyczem znaleziono:

Kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie 19.32
" " " " " 19.35
" " " " " 19.34
Średnio 19.33.

Kwasu fosforowego nierozpuszczalnego w wodzie 0.61
" " " " " 0.63
" " " " " 0.64
Średnio 0.62. (932)

Azotu w formie substancji olejowej 0.687

Średnio 0.683.

Z powyższego wypadu, że średnia zawartość czynników używających, zawartych w ładunek przeznaczony do próby superfosfatu kostnego „Rędziny“, wynosi:

Kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie 19.33%

nierozpuszczalnego 0.62%

Azotu organicznego 0.683%

Superfosfat odznacza się wyjątkowym stanem suchości, wynikającym ze specjalnych warunków technicznych, rozłatwarzania kości w kwasie, stosowanych w fabryce „Rędziny“.

Podpisano: N. Milicer, m. n. p.



W Królestwie i Cesarstwie największy skład kości stonowej na bile bilardowe i gotowe bile, tylko w wyborowym gatunku,
u Józefa Szmolke.
Skład towarów kolonialnych, wszelkich artykułów cukierniczych i elektryczna parafarmia kawy.

Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

Telefonu № 725.—Adres telegraficzny: SZMOLKE—WARSZAWA.

RADA. Ubogi człowiek przychodzi z prośbą do bogatego magnata o wsparcie.
— Trzeba pracować, a nie żebrać. Praca jest obowiązkiem każdego człowieka.
— A dlaczego szanowny pan nie pracuje? (Kolce).

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa, 16.

POLECA NASTĘPUJĄCE SEZONOWE MASZINY:

Maszyny do czyszczenia zboża najwięcej renomowanej specjalnej fabryki Braci Röber w Wutha, a mianowicie: Niezrównane w działaniu młynie „Ideal“, młynki „Triumph“, maszyny do czyszczenia nasion buraczanych i maszyny „Cuscuta“ do najdokładniejszego oddzielania kanianki z koniczyny. Ze szczególnym naciskiem pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż najnowsze ulepszenia w konstrukcji maszyn Röberowskich tylko w oryginalnych maszynach Röberowskich znajdują zastosowanie, dlatego tylko za wyborne działanie i dokładność wyrobu maszyn Röberowskich, z mojego składu nabytych, to jest oryginy. maszyn z fabryki Braci Röber w Wutha odpowiadającą moję, kopje bowiem tych maszyn pod żadnym względem oryginałem nie dorównują. Trieury oryginalne Heida do najdokładniejszego oczyszczenia pszenicy i żyta z wyczki, groszku, kakułu, ziarna potłuczonych i wszelkich okrągłych zanieczyszczeń, z cylindrami z blachy frezowanej, a nie wytłaczanej, jak dotychczas. Skutkiem tej zmiany wydajność trieurów Heida w porównaniu z trieurami innych fabryk jest o 25% większa, również jak i dokładność roboty. CENTRYFUGI ZBOŻOWE KAISERA, odznaczone na wielu konkursach i wystawach zagranicznych złotymi medalami, dyplomami honorowymi, łączą w sobie skombinowane działanie młynka i trieura, jak również sortują za pomocą siły odśrodkowej zboże na 3 gatunki, nie tylko podług wielkości, ale i wagi specyficznej; dostarczają zatem do siewu tylko najdrodziej i najcięższe ziarno bez jakiegokolwiek zanieczyszczenia, jakiego żadna inna maszyna pojedyncza wydać nie jest w możności. Z tych też względów centryfugi Kaisera nie tylko w gospodarstwach, produkujących na większą skalę zboża siewne na sprzedaż, są maszynami prawie niezbędnymi, lecz i każdemu większemu gospodarstwu maszyna ta niezaprzeczenie przyniesie pożytek, pozwalając na dokładniejsze oczyszczenie zboża sprzedażnego i na otrzymanie lepszego czosła do siewu. Wydajność stosownie do wielkości maszyny do 7 korec zboża na godzinę. Patentowane siewniki rzędowe, uniwersalne do wszelkiego zboża. Fr. MELICHARA w Pradze Czeskiej, w których tak często w innych siewnikach trafiające się uszkodzenie ziarna, stanowczo jest wykluczone. Siewniki uniwersalne szerokokorzutne BEERMANA „Triumph“, ulepszone. Siewniki do sztucznych nawozów patent SCHLOERA, stanowczo ze wszystkich systemów najlepsze i jako takie na wszystkich bez wyjątku konkursach krajowych i zagranicznych wyłącznie pierwszymi nagrodami wyróżniane. Pługi wieloskibowe patent SCHUTZ & BETHKE. Pługi amerykańskie „OLIVER SULKY“ szczególnie do przyorywania zielonego nawozu, którą to czynność spełniają w całym tego słowa znaczeniu świetnie, bardzo polecenia godne. Kultywatory oryginalne MASSEY HARRISA, zastępujące trzyskibowce, bronę sprężynową i talerzową, spalnicznac i t. p., z powodu swych wybitnych zalet prawie w każdym większym gospodarstwie zagranicą używane i u nas w coraz większeżycie wchodzić. Brony sprężynowe i talerzowe z najlepszymi fabryk amerykańskich. Młocarnie amerykańskie do koniczyny „VICTOR“, jak to kilkoletnia wykazała praktyka, ze wszystkich systemów najlepsze. Srotowniki oryginalne angielskie „RAPID“, pod każdym względem wszystkie inne systemy znacznie przewyższające, które na Wystawie Lubelskiej, w czasie codziennie dokonywanych prób, prawdziwą wywołały sensację i w znacznej ilości egzemplarzy rozsprzedane zostały. (Świadczenia komunikuję na żądanie). Gniotowniki do tubinu odgoryczanego, wypróbowanej dobroci. — Cenniki i opisy przesyła się na każde żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie. (946)

ODWET.—Wiesz, mój! Śniło mi się dzisiejszej nocy, żeśmy pojechali do morskich kąpiel!
— Tak? To pysznie się składa, bo właśnie mnie się dziś śniło, żeśmy już z tamąd powrócili. (Kurj. Świat.)

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

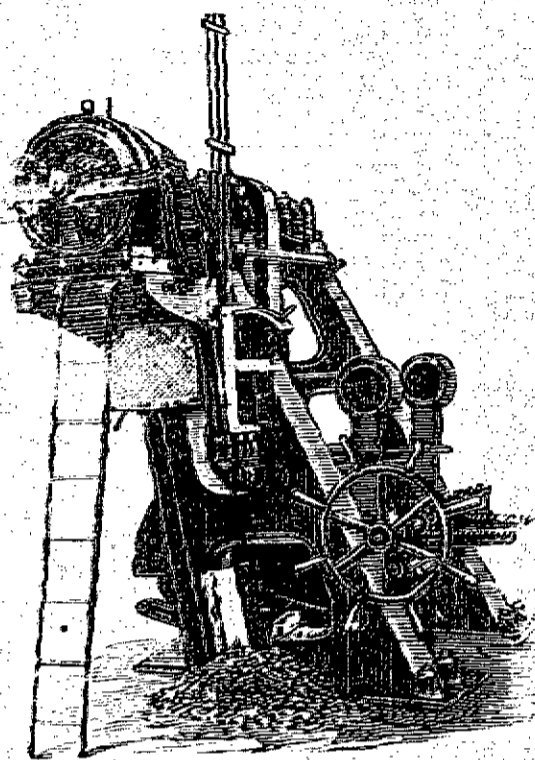
Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.
 Pokłady rudy żelaznej.
 Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Chacepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.
 Maszyny dla walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.
 Nożyce, pily, maszyny dla przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisyj, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.
 Prasy i akumulatory hydrauliczne.
 Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.
 Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.
 Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.
 Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeladowywania wielkich mas ciał sypkich.
 Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.
 Walce, formy i inne odlewy.
Specjalność wielkich pieców:
 Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martensowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska, 26.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziemi Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziewicz-Bielewicz — Jekaterynosław, ul. Sałdowa, d. Możejki, 11. (3490)



ARITMETYKA KOBIECA. — O ile lat mniejszy jest od niej starszy? — O dwadzieścia.
 To bardzo znaczna różnica wieku. Teraz tak, ale kiedy wychodziłam za niego, to był tylko o osiem lat starszy odemnie. (Strekoza)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upowazniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)
 Administracja «Kraju».

DO DACHÓW
 ocynkowane galwanizowane
ŻELAZO (3554)
Fabryki S. A. TRAJNIN
 w Petersburgu.

Wszystkie szczegóły, nie potrzebując małowania.
 Od 15 lipca r. b. Kantor przeniesiony na Rybski просп. 48, dom własny.
 Telefonu № 1125. Cenniki bezpłatnie.

SZTORY POLECANI — doskonałe, piękne, aparatem, bez szkodliwych wykładzin, niepalne i nieprzemakalne, nie wyblakają, nie żółkną, nie pękają, nie odkształcają się, nie zmieniają koloru.
S. FRIEDMEN,
 PETERSBURG. (3570)
 Wielka Morska, № 26.

PRZYKAZANIE — w Petersburgu, przy ul. Sadowej, № 29, wieszak dla rudy żelaznej.

WYKAZ — w Petersburgu, przy ul. Sadowej, № 29, wieszak dla rudy żelaznej.

Świeżo utworzona się prywatna 3-klasowa Szkoła handlowa S. CHOLMOGOROWA znajdująca się w zawiadywaniu Ministerstwa Finansów. Zapis i różnorodne informacje odnośnie wstąpienia do szkoły będą uskuteczniiane do 1 września codziennie od g. 10 do 1 w kancelarji szkoły. Petersburg, Boro-wa ul. 14, m. 6. Egzaminy wstępne 3, 4 i 5 września od godz. 12. (3572)

Świeżo otworzony Specjalny Zakład do obicia mebli i tapicerskich robót i magazyn

N. KALMENS.

Wielki wybór gotowych miękkich mebli. Przyjmują się wszelkie obstalunki. Upraszamy przekonać się, że meble są tańsze jak w innych magazynach. Petersburg, Fontanka, 56, w bliskości Szerbakowa zaułka. (3575)

TRUDNE POŁOŻENIE. — Czemu pan taki zakłopotany? — Jaki nie mam być zakłopotany... Mam się zenić... Ale z kim?... Rozum kaze mi się żenić z Marią, serce — z Elżbietką — z Ewą, ojciec — z Olgą, moje interesy — z Emmą, a moje długi — z Rebeką! (Fleg. Bl.)

Kursa wyższe dla Kobiet im. A. Baranieckiego, utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowsza literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim; rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewska w Krakowie: Kar-meńska, 36. Dyrektor Józef Ro-stafiński. (3570)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienci, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowita opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szcze-pańska. (3266)

Biuro Nauczycielskie KARPINSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, ofielalistki, sprząda endzoziemki. (556)
 — Gdzie biegasz bez woalki, ładnie twoja cerna będzie wyglądała! — Nie, nie szkodzi, przecież mam już narzuczoną. (Kocel)

FEMINISTA. — Czy pan nie zechce wstać, aby ta dama mogła uścisć? — Zafuję, ale jestem zwolennikiem równouprawnienia kobiet. (Fl. Bl.)

WYPRÓBOWANY ŚRODEK od potu i przysypka (puder) dla dzieci
«BOROLIT»
 RUBERGA

zmiękcza skórę, usuwa zapach, zabezpiecza szkodliwy rozkład potu, nie wstrzymując jego wydzielania się.

TRZY RAZY TAŃSZY

i lepszy od wszelkich znajdujących się w sprzedaży. Przygot. i sprzed. proszku od potu „Borolit“ dozwolone na ogół. zasad. handlu, wobec niezalezienia w składzie reprez. Petersb. Stolecz. Zarząd. Med. szkodliwych dla zdrowia domieszek. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych Cesarstwa. Główny hurtowy skład w Petersburgu, Mafa Italjańska, 35, m. 8. (3574)

COGITO ERGO SUM. Narzeczony n y. A czyż wierna mi jesteś, najdroższa?...
 Panna (córka profesora filozofji): — Myśle, więc jestem! (Lust. Bl.)

FARBA DO WŁOSÓW B. GENA, w Wiedniu Z GRECKICH ORZECHÓW.

Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brode na kolor czarny, blond i szaty jasny i ciemny.
Oena za flakon 3-rb. (z przesył.)
 Główny skład na Rosję w W. Auericha w Petersburgu, Ligowska-ja № 44. (2533)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7 kop. marek cennik ilustrowany. (643)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 997

Petersburg, 10 (23) sierpnia 1901 r.

Rok XX. № 32

TREŚĆ N-ru 32 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: 25-letnia działalność mińskiego Tow. rolniczego, przez *Staw. Artykuły bieżące:* Z rozmów i wrażeń (Zwycie na prowincji: Wezeł kolejowy), przez *Varsowicusa*. Morskie Oko (Geneza sportu: Akcja Towarzystwa tatrzańskiego), list sprawozdawcy „Kraju”, p. *Wasz*. Walka dwóch żywiołów (Sily polskie w Prusach: I. Ludność. II. Ziemia. III. Kapitały), przez *Stan*. Uwłaszczenie starowierców (Nowe prawo dla guberni zachodnich), przez *St. H.* Czytelnielwo ludowe w Galicji, przez *Vg*. Stosunki handlowe Francji z Rosją, przez *Gordona*. Wzrost i rozwój Mińska (Hr. Czapski i miasto Mińsk), przez *C. J.* Pisarze gminni w Galicji, przez *S.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa Zachodnie): z Poznania, przez *Bój.*; ze Lwowa, przez *Nocus’a*; z Konstantynopola, przez *Ch.* i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, przez *A. R. Z.*; z Mińska, przez *Janusza* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): z Warszawy, przez *Gamę* i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie. Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Franciszek Crispi. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Buch kobiece. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd Tydzienia ekonomicznego. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Na uzdrowisko, przez *Wiktora Gomulickiego*. Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzczyńskiego*. Comedia del Arte (wiersz), przez *Wincencgo Kosiakiewicza*. Pod Sankiem berlem. (S. Askenazy: „Dwa stulecia XVIII i XIX”), przez *J. Dr. Czezoł*, przez *J.* Wśród rzeźb i obrazów, przez *Al. Soc.* Z wydawnictw naukowych, przez *Huc. Cłassyna*. Z chwili bieżącej: Pamiątki chińskie, przez *n.* O teatrach warszawskich. Starożytność fajki. **Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne.** **Nowe książki.** Zawiadomienia.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Z fotografij anatorskich: „Majówka kur” (zdjęcie fotogr. p. *J. Zaleskiej*). Rzeźbiarstwo polskie: „Wodotrysk: Nymfa i delin”, rzeźba *A. Popiela*. Ma skirmuntów po pożarze. Dwie ilustracje do artykułu „Pamiątki chińskie”. Portret: Dr. Czezoł.

CZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, p. *Ar. Gruszeckiego*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Dziewczę”, obraz *E. v. Piege’a*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *E. v. Piege’a*: „Dziewczę”.

25-LETNIA DZIAŁALNOŚĆ MIŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO.

Mińskie Towarzystwo rolnicze święci dwudziestopięcioletni jubileusz. Cwierć wieku pracy zamyka ono zapowiedzianą na dzień 26 b. m. wystawą w Mińsku, która da obraz gospodarki rolnej i związanych z nią gałęzi przemysłu i hodowli w gub. mińskiej oraz guberniach ościennych, na których sprawy wogóle ziemiańskie Towarzystwo rolnicze mińskie wywierało wpływ trwały i zbawienny. Najpiękniejsze to zadokumentowanie zasług i żywotności. Plony jednak, które wystawa w obrębie swym zgromadzi, nie dadzą zupełnego pojęcia o wszechstronności trudów i zabiegów Towarzystwa. Aby ciągłość i rozmiar pracy tej ocenić, trzeba myśla i wyobraźnią w przeszłość sięgnąć, zdać sobie sprawę, wśród jakich warunków ekonomicznych i w jak oplakanych stosunkach ziemiańskich rozpoczynało ono działać, jak mierznie krzewiło zasadę samopomocy, jak stopniowo budziło energję, jak umiejętnie torowało drogę dla poprawy ogólnie-ziemiańskich warunków bytu, jak wreszcie coraz to obficie wylaniało z siebie pomocnicze, specjalne instytucje, stawiając je na nogi, jak doświadczona a nieoszczędzająca siebie *alma mater*. Zarys historyczny działalności Towarzystwa mińskiego, który podajemy, jest z konieczności treściwy, ale zaiste mówiący niemało. Niech za siebie mówią fakty, daty i cyfry. Niech świadczą—niech sprawiedliwą dumą nagrodzą tych, którzy kartę taką w dziejach ekonomicznego rozwoju zapisali.

To, co tu podajemy, ma wartość dokumentu. Z prostotą, zaszczyt przynosząca, samo Towarzystwo rolnicze mińskie, ulegając naleganiom ziemian, opowiedziało w drukującym się właśnie jeneralnem jubileuszowem sprawozdaniu, przebieg i obraz długoletnich, narazie powoli, potem coraz szybciej rozwijających się prac swoich. Sprawozdanie to, ściśle i wierne, wiarogodne i urzędowe, ukaze się w książkowym wydaniu, skreślone w języku urzędowym jednocześnie z niniejszem streszczeniem. Gorąco polecamy je uwadze czytelników naszych, składając im pierwsi w ręce tę pamiątkę jubileuszową.

* * *

Towarzystwo rolnicze mińskie istnieje zaczęło w sierpniu 1876 roku.

Rolnictwo stało na niskim poziomie, stan ekonomiczny kraju był oplakany. Dość powiedzieć, że 92 proc. majątków miało trzypolówkę, 64 proc. nie miało młocarn i arf, 85 proc. uprawiały sochy i brony drewniane, 95 proc. obchodziło się bez sieczkarń, 80 proc. miało inwentarz pachtowy rasy miejscowej, srodze zaniedbanej. Towarzystwo znalazło się wobec zadań ciężkich; trzeba było cały stan ekonomiczny kraju z gruntu zreformować. Pierwsze lata istnienia Towarzystwa upływały w gnuśnej bezczynności. Wchodzący w skład jego ziemianie, zajmujący posady rządowe intratne, przebywający po większej części w miastach, nie skorzy byli do zajęć praktycznych. Dopiero w 1878 roku ożywiło się Towarzystwo, dzięki powolnemu napływaniu doń elementów ziemiańskich miejscowych. W 1878 r. liczyło już Towarzystwo do 200 członków. Od tej daty, t. j. od r. 1878, rozpoczyna się prawidłowa i owocna jego działalność.

Towarzystwo, pragnąc przede wszystkim zdać sobie sprawę ze stanu rolnictwa w kraju, urządziła ankietę i otrzymuje 700 odpowiedzi, dających obraz potrzeb i poziomu ziemianstwa. Obraz ów nabiera wyrazistości na dwóch wystawach zbóż, urządzonych w 1881 i 1882 r., a

zwłaszcza zarysowuje się dokładnie na tle wystawy rolniczej mińskiej roku 1883. Powstaje przy Towarzystwie skład narzędzi rolniczych i nasion oraz sekcja gorzelniana, a na porządek obrad wchodzi sprawa wzajemnego ubezpieczenia od pożarów. Towarzystwo podejmuje starania o otwarcie w bobrujskim powiecie szkoły rolniczej i ogrodnictwa, o utworzenie przy Instytucie rolniczym w Hory-Horkach wykładów gorzelnictwa, a przy szkole marjanogórskiej kursów mleczarstwa. Na rok 1881 przypada pierwsza na zewnątrz reprezentacja Towarzystwa. Delegat jego, E. Wojniłowicz, bierze udział w obradach zjazdu rolników w Smoleńsku, zaś W. Ciundziwicki przeprowadza kilka reform w łonie komisji, zwołanej dla rewizji przepisów gorzelnianych.

W r. 1888 wybranym zostaje na wice-prezesa Towarzystwa Edward Wojniłowicz, do dziś dnia zajmujący to stanowisko. Wielki Ks. Włodzimierz przyjmuje Towarzystwo pod swój protektorat. Towarzystwo pozbywa się naukowo-akademickiego charakteru, znamionującego wszystkie niemal rolnicze stowarzyszenia w Rosji, i wkracza na drogę praktycznej działalności. Rozwój swój, powiedzmy: rozkwit, zawdzięcza niewyczerpanej ofiarności i wyteżonej energii członków. Wbrew nawoływaniom do naukowego, teoretycznego wyłącznie rozstraszania zagadnień i spraw, weszło Towarzystwo stanowczo na drogę praktycznego rozwijania rolnictwa i potrzeb ekonomicznych w kraju; trzymaniu się tej drogi zawdzięcza właśnie znaczenie swoje i doniosłość prac przedsięwziętych. Hasło «praktyczności» nie zawiodło Towarzystwa, wydało też istotnie «praktyczne» rezultaty. Nawet referaty i roztrąsania, odczytywane na sesjach Towarzystwa, mają zawsze cel — praktyczny, do praktycznych zmierzają wniosków.

Z nazwiskiem Wojniłowicza wiąże się wszystko, co dokonało Towarzystwo w okresie najbujniejszego swego rozkwitu. Był on jednym z pierwszych miejscowych ziemian, którzy zostali członkami Towarzystwa. Dzięki energii, rozległej wiedzy, taktowi, powadze, rzutkości, znajomości spraw ziemiańskich, wreszcie oddaniu się całkowitemu obywatelskiej działalności — stanął rychło na czele Towarzystwa, i na tem stanowisku, jako istotnie najgodniejszy przedstawiciel i kierow-

nik Towarzystwa, słusznie i sprawiedliwie pozostał.

Już na wspomnianym zjeździe w Smoleńsku podniósł Wojniłowicz sprawę, zniesienia serwitutów, a następnie widzimy go niestrudzenie czynnym w całym zakresie zadań i spraw, poruszanych kolejno w łonie Towarzystwa. Inicjuje jedno, popiera drugie, rozwija inne,—a przede wszystkim harmonizuje, ujarzmia powagą swoją, szacunkiem, który go otacza, cały ów różnogłosy chór przeszło 700 członków, obradujących nad najbardziej nieraz palącymi sprawami.

Towarzystwo mińskie zawdzięcza wice - prezesowi swemu nie tylko, że z łona Towarzystwa wyszło tyle doskonałych, świetnych i praktycznych inicjatyw; zawdzięcza przede wszystkim, że tyle projektów zdolano urzeczywistnić. Jego takt, jego powaga, sprzęgając usiłowania, prowadziły je do wytkniętego celu. Pięciokrotnie obierano go na wice-prezesa. W roku 1900 uczyniono go honorowym członkiem Towarzystwa; w roku ubiegłym złożono 7 tys. rb. na stypendja jego imienia, pragnąc mu tem okazać cześć i przywiązanie, którego druh i wróg poskąpić mu nie może.

Na liście też dobrze zasłużonych kładzie Towarzystwo imiona trzech prezesów swoich: A. W. Luczyckiego, N. K. Myszenkowa i W. N. Pawłowa, oraz członków: F. Janeczewskiego, M. Wańkowieza, profesora W. Narkiewicza - Jodki, hrabiego K. Czapkiego (z jego inicjatywy wyszły: dzierżawienie rzeźni miejskiej, dostawa zboża dla intendentury, kasy emerytalne dla parobków i oficjalistów wiejskich i t. d.), S. Święcickiego, W. Swidy, hr. W. Tatiszczewa (jego był między innymi projekt kredytu wzajemnego), E. Kowalewskiego, K. Gordziakowskiego, O. Bogdaszewskiego. Wogóle mało które Towarzystwo poszczycić się może tak wielką liczbą gorliwych i pracowitych członków. Niesłusznem byłoby też pominąć wpływ na losy Towarzystwa obecnego prezesa (od lat siedmiu) gubernatora mińskiego ks. M. M. Trubeckiego.

Walne zgromadzenia Towarzystwa przypadają cztery razy do roku i rozstrzygają kardynalne sprawy. Zarządza Rada, obecnie z dwunastu złożona członków. Jednym z filarów Towarzystwa jest jego sekretarz. Zbytecznem kłaść nacisk na wagę obrad i sesyj Rady oraz na

obszar jej zajęć, jej prac i wniosków, które bezpośrednio wpływają niemal decydująco na działalność ogólną Towarzystwa. Z wybieranych na czas ograniczony niezliczonych komisyj wytworzyły się stałe sekcje, których przy Towarzystwie istnieje w chwili obecnej sześć. Powstały one w chronologicznym porządku, jak następuje: sekcja gorzelniana (ona to naprzykład zainicjowała stowarzyszenie właścicieli gorzelni); sekcja leśna (pod której okiem pracuje biuro leśne, załatwiające taksacje lasów, zdejmujące plany lasów, zaprowadzające leśną gospodarke, udzielające informacyj, wskazówek i t. d.); sekcja (ta naprzykład zainicjowała utworzenie się akcyjnego Tow. dla eksploatacji lasów, układanie porównawczych cen na towar leśny i t. d.); sekcja agronomiczna (zbiorowe doświadczenia nad działaniem nawozów, konkursy maszyn rolniczych, zwiedzanie gospodarstw wzorowych i ich opisywanie; przy niej biuro dla organizowania dobrych i racjonalnych gospodarstw i biuro dla meljoracyj rolnych), sekcja hodowli bydła (zaprowadziła księgi rodowodowe, oraz spisy okazów wzorowych, znajdujących się po majątkach; wyjednała mianowicie oficjalnego instruktora); sekcja mleczna (sklep w Warszawie dla produktów mlecznych miejscowych); sekcja hodowli koni (księgi stadne, rodowody, świadectwa, rokowania o dzierżawę mińskiego rynku końskiego, już na rok bieżący zadzierżawionego).

W r. 1900 utworzono poleski oddział mińskiego Towarzystwa rolniczego dla oddalonych znacznie od Mińska powiatów: mozyrskiego, pińskiego i rzeczyckiego. Członkowie zbierają się na obrady w Pińsku. Oddział wprowadził już na praktyczną drogę sprawę zawiązania spółki dla eksploatacji lasów, sprawę osuszania dalszych okęgów błot poleskich i sprawę wzajemnego, krótkoterminowego kredytu.

Zaprojektowano wreszcie ostatnimi czasy utworzenie sekcji dla opieki nad drobnymi gospodarkami, oraz dla poprawy warunków bytu robotników wiejskich.

Przejdźmy do dziedziny spraw ekonomicznych. Aby ułatwić ziemianom nabywanie narzędzi rolnych, założono w 1887 r. skład tychże narzędzi. Fundusz składowy, powstały z 25-rublowych udziałów, wynosił 2,075 rb. Pomimo tak niedużej sumy, za fundament mu służącej,

skład już po dziesięciu latach miał dwie filje: w Witebsku i w Pińsku. Ale zapotrzebowania wzrastały; jednocześnie wypłynęła na porządek dzienny sprawa wyzwolenia ziemian z pod zawisłości od przekupniów zbożem, z pod zależności od handlarzy-pośredników. Tedy stworzono akcyjny syndykat rolniczy, jako oddział handlowy Towarzystwa, w ścisłym stosunku i związku z Towarzystwem zostający. Syndykat podniósł ceny zbóż, np. jęczmienia, ale nie zdołał usunąć tradycyjnych kontraktów ziemian z pośrednikami, poniósł straty i musiał zakres operacji swoich ograniczyć, zaś od czasu bardzo skrupulatnego liczenia się z warunkami miejscowymi, świetnie robi interesy. W roku ubiegłym przepłynęło przez operacje syndykatu 670 tysięcy rb., zostawiając czystego zysku 8,699 rb., z których akcjonariusze wnieśli 2 tysiące do kasy Towarzystwa dla jej wzmocnienia, 500 asygnowali na wydatki wystawy etc. Syndykat wydaje czasopismo własne «Sprawocnyj Listok».

Pierwsze mińskie Towarzystwo w 1888 r. rozpoczęło bezpośrednią dostawę zboża dla intendentury. Obecnie dostawa żyta zajmuje się syndykat, czyli, jak go słusznie nazywają, Oddział handlowy Towarzystwa rolniczego. Towarzystwo dostawilo intendenturze żyta za ogólną sumę 653,723 rb., wywiązując się z zobowiązań z akuratnością wielką, tak iż intendentura sama obecnie zabiega o zawiązanie jak najszerszych bezpośrednich stosunków z ziemianami.

Gdy burmistrz Mińska hr. Czapski wniósł miejskie jatki na wielką skalę, Towarzystwo wzięło rzeźnię w dzierżawę, urządzając jednocześnie komisijną sprzedaż bydła. W 1891 roku zawarło z miastem kontrakt na lat sześć, w 1897 r. na lat dwanaście. Biuro komisowe dla kupna i sprzedaży bydła nie mogło się rozwinąć wskutek tradycyjnego, uporczywego obyczaju ziemian: sprzedawania wołów i krów «pośrednikom», nie zaś bezpośrednio do rzeźni. Ale dzierżawa wywołała konkurencję i podwyższyła w pewnej mierze ceny opasowego inwentarza.

Zainicjowano akcyjną spółkę dla sprzedaży spirytusu i wprowadzono ją w życie w 1895 r. W ciągu swego istnienia spółka sprzedała i nabyła przeszło 5 milionów wiader (40 gradusowych) spirytusu, posiada własne wagony-cysterny, własną

fabrykę beczek i, śmiało rzec można, działalność swoją już rozszerza na całe państwo Rosyjskie; zaczyna nawet operować z zagranicą. Z inicjatywy również członków Towarzystwa powstało towarzystwo akcyjne «Sokół» dla produkcji patoki z krochmalu.

Jednym z kapitalnych dzieł, dokonanych przez Towarzystwo mińskie (w porozumieniu z Towarzystwem rolniczym witebskim), jest zawiązanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Ustawę wypracowała komisja, złożona z kilku członków mińskiego i kilku witebskiego Towarzystwa; przyjęło ją ogólne zebranie, władze zatwierdziły. Dla zyskania silniejszego — na początek — oparcia, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ziemian weszło w związek z Towarzystwem akcyjnym północnym, przyczem Towarzystwo roln. mińskie przyjęło na siebie funkcję głównego agenta na budowlę gospodarsko-wiejskie. Towarzystwo rozpoczęło swą działalność w r. 1900, prowadząc ją z przykłądną akuratnością i sumiennością.

Ale myśli niezależnego, wolnego od wszelkich związków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — nie zamiechano. I dzięki usilnym staraniom, uzyskano na takie Towarzystwo sankcję. Od d. 1 kwietnia 1901 r. zaczęło funkcjonować własne, samodzielne mińskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od pożarów, rozciągające działalność na 6 guberni północno-zachodnich. W ciągu pierwszych kilku miesięcy zaasekurowano w niem budowli na sumę ogólną 6,800 tys. rb., zapłacono składek 83,500 rb.

Inną jeszcze wielkiej doniosłości akcję prowadzi mińskie Towarzystwo rolnicze. Podjęło jeszcze w roku 1893 sprawę zawiązania Towarzystwa wzajemnego kredytu. Wysyłano delegację do Petersburga, kołatano o ulgi w ziemskich bankach akcyjnych. Uzyskano ulgi maloznaczące. Sprawa szła opornie. I oto staraniom Towarzystwa dał niespodzianie poparcie minister skarbu. Kazał przedstawić sobie projekt i jest wszelka nadzieja, że, po przetrwaniu ogólnego kryzysu rynków pieniężnych, starania Towarzystwa osiągną upragniony skutek. Zatwierdzenie ustawy, złożonej ministrowi skarbu, jest już tylko kwestją czasu.

Zapobiegliwe też i czynne stanowisko zajęło Towarzystwo w spra-

wie projektowanego zniesienia serwitutów. W pamięci mamy wszyscy referat wice-prezesa E. Wojniłowicza, złożony p. ministrowi spraw wewnętrznych. Wogóle mińskie Towarzystwo uczyniło tu ze swej strony, co mogło.

Polepszenie i zabezpieczenie bytu oficyalistów i robotników wiejskich nie schodzi wciąż z porządku obrad. Zredagowano ustawę kasy emerytalnej. Ponieważ jednak jednocześnie także ustawę opracowało wileńskie Towarzystwo rolnicze, a i inne towarzystwa poczęły energicznie krzątać się około tej sprawy, Towarzystwo mińskie wystąpiło z projektem opracowania jednej wspólnej dla wszystkich towarzystw kasy emerytalnej dla służby wiejskiej, co też niebawem urzeczywistnionem zostanie. W związku z proponowaną instytucją stoi wielokrotnie podnoszone zapewnienie służbie wiejskiej pomocy lekarskiej. Dzięki nawoływaniom Towarzystwa, ziemianie mińskiej gub. zorganizowali pomoc tę w ten sposób, że umówiony lekarz perjodycznie objeżdża stowarzyszone majątki, udzielając oficyalistom i parobkom pomocy lekarskiej.

Nie zapomniano o fermie, o stacji doświadczalnej, o sieci meteorologicznych stacyj. Brak środków stawał wciąż na zawadzie urzeczywistnienia tych przedsięwzięć. Ujawniła się tylko ofiarnosc członków Towarzystwa. P. Eust. Lubański ofiarował pod stację doświadczalną w majątku swym, Łoszyce 14 dziecięcin; Marjano-Górska szkoła proponowała urządzenie szkoły rolniczej przy niej. Nie było materialnie sposobu skorzystać z tych objawów najlepszej chęci i woli. Natomiast urządzono stację analityczną w majątności Czombrowie p. Karpowicza (pow. nowogródzki). Jest ona obecnie pod zawiadywaniem dwóch towarzystw: mińskiego i wileńskiego.

Tak rozrastające się Towarzystwo, rozwijające tak obszerną działalność, prowadzące nieraz jednocześnie obrady i ogólne, i sekcij i komisyj, musiało, rzecz prosta, pomyśleć o własnym dla siebie gmachu. Nabyło go na głównej ulicy Mińska w 1898 r., na dogodnych warunkach od hr. K. Czapskiego, i w gmachu tym od tej daty ma rezydencję swoją.

Oto w najkrótszych słowach zarys dotychczasowej działalności Towarzystwa mińskiego. Brakuje mu,

wiemy, charakterystyki, — by się tak wyrazić, wewnętrznej. Brakuje wykazania, z jakim oddaniem się, z jaką jednomyślnością wzięto się do pracy, z jaką nieraz ofiarnością i wiarą w przyszłość wytrwano w niej, jak wzajemnie urabiano siebie do wspólnej pracy społecznej. Ale czyż nie oczywista, że to, co zdobyto i czego dokonano, zdobyć i dokonać zdolano właśnie dlatego, że duch obywatelski obrady i trudy ożywał? Towarzystwo mińskie ma już dziś za sobą tradycje, piękna tradycje; ma doświadczenie, ma wyćwiczenie, ma organizację; ma w składzie swym dzielnych, nie stroniących od pracy, rozumnych i rozsądnych ludzi; ma szczerą, serdeczną sympatię społeczeństwa; zdobyło sobie wdzięczność, zebrało plony rzetelne, trwałe, zaszczytne. Taka instytucja ma w sobie siłę żywotną, której nie zmarnuje.

Staw.

Mińsk, 1 sierpnia.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

ZYCIE NA PROWINCJI.

Wezeł kolejowy.

W niegłębokiej kotlinie, szeregiem małych wzgórków otoczonej i wieńcem pięknych lasów opasanej, leży wielka węziowa stacja kolei: Skarżysko. Cztery odnogi się tu zbiegają: jedna prowadzi z ziemi sandomierskiej, będącej niejako ogrodem naszego kraju; druga z fabrycznych stron Łodzi, trzecia z dąbrowskich kopali węgla, czwarta wreszcie jest arterja zhytu, odprowadzająca produkty nasze na rynki rosyjskie. Lat temu dwadzieścia nie leżała tu wprawdzie puszca, bo naprzód o parę wiorst stał biegła wielka droga, łącząca Kraków z Warszawą, a potem bogactwa kopalne budziły tu i owdzie ludzką przedsiębiorczość — był to jednakże kat zapadły. Ot, parę biednych wiosek, prowadzących ciche i niedzne życie, którym obszernie lasy rządowe pomagały do istnienia nie tyle skąpiną zarobkiem, ile suszem, ściółką, jagodami i grzybami.

Dzisiaj jest to jedna z tych miejscowości, które wyrosły w ostatnich czasach nagie i niespodziewanie, powołane do szybkiego rozwoju przez pomyślnie a nieprzewidywane warunki ekonomiczne. Naokoło stacji węziowej budować się stały poczęły fabryki, na chłopskich gruntach przedko wyrosły domy układają się w ulice, ruchliwa i przemysłna ludność żydowska ściąga, nadając miejski charakter wiośce, a z bogaceni włościanie przebiegają się, zrywając sukmanę dla zakłady, a kicęk wozozysta dla sukni wełnianej, ba! nieraz i jedwabnej...

Skarżysko liczy dziś już około sześciu tysięcy ludności.

Potrzebnych mi o rozwoju interesującej tej miejscowości informacji udzielił p. Józef Nowakowski, dawny radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obec-

nie urzędnik kolei, który przybył tu w przeddzień otwarcia ruchu i na wzrost Skarżyska patrzył od początku własnymi oczami:

— Przed laty dwudziestu była tu tylko posada strażnika leśnego. W okolicy jednak istniały już wtedy trzy wielkie piece rządowe; wegetowały one raczej, niż funkcjonowały, bo najprzód ruda miejscowa zawiera nieduży procent żelaza, od 27 do 35 proc., a potem skonstruowane były one na drzewo, trudno więc wytrzymywały konkurencję z piecami, opalanymi węglem kamiennym. Z otwarciem ruchu poczęły się tu budować fabryki; powstały więc naprzód dwie duże fabryki przetworów żelaznych: jedna, założona przez p. Jana Witwickiego, inżyniera-górnika, który jest inicjatorem przemysłu miejscowego i dziekanem naszych fabrykantów, druga przez firmę «Iznoskow i Zukau». Dają one pracę tysiącu robotników i rozwijają się, dzięki energicznemu prowadzeniu, pomyślnie. Mamy dalej «cementownię», prowadzoną przez p. Pyrowicza, stanowiącą pewną techniczną nowość, produkuje ona bowiem cement nie ze zwykłych materiałów, lecz ze «szlaki», czyli z odpadków od wytopianego z rudy żelaza. Dalej istnieje tu fabryka farb, dawniej p. Zaleskiego, dziś p. Sosnowskiego...

— Same niemal polskie nazwiska — zauważyłem.

— W istocie, Skarżysko zawdzięcza polakom swój przemysłowy rozwój. Mamy jeszcze tak zwaną «stalownię», do niedawna prowadzoną przez inżyniera Trzebińskiego, obecnie zarządzaną przez p. Rzączyńskiego. Ta stalownia miała wytapiać najprzód rudę na żelazo, dalej żelazo przerabiać na stal, a ze stali fabrykować mnóstwo drobnych przedmiotów, dotychczas sprowadzanych przeważnie z zagranicy: dla braku jednak specjalistów zmuszona była ograniczyć działalność swoją do wytopiania żelaza. Najpoważniejsze to przedsiębiorstwo u nas, bo włożono w ten kapital pół miljonowy.

— Wpływ fabryk tych na dobrobyt okolicznych mieszkańców musi być znaczny?

— Pozwól sobie wpływ ten scharakteryzować przez powtórzenie panu rozmowy, jaką miałem niedawno z jednym chłopem. Pytam go: «Ile macie ziemi, gospodarzu?» «Dziesięć morgów, panie», odpowiada. «A dzieci macie dużo?» «Dziesięcioro». «Jakże wy obdzielicie ich takim małym kawałkiem?» «O to tam biedy niema. O dzielenie się nie martwimy, bo nas fabryki wspomagają». «Naprawdę was wspomagają?» «Oho, żeby nie to (tu wskazał na sterczące kominy), to teraz strach byłoby za węgiel swej chałupy wyjrzeć». Prawda, że wpływ przemysłu zacięra w dużej mierze etnograficzne własności naszych wsi i naszego ludu, ale jest czem tę stratę okupić: dobrobyt, rośnię, inteligencja naszego ludu się rozwija, a niezauważyłem, aby w naszej okolicy niweczyły dawne cnoty ludu; pobożnym jest, jak był, — a samowiedzy społecznej mu przybywa.

— Z instytucyj ogólnych Skarżysko posiada...

— Najprzód zatem mamy tu niedawno kościółek, niedawno nawet rozszerzony, ale wobec szybkiego rozwoju miejscowości, już on naszym potrzebom nie

czyni zadość. Postanowiliśmy wybudować większy i mamy na to złożone już kilkanaście tysięcy rubli w banku. Za lat siedm, ośm budynek, mam nadzieję, stanie. Posiadamy dalej szkołę dwuklasową elementarną, utrzymywaną przez kolej. Dawniej miejscowe dzieci kształciła panna Felicja Jurgielewicz, zacna i dzielna nauczycielka, mająca duże doświadczenie pedagogiczne, potem zaś, znalazła się godna jej zastępczyni w osobie panny Jadwigi Chrostowskiej, którą dzieci lubią, a rodzice szanują. Od wakacyj powstać ma tyle potrzebna u nas pensja żeńska, podobno sześcioklasowa, zakładana przez panią Wagner. Skoro pan o instytucje pyta, to proszę zanotować i naszą dzielną straż ogniową, którą zawdzięczamy całkowiec p. Witwickiemu, a której naczelnikiem jest p. Wróblewski; przy fabryce tegoż przemysłowca istnieje i doskonała orkiestra amatorska. Wreszcie dla obudzenia życia towarzyskiego staramy się, z p. Sosnowskim na czele, o pozwolenie na otwarcie klubu.

— Czem Skarżysko jest urzędowo?

— Oprócz stacji — niczem. Poprostu wsią. Niech-no pan poruszy w «Kraju» sytuację naszych ognisk przemysłowych, bo doprawdy nie jest ona normalna; Łódź, mająca prawie 400 tysięcy mieszkańców, nie jest miastem gubernialnem, Tomaszów rawski nie jest miastem powiatowem, Sosnowiec, olbrzymi już teraz Sosnowiec nie jest nawet gminą, nie mówię już miastem. Wielka to potrzeba naszych fabrycznych ognisk — i na potrzebę tę dzwonić bezustannie należy — nadanie im praw *miejskich*. Choćby naszemu Skarżysku bardzo się to należy, i wiele ono cierpi na braku praw, organów i porządków miejskich. Gminę mamy w Bliżynie, o wiorst dziewięć, sąd w Chlewiskach, o wiorst 24. Ile to straty czasu na przebywanie za łada drobnym interesem takich przestrzeni?! Ale co ważniejsza, miejscowości takie, jak nasze Skarżysko, budują się szybko, a budują, jak chcą — bez żadnej uwagi na przepisy porządkowe i higieniczne, na wygodę, ozdobę i bezpieczeństwo. Porządkowanie w przyszłości miast takich połączone będzie z wielkimi kłopotami, trudnościami i kosztami. Ot, malowniczy przykład: pewna grupa domów w naszym Skarżysku tak się ułożyła, że stworzyła się niby przyszła ulica boczna, prosta i dogodna; idę tą ulicą na wiosnę tego roku, patrzę, na samym jej środku chłop stawia chałupę. Zwracam mu na to uwagę: «a dyc wiem, że tu pójdzie ulica — odpowiada mi — i umyślnie stawiam chałupę, aby mi za nią w dubelt zapłacili». Prawda, że to wymowne.

Przyznałem to chętnie.

— I jeszcze o jednej potrzebie radbym wspomnieć. Niech-no pan spojrz na tę kępę pięknych drzew przed stacją. Wspaniale wygląda. I zdawałoby się, że tu powietrze, wobec tak obfitej zieleni, jest doskonałe. Złudzenie, panie. Zaraz za tą kępą znajdzie pan rodzaj rowu, w którym gnije wszystko, co chce, całemi latami, zatruwając całą okolicę złemi zapachami. A dalej — widzi pan te ulice ze sklepami i szyldami? Jest na niej kilka żydowskich zajazdów z restauracjami, z kądem wszystkiego śmieci i odpadki wyrzucają wprost przed siebie; w ten sposób rosna tu kupy gnoju, prawdziwe rozsadniaki chorób. A tak się dzieje nietylko

w naszym Skarżysku. Skargę tę posyłam pod adresem naszego młodego Towarzystwa higienicznego, któreby mogło wielkie usługi oddać społeczeństwu, gdyby zwróciło nieco uwagi na potrzeby prowincji.

— W jakim sposob, pańskim zdaniem, mogłoby ono zaradzić złemu?

— A w bardzo prosty. Niechby miaowało po całym kraju rodzaj *opiekunów* higienicznych, ci zaś niechby otrzymali prawo zwracania się wprost do strażników ziemskich i wogóle do organów władzy miejscowej, by wskazywać im takie oto rowy, z których należy odprowadzić wodę, i takie oto kupy śmieci, które należy zniweczyć. Środek to, jak myślę, bardzo prosty i niezawodnie skuteczny, bo i ludzi dobrej woli, chętnych do roli takich opiekunów, znajdzie się dosyć, i władza chętnie iść będzie za ich wskazówkami w interesie tak widocznych korzyści miejscowej ludności.

Opiekunowie higieniczni na prowincji...

Przyznaję, że mi ten projekt światłego mieszkańca prowincji wydał się bardzo praktycznym i doniosłym. Iż to dobre można zrobić w istocie w tak prosty sposób dla naszej zaniedbanej prowincji.

Pozwalam sobie projekt p. Nowakowskiego gorąco poprzeć i wyrazić nadzieję, że któryś z naszych czytelników, będący zarazem członkiem warszawskiego Towarzystwa higienicznego, zechce na najbliższym posiedzeniu złożyć go formalnie do łaski marszałkowskiej profesora Kosińskiego.

Varsoviensis.

Skarżysko.

MORSKIE OKO.

(List prawodawcy - Krajowi)

I.

Geneza sporu.

Sprawa Morskiego Oka nabrała w ostatnich czasach nowego rozgłosu, który tym razem prawdopodobnie nie przebrzmi bez skutku i tak długo już wlokący się spór o granicę polsko-węgierską posunie o jakiś decydujący krok naprzód. Przypomnijmy sobie przy sposobności jego genezę. Sprawa jest bardzo starej daty — sięga jeszcze drugiej połowy XVIII stulecia.

Było to w r. 1761. Na północ i na wschód od Austrii gorzały łuny wojenne obejmujące Turcję, Rosję i Polskę. Trąskliwa o całość swych granic, wystawiła Austria kordon wojskowy od Polski, Mołdawji i Multan, aby zapobiedz możliwym napadom stron waleczących oraz zawleczeniu zarazy morowej, która w tym czasie wybuchła była na Podolu. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do kierunku strzeżonej granicy, postanowiono oznaczyć ją znakami, „najbardziej budzącemi szacunowanie”, t. j. orłami cesarskimi z herbem węgierskim na pierśiach.

Czynności te miała przeprowadzić specjalnie w tym celu delegowana komisja, która od władzy centralnej w Wiedniu otrzymała jedyna w swoim rodzaju i wysoce charakterystyczną instrukcję, aby wobec Mołdawji zachować się z wszelką ostrożnością i uprzejmością, szanować ściśle dotychczasowe granice i uni-

kać jakiegokolwiek powodu do zażaleń, przeciwnie zaś, względem Polski «tak postępować, aby owe pastwiska, łąki i inne grunty, o któreby polacy chcieli się spierać, — zająć i, bez względu na jakikolwiek protest, zatrzymać.

Uzbrojeni w taką instrukcję, dającą im zupełną swobodę działania, naczelnicy komisji austriacko-węgierskiej, pułkownik baron von Leeger i radca dworu Józef Török, mając na poparcie swoich pomysłów regulacyjne wojsko, rozpoczęli «ustalać» granicę z takim zapalem, że za jednym zamachem wcielili do Węgier Spiż, część dolin Liptowskich, całą Nowotarszczyznę, a nawet Sądeczycznę po Beskidy — i na ich grzbiecie wbili słupy graniczne z orłami cesarskimi.

Niebawem nastąpił pierwszy rozbiór Polski i przyłączenie dzisiejszej Galicji do Austrii. Z interesem Przedlitawji nie mogło się teraz zgadzać podarowanie Węgrom znacznej części kraju, któraby jej samej przypaść mogła, rozpoczęła się więc rewindykacja. Bar. von Leeger ustąpił ze służby, zaś następcą jego przeprowadził szczęśliwie odzyskanie dla Austrii Sądeczyczny i Nowotarszczyzny, a tem samem i północnych stoków Tatr, należących obecnie do Galicji. W roku 1824 zarząd dóbr państwowych, sprzedając *Homolaczowi dobra Zakopane i Kościeliska*, znalazł się znowu w konieczności ścisłego oznaczenia granic tych dóbr, sąsiadujących z Węgrami.

W ten sposób granica obszaru dworskiego dóbr Zakopane stała się granicą polityczną między Galicją i Węgrami, a całe Morskie Oko znalazło się po stronie galicyjskiej. Zdawało się, że węgry, stawszy się *jure caduco* panami ogromnej doliny Białej Wody i okolicznych szczytów, pastwisk i jezior, będą się czuli zaspokojeni w apetycie. Stało się inaczej. W r. 1831 leśniczy dóbr zakopiańskich, niejaki Sochor, przeniósł się na stronę węgierską i z zawisłości do swoich dotychczasowych chlebodawców, podburzył węgierskiego szlachcica, Pałeczaję, do oderwania części obszaru nad Morskiem Okiem od dóbr Homolacza, na podstawie jakichś dawniejszych pretensyj.

I od tej pory rozpoczyna się nieustanna wojna graniczna nad Morskiem Okiem. Obie strony zajmowały sobie nawzajem bydło z pastwiska, wyrebywały drzewo z lasu i wnosily na siebie bezustanne skargi. Przez lat siedm zbierały się komisje, badały przedmiot i istotę sporu i wydawały orzeczenia, które wędrowały po wszystkich instancjach urzędowych. Potem obie strony znużyły się przewlekłością zatargu i na spornym terenie zapanował na czas dłuższy spokój. Zamcił go dopiero w ostatnich czasach leśniczy Kegel, zausznik właściciela dóbr jaworzyńskich, magnata pruskiego, Hohenslehego, który, podjudzony przezeń, wszczął trwający dotąd spór o prawo własności stoków Zabiego nad Morskiem Okiem.

Lat temu 20 węgry byli już tak blizcy wygranej, że dnia 16 sierpnia roku 1883 na komisji przy Morskiem Oku starosta nowotarski miał podpisać imieniem rządu austriackiego umowę o przesunięciu granicy wedle życzeń delegatów węgierskich. Na szczęście znalazł się człowiek energiczny, który temu zapobiegł. Oto przedstawiciel Wydziału kra-

jowego, radca Mochacki, późniejszy prezydent miasta Lwowa, oświadczył imieniem kraju, iż na żadne uszczuplenie granic nie pozwoli; przeciwnie, żąda zwrotu dawniej już oderwanych części Tatr.

Odtąd rozpetala się na dobre wojna, której poszczególne epizody rozgrywają się przed naszymi oczami, a której węgry dlatego nie chcą zakończyć legalnym sposobem, ponieważ, jak notorycznie stwierdzono, w arsenale swoim nie mają ani jednego wiarogodnego dokumentu, któryby wykazywał słuszność ich pretensyj.

II.

Akcja Towarzystwa tatrzańskiego.

Ostatnie gwałty węgierskie nad Morskiem Okiem zaniepokoiły w wysokim stopniu opinię publiczną. Pod świeżym ich wrażeniem zwołało Towarzystwo tatrzańskie do Zakopanego wiec dla obmyślenia akcji, paralizującej zabobność węgry. Uchwały tego wieca znane są czytelnikom «Kraju». Dodam tylko, że znany taternik, dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski w obszernym referacie przypomniał zebrany przebieg sporu w ubiegłych latach dwudziestu i obecny stan sprawy. Z porządku dziennego literalnie nie schodzi ona od r. 1883, zapelniając szpalty dzienników i biura referentów w ministerstwie spraw wewnętrznych. Lat temu 6 zdawało się, że nadchodzi początek końca. Na osobiste życzenie cesarza, któremu istotę sporu przedstawiła deputacja sejmowa z marszałkiem na czele, zwołany został międzynarodowy sąd rozjemczy, złożony z dwóch członków: przedstawiciela Galicji i przedstawiciela Węgier, którzy mieli ewentualnie wybrać sobie superarbitra.

Niestety, piękne nadzieje rozwiały się niebawem. Sąd nie tylko nie rozstrzygnął dotąd sprawy, ale nie posunął jej ani na krok naprzód. Tymczasem kraj używał wszystkich środków legalnych, aby przyspieszyć jej wynik. Najpamiętniejszym z nich była petycja do Kola polskiego, podpisana przez 36 tys. obywateli. Lecz i ta manifestacja przeszła bez echa. Sąd polubowny, którego węgierski członek umarł tymczasem i dotąd nie ma następcy, istnieje tylko na papierze, a węgry postępują zupełnie tak, jakdyby sprawa była już załatwiona na ich korzyść.

Pomimo, że dobrowolnie zgodzili się oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowni polubownemu, przyjmując z góry, bez żadnych zastrzeżeń jego wyrok, i chociaż obszar sporny ogłoszony został za nietykalny dla obu stron pod karą 20 tys. koron, rozpoczęli właśnie na tem spornem terytorjum budowę koszar dla swojej zandarmemji, pod jej silną osłoną. Węgierski rotmistrz zandarmemji, zainteresowany przez najbliższe władze galicyjskie, oświadczył brutalnie, że z zajętego miejsca nie ustąpi, chociażby miał odkomenderować dwustu zandarmów.

Tak sprawa stoi dziś.

Referent wiecowy w zakończeniu swego wywodu postawił jednoznacznie przyjętą rezolucję, wystosowaną pod adresem prezydenta ministrów austriackich, d-ra Koerbera, ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego, ministra dla Galicji d-ra Pietaka, marszałka kraju hr. Badeniego i namiestnika hr. Pinińskiego,

aby bezwzględnie postarali się o usunięcie załogi ze spornego obszaru i o jaknajszysze zwołanie sądu polubownego dla rozstrzygnięcia sprawy.

A ponieważ cała dotychczasowa akcja w sprawie Morskiego Oka prowadzona była od wypadku do wypadku, przeto więc wybrał komisję, złożoną z posłów, dziennikarzy i kilku wybitnych obywateli, której zadaniem będzie czuwać od-tąd bez przerwy nad dalszym tokiem sprawy i już za żadną cenę nie pozwolić jej zejść z porządku dziennego.

Wasz.

Zakopane.

WALKA DWÓCH ŻYWIÓŁÓW.

Sily polskie w Prusach.

W chwili, gdy tak wiele się pi-sze o walce żywiołów polskiego i niemieckiego pod berłem pruskim, nie od rzeczy będzie podać ogólne obrachowanie sil ekonomicznych obu żywiołów. Uczynił to w «Słowie» p. M., publicysta poznański, biorący do niedawna udział w tej walce narodowościowej, która dla żywiołu polskiego w Prusach stała się kwestją bytu.

W szeregu artykułów autor wy-kazuje, że położenie polaków jest nadzwyczaj trudne, niemniej je-dnak stawiają oni energiczny opór i o zachowaniu ich narodowości wątpić nie można, pomimo iż po stronie Niemców leży olbrzymia przewaga ekonomiczna.

I. Ludność.

Prowincje, zamieszkałe w Pru-sach przez ludność polską, obejmują razem 1,400 mil kw., rociagnie-tych na pasmie przeszło 100 mil długiem. Poszczególne prowincje mają obszaru mniej więcej:

Wielkie Ks. Poznańskie	500 mil kw.
Prusy zach. (czyli królewskie)	400 " "
Warmja i Mazowsze pruskie	200 " "
Szląsk (część polska)	300 " "

Wszystkie te dzielnice razem liczą 6¹/₂ milj. ludności, z której 3¹/₂ milj. przypada na ludność polską. Mianowicie polaków liczą:

Szląsk polski	1,250 tys.
W. Ks. Poznańskie	1,200 "
Prusy zachodnie	800 "
Warmja i Mazowsze	300 "

Spółeczeństwo dzisiejsze, żeby być silnem i zamożnem, winno posiadać warstwę większych właścicieli ziem-skich, warstwę większych przemy-słowców, warstwę kupców ryczałto-wych, średni stan kupiecki, stan rzemieślników, zamożny stan mniej-szych właścicieli ziemskich (wło-scian), znaczna ilość przedstawicieli wolnych zawodów: inżynierów, adwokatów, lekarzy, literatów — i wreszcie klasę oświeconych urzęd-ników we wszystkich działach służ-by publicznej. Inaczej będzie to społeczeństwo niezupełnem.

Otóż społeczeństwo polskie w Pru-sach jest niezupełne. Owe 3¹/₂ milj. polaków, rozrzucone na długiem pasmie pogranicznym, tylko w Po-znańskiem posiada mniej więcej wszystkie te warstwy. Na Szląsku, Warmji i Mazowszu istnieje tylko jedna warstwa polska: drobnych właścicieli ziemi i robotników; na-wet w Ks. Poznańskiem są już po-wiaty, w których zachowały się tylko małe gospodarstwa włościańskie, a innych warstw polskich cał-kiem zabrakło. W Prusach zachod-nich z większej polskiej własności ziemskiej pozostały tylko strzępy, a średni stan polski jest bardzo nie-liczny.

II. Ziemia.

Prawie wszędzie w Prusach zie-mie polskie są przetrzynięte klinami ziemi niemieckiej, a miejscami na-wet zupełnie przez te kliny rozdarte. Szachownica taka utrudnia po-lakom zbieranie swoich sil ekono-micznych. Utrudniony jest także rozrost średniej warstwy miejskiej, gdyż w miastach wszędzie przeplata się z nią kupiectwo i miesz-czaństwo niemieckie. To samo dzie-je się z wielką własnością ziemską, istniejącą tylko w Poznańskiem. Otóż w tej prowincji 75 proc. więk-szej własności należy już do niem-ców, wśród których polscy właściciele grają chyba rolę klinów.

Ponieważ ogromna większość lud-ności polskiej w zaborze pruskim należy do pracowitej warstwy wło-sciańskiej, przeto nic dziwnego, że ona najmniej poniosła strat w walce o ziemię z Niemczyzną. Ale i tu Niemczyzna zagarnęła już około po-łowy gruntów. Do polskiej ludności włościańskiej dziś należy ziemi wło-sciańskiej:

W Ks. Poznańskiem	50 proc.
N. Warmji i Szląsku	50 "
W Prusach zachodnich	33 "

Całą własność ziemską, należącą w Poznańskiem, na Szląsku, War-mji i w Prusach zachodnich do po-laków, zarówno większych właścicieli, jak i włościan, obliczają dziś ogółem na 2¹/₂ milj. hektarów. A po-nieważ te cztery dzielnice mają 9¹/₂ milj. hektarów powierzchni, przeto pozostałe 7 milj. hektarów stano-wią własność Niemców; należy więc do nich około 70 proc. ziemi, dawniej polskiej, a Polacy mają jej zaledwie 30 proc. Jeżeli nawet pominiemy Szląsk i Warmję, to w samym tyl-ko Poznańskiem i Prusach zachod-nich ziemia polska stanowi 2 milj. na 5 milj. hektarów, a zatem *tylko* 40 proc.

III. Kapitały.

Jakim kapitałem rozporządza ta ludność polska? Odpowiedź na to daje p. M., szkicując przypuszczal-ne obliczenie sum, posiadanych przez

instytucje polskie. Przedewszyst-kiem oblicza on kapitały, złożone w polskich ludowych bankach i spółkach, potem wartość akcji większych banków i zakładów prze-mysłowych polskich, dalej fortuny kilku rodzin magnackich, złożone w bankach niepolских, i wreszcie oszczędności ludu polskiego na Szląsku i Warmji, lokowane w ka-sach niemieckich, jako też przy-puszczalne oszczędności, przechowy-wane w domu. Obrachunek ten da-je następujący rezultat:

120 ludowych banków i spółek	46 milj. mar.
Akcje bankowe i przemysłowe	15 " "
Fortuny magnatów	30 " "
Oszczędności szlązaków i t. d.	15 " "

Ogółem 106 milj. mar.

Przeciwko owym 106 milj. marek polskich kapitałów, Niemcy z sa-mych tylko dzielnic polskich repre-zentują kapitał *dziesięćkrotnie* więk-szy, obliczany przez p. M. na mi-ljard marek przeszło. Dodajmy do tego 200 milj., które włożyła w zie-mię polską niemiecka komisja kolo-nizacyjna, oraz kapitały «Land-banku», przeznaczonego również do skupowania gruntów polskich, jako-ż kapitały «Ostbanku», popierają-cego na Wschodzie przemysł nie-miecki — a przekonamy się, że siły ekonomiczne polskie są niezmiernie słabe.

Widzimy więc, że ludność polska wśród siebie ma już bardzo mało właścicieli ziemskich, zaledwie paru większych przemysłowców i prawie wcale niema kupców ryczałtowych. Wyższych więc warstw — ziemiań-skiej i kapitalistycznej — tu brać w rachubę prawie niepodobna, jak również trudno przypuszczać, że w przyszłości zaczną kwitnąć w Pru-sach większe polskie majątki, więk-sze fabryki i większe składy towa-rów.

Rozwój istotny osiagają i osiagac będą tylko warstwy średnia i niż-sza. Niższa warstwa — rdzeń i pod-stawa wielkiego społeczeństwa — na szczęście jest już zahartowana we wszystkich dzielnicach. W Poznań-skiem i Prusach zachodnich jest ona zupełnie świadoma swych ce-lów narodowych, na Szląsku już ²/₃ ludu poczuwa się do polskości. Najgorzej jest jeszcze z Warmją i Mazowszem, gdzie tylko ¹/₁₀ ludu polskiego jest uświadomiona; ale i tam polskość rośnie.

Na tym gruncie ludowym wyra-sta i opiera się warstwa średnia: kupcy, rzemieślnicy, zawody wolne. Przed 60 laty inżynier lub adwo-kat-polak byli białemi krukami. Dziś pojawiają się oni nawet na Szląsku i Mazowszu, a jednocześnie rośnie doskonała prasa ludowa, po-mimo ciągłych procesów prasowych. Zmysł ekonomiczny wyrobił się już tak dalece wśród ludności pol-

skiej, że w ostatnim roku, podług danych urzędowych, więcej ziemi przeszło z rąk niemieckich do polskich, niż odwrotnie. Różnica jest drobna: 1 do 2 tys. hektarów, niemniej jednak świadczy ona korzystnie; jest to zasługa włościan polskich, starających się swe oszczędności wkładać w kupno ziemi. To też kilka polskich instytucyj, wśród których największą jest Bank ziemski w Poznaniu z 2 milj. marek, z powodzeniem parcelują wśród włościan nabywane nawet od Niemców grunty. Robotnicy, udający się na Zachód, również przynoszą do domu oszczędności, wkładane nieraz w ziemię. O tej oszczędności ludu polskiego świadczy rozwój banków ludowych. Jeden z nich, założony przed 4 laty w Bytomiu na Szlązku, ma już 5 milj. marek depozytów ludowych.

Na zakończenie podamy przytoczony przez pana M. przykład miasta powiatowego z 10 tys. ludności, malujący wybornie stosunki ekonomiczne obu narodowości. W mieście sąd, poczta, cła, gimnazjum, magistrat, wojsko — są zapełnione wyłącznie przez Niemców. Nadto mieszka ze 300 rodzin zamożniejszych Niemców — przemysłowców, kupców, budowniczych i t. d.; połowa lekarzy i adwokatów — Niemcy. Wogóle ludność niemiecka wynosi 2,500 osób, podczas gdy średnia warstwa polska w mieście liczy zaledwie tysiąc osób, mniej zamożnych. W okolicy miasta na 30 ziemian jest już 20 Niemców; wśród włościan okolicznych sporo jest kolonistów niemieckich. Ztąd wnosić można, jak bardzo zależnym jest dobrobyt polaka od stosunków z Niemcami, i jak trudna jest walka, w której Niemców popierają rząd i fanatyczny hakatyzm.

Ale walka zwiększa hart.

Stan.

UWŁASZCZENIE STAROWIERCÓW.

Nowe prawo dla guberni zachodnich.

Ogłoszone zostało doniosłe prawo w zakresie stosunków własności ziemskiej w guberniach litewskich i białoruskich¹⁾. Mianowicie w N-rze 79 «Sobr. Uzakon.» wydrukowano w tych dniach Najwyżej zatwierdzoną «Ustawę o urządzeniu gruntowym jednowierców²⁾ i starobradców,

¹⁾ Krótka notatka historyczna o ukształtowaniu się prawa starowierców do dzierżawionych w gub. zachodnich gruntów, podaliśmy w N-rze 22 „Kraju“.

²⁾ W przeciwnieństwie do trwających w uporze sekciarzy-starowierców, nazwę „jednowierców“ noszą ci z nich, którzy się przyłączyli do kościoła prawosławnego, zachowując swe dawne obrządki i przyjmując ogólnych duchownych, wyświęconych przez biskupów prawosławnych.

zamieszkałych na gruntach folwarcznych w gub. północno-zachodnich i białoruskich».

Nowa ta ustawa, złożona z 24 artykułów, w sposób stanowczy przeprowadza zasadę uwłaszczenia starowierców, osiadłych na prawie czynszowym przed 17 czerwca 1863 r. na ziemiach, należących do obywateli ziemskich, miast i instytucyj. Uwłaszczenie to odbywać się będzie w drodze wykupu przymusowego, przyczem rząd udzieli na cele wykupu pożyczek w wysokości do 50 rubli na dziesięcinę uprawnej ziemi.

Nadmienić należy, że nowe prawo nie rozciąga się na tranzakcje polubowne, dokonane już pomiędzy starowiercami a właścicielami ziemskimi na zasadzie prawa z d. 22 maja 1876 r., które pozwoliło zawierać dobrowolne umowy wykupowe, zatwierdzane ostatecznie przez departament podatków stałych.

Po za tym wyjątkiem, starowiercy, w myśl nowego prawa, stali się właścicielami dzierżawionych gruntów, za które winni odtąd spłacić sumę wykupową. Suma ta oblicza się sposobem kapitalizacji w stosunku 6 proc. rocznej wartości spłaconego dotąd czynszu oraz naturalnych służebności, gdzie te ostatnie istnieją. Wysokość czynszu dzierżawnego ustanawia się w tym razie podług normy, przyjętej przez urzędy włościańskie na zasadzie prawa z d. 22 maja 1876 r. Służebności ocenione być mają dobrowolnie lub przez urzędy włościańskie.

Suma wykupowa wypłacona będzie właścicielowi w gotówce, poczem starowiercy mają spłacać rządowi tę sumę w ciągu 19 lat, wnosząc rocznie 6 proc. tej sumy podług zwykłych przepisów operacji wykupowej. Mogą oni zresztą spłacić należność i w krótszym terminie.

Starowiercy jednak zatrzymują te prawa serwitutów i pastwisk na gruntach obywatelskich, z których dotąd korzystali, co też ma być ściśle oznaczone w aktach wykupowych. Akty wykupu, po rozpatrzeniu przez gubernialne urzędy włościańskie, zatwierdzane będą przez departament podatków stałych. Mogą one obejmować albo poszczególne gospodarstwa starowierców, albo całe ich kolonie.

Uwłaszczeniu na rzecz starowierców podlegać nie mogą: 1) całe majątki i folwarki, nie podzielone na pojedyncze gospodarstwa włościańskie; 2) większe zagrody w gub. kowieńskiej, urządzone znaczniejszym kosztem samych właścicieli ziemskich; 3) ogrody o cechach przemysłowych w gub. mohylowskiej, oraz 4) grunty, dzierżawione przez starowierców, mających już ziemską własność osobistą, oraz domy w miastach; wreszcie wolne są od uwłaszczenia wszystkie grunty, na których starowiercy osiedli w charakterze dzierżawców czynszowych już po d. 17 czerwca 1863 roku.

Wskutek uwłaszczenia na mocy nowego prawa, starowiercy przechodzą do ka-

tegorji włościan uwłaszczonych i zapisani będą do gromad i gmin włościańskich, w których obrębie ich grunty są położone. Ci zaś z pośród nich, którzy dotąd zapisani byli do mieszczan, zachowują wolność od kar cielesnych.

Z powodu nowego prawa, «Now. Wr.» pisze: «Należy z radością powitać to prawodawcze rozstrzygnięcie jednej z nagłych kwestyj rosyjskich w Kraju zachodnim. Starowiercy tam od r. 1864 za swój opór, stawiany huntowi polskiemu, narażeni byli na rozmaite prześladowania ze strony polskich właścicieli ziemskich. Teraz usunięta została sama możliwość czegoś podobnego».

St. H.

CZYTELNICTWO LUDOWE W GALICJI.

Książka zawojowała świat. Podbój, rozpoczęty przed wiekami, dokonany został ostatecznie w wieku XIX.

W epokach poprzednich słowo drukowane oddziaływało na narody za pośrednictwem grona jednostek wybranych. Dziś działa bezpośrednio. Książka idzie prosto między tłum. Czytelnictwo ludowe stało się jednym z potężnych czynników społecznych.

Galicja posiada obecnie trzy Towarzystwa, pracujące nad zakładaniem bezpłatnych polskich czytelni i wypożyczalni po kraju. Są to: Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, posiadające obecnie 733 czytelni, Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie, posiadające ich 373, i Tow. szkoły ludowej, które w ciągu niedługiego swego istnienia założyło 74 czytelni. Do tej ogólnej sumy, wynoszącej 1,180 czytelni, należy doliczyć pewną liczbę takich instytucyj, istniejących przy szkołkach rolniczych, a nieobjętych spisem powyższym.

Lwowskie Towarzystwo oświaty zasila pewną część swych czytelni również książkami rusińskimi. Rzecz oczywista, że obok Towarzystw, któreśmy wymienili, działa na własną rękę kilka stowarzyszeń rusińskich.

Cheąc zapoznać się z tą pracą nad ludem, weźmy do ręki ostatnie sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa oświaty.

Lud czyta. Czyta pośpiesznie, bez wyboru i bez namysłu, ale czyta. Świadczą o tem narzekania na brak książek. Kierownicy czytelni zgłaszają się do zarządu Towarzystwa z żalem, że niema co ludziom dawać do czytania, bo już wszystko przeczytali; bo drugi raz tych samych książek czytać nie chcą, bo proszą o nowe książki.

Zarząd mniema, że powodu do takich skarg byłoby mniej, gdyby lud czytywał z większym zastano-

wieniem, z większą uwagą, gdyby czytelnicy starali się zapamiętać to, co ich w książce zajęło, gdyby ustępy trudniejsze odczytywali powtórnie. Ogromny wpływ w tym względzie może mieć na czytelników kierownik czytelnicy. Do kierowników zwraca się zatem zarząd z gorącą prośbą, by nie poprzestawali na rozdawaniu książek każdemu, kto się po nie zgłasza, lecz starali się rozdzielać książki stosownie do wieku, pojętności i zawodu czytelników.

„W księgozbiórze czytelnicy—mówi zarząd w swych przepisach—są książki i dla dzieci, i dla młodzieży, i dla starszych. Kierownik powinien znać treść książek, powinien odpowiednio do tej treści, dziecku dać do czytania książkę stosowną dla dziecka, wyrostkowi dla wyrostka, dorosłemu dla dorosłego, a przy każdym z nich znowu uwzględniać stopień umysłowego rozwoju czytelnika. Gdy kierownik, znając treść książek, nie będzie ich w niewłaściwe ręce dawał, ustaną narzekania jednych, że książki nie są dość poważne, drugich, że są za poważne.

„Jeżeli czytelnicy spełnić ma swe poważne zadanie, a nie służyć wyłącznie tylko do rozrywki, to kierownik powinien następnie każdemu z czytelników systematycznie dawać pewien dobór książek, od przystępniejszych zaczynając, i w ten sposób na czytającego oddziaływać.

„Kierownik przestaje być kierownikiem, gdy, ulegając zachciankom czytelników, daje książki, jakich kto chce, bez względu na ów cel, do którego zmierzać powinien. Nie tyle od ilości, ile od jakości czytania zależy pożytek, jaki książka może przynieść. Pamiętać o tem powinien kierownik i starać się poznać, czy zwracający książkę uważnie ją przeczytał, czy jej treść pojął“.

Słowa te, podyktowane widocznie doświadczeniem, mówią nam, jaki kierownik byłby ideałem w oczach zarządu.

Idealów na świecie nie spotyka się codziennie. To też zarząd Towarzystwa przyjmuje z wdzięcznością wszelką sumienną pracę w czytelnicy. Wynagradzać kierowników i kierowniczek nie może. Odwdzięcza się im więc, podając do publicznej wiadomości nazwiska tych, którzy bądź odznaczają się gorliwością i trafnym pojmowaniem obowiązków, bądź też prowadzą czytelnicy nieprzerwanie od lat dziesięciu.

I któżto są ci wzorowi kierownicy czytelnicy?

W przeważnej liczbie nauczyciele i nauczycielki. Chlubnym to jest świadectwem dla szkół ludowych w Galicji, że nauczyciele tych szkół, licho płatni, przeciążeni pracą, niewiele odbierający od społeczeństwa oznak wdzięczności, podejmują się jeszcze po za godzinami szkolnymi pracy bezpłatnej, połączonej z nieustannym zapisywaniem i porządkowaniem książek, z nieustanną troską, by książki nie ginęły, pracy, przykuwającej nauczyciela do budynku szkolnego w pewne oznaczone dni i godziny, i nakładającej na niego odpowiedzialność. W ogólnej liczbie kierowników stanowią

nauczyciele i nauczycielki 70 proc. Na 104 kierowników wzorowych należy 85 do stanu nauczycielskiego.

Jeżeli niełatwo o doskonałych kierowników, to niełatwo też i o dobre książki. Zarząd Towarzystwa złożył typowy księgozbiór, obejmujący 401 dzieł. Połowa księgozbioru składa się z powieści i opowiadań; dzieła religijne, jak również książki historyczne dostarczają po 80 tomów; około 40 przypada na grupę przyrodniczo-gospodarską.

Oprócz książek, pisanych wyłącznie dla ludu, widzimy w księgozbiórze dzieła Mickiewicza, Brodzińskiego, Niemcewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Jeża, Orzeszkowej, Jachowicza, Karpińskiego, Szujskiego, Bolesława Prusa, Wincentego Pola, Fr. Skarbka, Rufina Piotrowskiego, Rodziewiczówny, Ignacego Łyskowskiego, Stanisława Tarnowskiego, a z dawniejszych autorów: Skargę, Kochanowskiego, Paska, Kopcia, Kiłńskiego. Mimo takiego zapożyczenia się w tej bogatej skarbnicy, zarząd skarży się, że dobrych książek jest jeszcze za mało. Nim nowa książka dostanie się do powyższego spisu, stanowiącego niejako żelazną podstawę czytelnicy, bywa oceniana przez osobną komisję. W roku ubiegłym oceniono 92 książek, a zaaprobowano 22.

Zarząd Towarzystwa nawołuje autorów i wydawców do pracy. By zaś choć w części zaradzić naglącej potrzebie, wydał własnym nakładem kilka dzieł, odpowiednio skróconych i zaopatrzonych stosownymi komentarzami. Wyszedł już w tym zbiorze «Kordecki» Kraszewskiego, «Szary proch» Rodziewiczówny; obecnie zamierza Towarzystwo wydać «Dzieje Polski» i «Robinsona».

Brak książek jest dotkliwy. Niemniej dotkliwy jest brak pieniędzy.

Towarzystwo mogłoby od razu rzucić krocie tomów między lud, gdyby nie musiało walczyć o każdy grosz.

Jest ono napozór instytucją samodzielną, zawdzięczającą byt i zdrowie swym członkom. Ze składek członków tworzą się dochody Towarzystwa.

W rzeczywistości z ogólnej sumy dochodów, wynoszącej w roku ubiegłym 12 tys. koron, przypada tylko trzecia część na składki członków. Blisko połowa dochodu pochodziła z zasiłków, uchwalanych przez sejm, przez Radę miasta Krakowa, przez różne Rady powiatowe. Na resztę złożyły się odsetki od kapitału, dary jednorazowe, dochody przygodne.

Tak więc stowarzyszenie, które dało ludowi sto kilkadziesiąt tysięcy książek, które w przeciągu ostatniego roku rozesało po kraju 15 tysięcy tomów, które 700 wiosek zaopatruje w pisma ludowe, które urządza bezpłatne odczyty i utrzymuje

w Krakowie bezpłatną szkołę dla sług,—zebrało od ludzi dobrej woli w roku ubiegłym tylko 4 tys. koron, i gdyby nie pomoc sejmu i różnych władz autonomicznych, nie mogłoby nawet w połowie zdziałać tego, co zrobiło.

Niemniej charakterystyczny jest objaw drugi. Towarzystwo ma w Krakowie tylko parę czytelnicy. Mimo to prawie wszystkie składki płyną od członków, zamieszkałych w Krakowie. Prowincja jest martwa.

A więc ludzi, książek i pieniędzy: tych trzech rzeczy potrzeba Towarzystwu do spełnienia ważnych obowiązków.

Ma ono jeszcze kłopoty inne. Jednym z nich jest obawa, by do czytelnicy nie zakradł się lasecznik polityczny. W przepisach i sprawozdaniu spotykamy co chwila ustęp, świadczący, jak się Towarzystwo broni od tej strasznej choroby galicyjskiej.

Drugi kłopot jest równie wielki. Idzie tu mianowicie o nawrócenie tych wszystkich, którym się zdaje, że dla oświaty zrobiło się dosyć, jeżeli się założyło szkołę, która chłopca nauczyła czytać.

Otóż nie! Umiejętność czytania jest kapitałem martwym, jeżeli wychowaniec szkoły ludowej nie weźmie nigdy potem książki do ręki. Umiejętność czytania to broń samobójcy, jeżeli właściciel spotka się w dalszym życiu jedynie z książką, szerzącą nienawiść. Nie warto było zakładać szkół, jeżeli ci, co się w nich nauczyli czytać, nie mają później czytywać rzeczy dobrych.

Posłuchajmy, co mówi o tem zarząd Towarzystwa:

„Mylą się ci, którzy sądzą, że sama szkoła ludowa zdoła podjąć zadaniu. Szkoła uczy czytać i pisać; szkoła dostarcza zasobu najelementarniejszych wiadomości nie tylko u nas, ale wszędzie. Jeżeli nabyta w szkole nauka i wiadomości nie ulotnią się z głowy dziecka, co znowu nietylko u nas ale i gdzieindziej jest rzeczą nie rzadką i zupełnie naturalną, to szkoła dała dopiero środek, umożliwiający dalszą działalność. Obowiązkiem jest społeczeństwa zrobić z tego środka rozumny użytek.

„Gdyby nam ktoś powiedział, że jest zasadniczym przeciwnikiem oświaty, tobyśmy się z nim nie zgodzili, ale musielibyśmy uznać za rzecz zupełnie konsekwentną i logiczną, gdyby głosował przeciw powszechnej obowiązkowej nauce elementarnej, gdyby nie zawotował ani grosza na szkoły ludowe i nauczycieli. Ale przychodzi załamać ręce z rozpacz, widząc ludzi, którzy jedno i drugie za potrzebne uznali, którzy miliony na ten cel zawotowali, a którzy tak kosztownie opłaconego środka nie chcą użyć do odpowiedniej działalności, którzy zatem miliony wydane marnują.

„Druk i umiejętność czytania, jak niemal każda rzecz, może być dobrze lub źle użyta. Jeżeli w kraju są społeczne waśnie i nieporozumienia, jeżeli jest zamęt w tak wysokim stopniu, że grozi ogólnym interesom, jeżeli to wszystko dało się wywołać za pomocą druku i umiejętności czytania,—jak niektórzy twierdzą—to winien tu nie druk i umiejętność czytania, winna tu nie szkoła.

"Złożyło się na to przyczyn wiele i wiele zaniedbań. Przyczyniła się też niemało ta połowiczność w działaniu, która srodka, przez szkołę doświadczoną, nie chciała czy nie umiała użyć dobrze do celów dobrych; przyczyniły się niemało: egoizm, obojętność i niedołęztwo, które zezwoliły, że to zostało na szkodę interesów ogólnych, bo w celu balamucenia uczciwych lecz nieoświeconych głów dla interesów partyjnych, bo w celu szerzenia społecznej nienawiści, która jako uczucie etyczne niemne, nie dodatniego stworzyć nie może, a proces rozwoju opóźnia.

"Oświata nie wytrąca chłopu pługa z ręki, lecz uczy go, jak tym pługiem orać, aby wyorać z ziemi więcej, niż ona mu dotychczas daje. Bo, że ta ziemia daje mu za mało, że nie daje tyle, ile potrzeba na zaspokojenie potrzeb życia, temu chyba nikt przeczyć nie zechce".

Niechże więc oświata stanie się bodźcem do tej pracy przy pługu. Niech ją Towarzystwo krakowskie szerzy po kraju, a samo niech znajdzie jaknajwięcej poparcia w książkach, pieniądzach i ludziach.

Vg.

STOSUNKI HANDLOWE FRANCJI Z ROSJĄ.

Kwestje ekonomiczne coraz możniejszą wpływ wywierają na polityczne stosunki międzynarodowe. Można śmiało rzec, iż interesy materialne są głównym bodźcem wypadków politycznych i stanowią węzły, najsilniej zadziergnięte.

Kiedy sojusz francuzko-rosyjski stał się faktem dokonany, z obu stron podjęto usiłowania, mające na celu wzmocnienie stosunków finansowo-przemysłowych pomiędzy dwoma państwami. Wzmogły się one niewątpliwie — w znacznie mniejszym wszakże stopniu, niż pokładano nadzieje. W Rosji spodziewano się nierównie znaczniejszego przyływu kapitałów francuzkich; we Francji liczone na duże rozszerzenie się rynków zbytu dla wytwórczości miejscowej. Z jednej i z drugiej strony doznano zawodu.

Celem zbadania przyczyn, utrudniających rozwój stosunków handlowych między Rzeczpospolitą a Cesarstwem rosyjskim, p. Millerand, w porozumieniu się z p. Delcassé'em, wysłał w specjalnej misji do Rosji p. Halperina-Kamińskiego, który obecnie, na szpaltach dziennika «Temps», zapowiadając ukazanie się obszernego dzieła w tej sprawie, streszcza swoje wnioski i poglądy. P. Halperin — nieproszony tłumacz Sienkiewicza i autor studjum o p. Styce i twórcy «Quo vadis», jest człowiekiem uniwersalnym. Życzyć mu należy, by w dziedzinie ekonomicznej okazał więcej rzeczoznawstwa, niż dowiódł go w zakresie sztuki.

P. Halperin twierdzi, iż w oczach francuzkich kupców i przemysłowców głównym szkopulem, utrudniającym wywóz produktów francuzkich do Rosji, są wysokie cła wchodowe i wygórowane koszta transportu. Argumenty, którymi obala te twierdzenia, są słuszne. Przewóz towarów do Rosji odbywa się drogą morską. Anglja znajduje się mniej więcej w tem samym położeniu geograficznym, co Francja, a jednak jej handel z Rosją jest znacznie rozleglejszy. Przy transporcie morskim koszta ładowania i wyladowania większą grają rolę, niż

względnie niewielkie różnice odległości, koszta te zaś są jednakowe dla portów niemieckich i francuzkich. W kwestji cel wchodowych p. Halperin słuszną czyni uwagę, iż na obniżanie ich może wpłynąć tylko wzrost ruchu wwozowego. Zmiany w taryfach celnych są zazwyczaj skutkiem, a nie przyczyną rozwoju pewnych gałęzi handlu.

Jakież są tedy właściwie powody, wstrzymujące rozwój ekonomicznych stosunków między Francją i Rosją? P. Halperin obiecuje wykazać je szczegółowo w swej przyszłej pracy, zapewnia wszakże, iż możliwe są do usunięcia. W ogólnej cyfrze handlu rosyjskiego, wynoszącej 3,480 milionów franków, Niemcy figurują na sumę 986,600 tys. franków, Anglja — na sumę 692 milionów. P. Halperin nie podaje sumy, przypadającej Francji, zaznacza wszakże, iż jest względnie nader niewysoką. I dodaje:

— Niech Francja tylko zechce, a położenie zmieni się prędko na lepsze.

Znowu uwaga całkowicie słuszna. Pójść nawet dalej: wydaje mi się, że w niej właśnie tkwi sedno kwestji. Jeśli Francja, t. j. jej przemysł i handel zechcą... Bo nie należy się ludzi: najmądrzej obmyślane usiłowania rządu nie zastąpią w tej mierze inicjatywy prywatnej. Więc, co za tem idzie, wyradza się pytanie: czy Francja zechce?...

— Wyznaję szczerze, iż w tym względzie mam poważne wątpliwości. Stosunki handlowe w Rosji są dla Europy zachodniej nieco egzotyczne. Smak konsumenta jest odrębny; popyt znajdują wyroby, odznaczające się tanią, choćby z uszczerbkiem jakości; warunki kredytowe są przeważnie złe i ryzyko wielkie. Przemysłowiec zachodnio-europejski, nawykły do silnie wyrobionej etyki handlowej, zabezpieczony dobrze uregulowanym przewodnictwem — szuka egzotycznych rynków zbytu tylko wtedy, gdy jest do tego zmuszony. Taki przymus istnieje dla fabrykanta w Niemczech, gdzie po 1870 roku nadmierny wzrost wytwórczości przemysłowej wywołał nadprodukcję na całej linii. Eksportowy handel angielski oparty jest na wiekowej tradycji i doświadczeniu; kupiec angielski jest rzutny i skłonny do umiejętnie obliczonej spekulacji. Mimo to obecnie z trudnością wytrzymuje współzawodnictwo niemieckie, które pcha naprzód żywiołowa siła konieczności...

Zgola inną jest sytuacja we Francji. Bogactwo Francji pochodzi głównie z zamilowania do oszczędności; wiadomo zaś, że człowiek, dorabiający się powolną i zmuśną oszczędnością, nie jest pochopny do ryzyka. Przemysł francuzki, ufundowany na mocnych zasobach piędnych, nie podlega tak łatwo przesileniom i krachom, jak niemiecki. Odwieczną jego tradycją jest szerzenie dobrego smaku francuzkiego, nie zaś stosowanie się do gustu ludów, mało lub wcale niekulturalnych. Przemysł francuzki odpowiada głównie potrzebom swego przyrodzonego, miejscowego konsumenta, t. j. własnej społeczności, która jest na tyle bogata, iż pragnie przede wszystkim wyrobów dobrych, choćby względnie drogie. Wreszcie, gdy przemysł niemiecki propagowany jest przez emigrację, która corocznie rozprasza setki tysięcy Niemców po całym świecie, we Francji emigracja nie istnieje zupełnie i słaby przy-

rost ludności nie wykazuje jej potrzeby nawet w dalszej przyszłości. Francuz nie potrzebuje szukać chleba po za granicami swego kraju, bo znajdzie go bez trudu u siebie.

Czy to jest dobrze? Z pewnością, że nie. Mało-ż skarżą się pp. Bonvalot, Lavisse, Demolins etc. na ospałość, brak inicjatywy i energii swych rodaków? Lecz tak niewątpliwie jest. Sytuacji nie zmieniają najbardziej przekonujące broszury ani poparcie rządu; wyż wspomniani myśliciele o tem wiedzą: przeciw tym wadom narodowym próbują walczyć za pomocą reformy szkolnictwa. Dużo czasu uplynie, zanim to nastąpi. Tymczasem terażniejszy kapitalista francuzki zrażony jest do stosunków ekonomicznych w Rosji stratami, jakie poniósł tak wskutek własnej nieznajomości obcych warunków bytu, jak przez nieuczciwość rosyjskich *gründerów*, którzy ostatnimi czasy niejednokrotnie wprowadzali go w błąd. Mógłbym wskazać towarzystwa akcyjne, które ograniczyły swą działalność... do wypuszczenia akcji. Taki pryznic ochłodził odrazu słabą z natury rzutność francuzką.

Gordon.

Paryż, 16 sierpnia.

WZROST I ROZWÓJ MIŃSKA.

Hr. Czapski i miasto Mińsk.

Karol hr. Czapski od lat jedenastu jest burmistrzem Mińska. Organizatorska i cywilizacyjna działalność jego we wszystkich niemal sferach tego prowincjonalnego, niekulturalnego do niedawna i ekonomicznie podupadającego środowiska nietylko zasłynęła szeroko, ale i zyskała trwałe uznanie wysokich władz stołecznych, nie skąpiących nigdy hrabiemu poparcia i zaufania. Ostatnią tego oznaką było natychmiastowe niemal ponowne zatwierdzenie hr. Czapskiego na stanowisku mińskiego «głowy miasta». Pomimo to reformy, energicznie i na dużą skalę przeprowadzane, w miarę, jak przeobrażały Mińsk do niepoznania, musiały wywołać w łonie samej Rady miejskiej i po za nią opozycję. Nie bacząc, iż nic z niczego powstać nie może, przemilczając znane fakty, że podejmowane krótkoterminowe kredyty na zaspakajanie naglących potrzeb miasta opierał hr. Czapski wielokrotnie na własnej fortunie, na własnych 18 tysiącach dzieścicin ziemi, uderzono na alarm, że stan interesów miejskich nadwerężony, a bilans — w nieporządku. Ambitna, żądna zdobycia choćby w ten sposób rozgłosu opozycja, niezadowolniona dorocznymi sprawozdaniami komisji rewizyjnej, wywołała jeneralną specjalną rewizję tych sprawozdań. Cały ich szereg, sięgający od r. 1890 do końca 1897 r., nie wykazał zgola żadnej niedokładności. Podcięto to argumenty, ale nie zamknęło ust. Sprawę przeniesiono na szpalty czasopism rosyjskich, z których kilka uważało za stosowne dopatrzeć w działalności mińskiego burmistrza, co najmniej, «dziwną niejasność»¹⁾.

¹⁾ O ile nam wiadomo, dokładnie wyświecił sprawę jeden tylko dziennik, mianowicie wychodzący w Kiszyniewie „Bessarabiec“ (Nr. 180 z d. 13 lipca), poświęcając obszerny, na czterech szpaltach, artykuł

Tymczasem hr. Czapski, którego własne rozległe interesy cierpiały od dość dawna wskutek gospodarowania wyłącznie w Mińsku, a którego zdrowie coraz bardziej nagłaco domaga się spokojnej a dłuższej kuracji—podał się do dymisji. Nie przyjęto jej, żądając—przez usta wzmiankowanej opozycji—uregulowania wpięrw stosunku do miasta. Hr. Czapski pozostał na stanowisku, ale zarządził natychmiast ułożenie dokładnego do szczegółów najniższych bilansu ze wszystkich lat kierownictwa swego sprawami i interesami miasta. Bilans ów da miastu, prasie i wogóle nieświadomym stanu rzeczy kategorię odpowiedź. Opracowywany właśnie, gotowym będzie na dzień 27 sierpnia, najpóźniej na początek września. Złożywszy go Radzie miejskiej i roztrząsnawszy go przed nią na walnej sesji—hr. Czapski powtórnie poprosi o uwolnienie go od obowiązków burmistrza, zdecydowany nicodwołalnie złożyć swój urząd.

Tak stoi sprawa w chwili obecnej. Łatwo zrozumiałe względy zmuszają nas zawiesić wszelkie jej omawianie do chwili ukazania się wzmiankowanego, jeneralnego a ścisłego zestawienia faktów i cyfr. Faktami i cyframi, z buchalteryjną ścisłością zestawionymi, odpowiemy wówczas na podstawie rzeczzonego bilansu korespondentom pism rosyjskich, oraz wszelkim wogóle przedwczesnym dziś krytykom sprawy—bynajmniej nie niejasnej, ale nazbyt szeroko zakrojonej i poruszającej zbyt wiele interesów, aby gołosłowne opinie, a tem bardziej pogłoski dać o niej mogły dokładne wyobrażenie.

Możemy dziś jedynie poprzeć wyrażenie się powyższe o «szerokiej skali» działalności mińskiego burmistrza przytoczeniem szeregu faktów. Dadzą one pojęcie o tem, co w tym przeciągu czasu dokonaniem zostało w Mińsku. Usprawiedliwia—jeśli wogóle usprawiedliwienia tu potrzeba—silne zainteresowanie się sprawami prowincjonalnego miasta, do czasów ostatnich niezwracającego na siebie uwagi niczem wybitniejszym. Wzrost, rozwój i kulturalne podniesienie się Mińska w ciągu ostatnich lat dziesięciu jest objawem niepowszednim, zasługującym ze wszech miar na chlubne wyróżnienie w dziejach ogromnej dzielnicy, do szybkiego postępu bynajmniej nie wdrożonej.

W r. 1890 liczył Mińsk 75 tysięcy mieszkańców; w r. 1897 spis ludności wykazał ich 91,113. W ciągu lat dziesięciu (1890—1901) dochody miasta wzrosły ze 152 do 357 tysięcy, a wartość posiadłości miejskich o przeszło pół miliona rb. Do obszaru miasta przybyło 1,728 dziesięcin. Prawda, długi miejskie wynosiły w 1890 r. 147 tys., a w chwili obecnej wynoszą 1,042,600 rb., ale obok systematycznego zwiększania się dochodów i obszaru miasta, w ciągu jedenastu lat ostatnich utworzono, wzniesiono, zaprowadzono, dokonano w Mińsku, co następuje:

działalności hr. Czapskiego, jako zasłużonego i niepospolitego krzewiciela kultury w prowincjonalnej dzielnicy. Szczegóły tylko niektóre niedokładne. Mińsk up. w obecnej chwili dłużnym jest burmistrzowi swemu nie 10%, ale 200 tys. rb. Uwzględnimy jeszcze argumentację „Bessarabca”, omawiając w blizkiej przyszłości miejskie sprawy mińskie. (Przyp. Red.).

W r. 1890 wzniesiono ratusz, dokończono budowę zimowego teatru, kupiono teatr letni, zaprowadzono telefony.

Na rok 1891 przypada: wzniesienie jatek (w oplakany przedtem stanie, w ręku żydów, nie przynoszących miastu nic, a za które obecnie płaci Tow. rolnicze dzierżawy rocznej 33 tys.); lombard miejski (pobierający 18 proc., podczas gdy dotychczasowi zastawnicy prywatni pobierali 60—120 proc.); sklepy z żelaza budowane; bulwarowe ocembrowanie rzeki, niedopuszczające splywania do niej miejskich nieczystości.

Na rok 1892: przytulki nocne i tanie kuchnie; stajnie dla wojska; tramwaje; szosa kiejdanowska (dotychczas objeżdżana kregiem trzywiorstowym); wodociągi (zwiększyły dostarczaną miastu ilość wody z 6 tys. wiader do 144 tysięcy); utworzenie komisji sanitarnej nad prostytucją (*réglement de Bruxelles*).

Na rok 1893: stacja analityczna i kamera dezynfekcyjna; koszary dla straży ogniowej; szosa do Rakowa.

W r. 1894: inwentarz miejski ułożony; oświetlenie elektryczne w mieście całem zaprowadzone.

Na r. 1895: plan miasta; koszary dla artylerji; szkoła rzemieślnicza; przytułek położniczy bezpłatny.

Na r. 1896: otwarcie miejskiego Towarzystwa kredytowego (w chwili obecnej wydało już pożyczek około 3 milj.).

W r. 1897: hale dla bydła szlachtuzowego; most Lachowski, wiodący do rządowych składów i fabryk spirytusu.

W r. 1898: szpital dla prostytutek; mosty w parku miejskim; zakupienie placu t. zw. jubileuszowego.

W r. 1899: sporządzenie nowego planu miasta, założenie miejskiego ambulatorjum; otwarcie drugiego żeńskiego gimnazjum.

Na r. 1900: warsztaty przy szkole rzemieślniczej; biblioteka publiczna; dalsze brukowanie placów i ulic (w ciągu lat dziesięciu przybyło miastu 8 wiorst ulic brukowanych); nowa dynamo-maszyna; rozpoczęte starania o założenie szkoły handlowej.

Wystarczy chyba—by czekać spokojnie odpowiedzi na pytanie: które z prowincjonalnych miast, w granicach choćby dziesięciu ościennych guberni, dokonało tyle w ciągu lat dziesięciu? Wystarczy chyba, aby dać wyobrażenie o energii, pracowitości i gorączkowej niemal inicjatywie człowieka, który, stwarzając Mińsk, jakim dziś go widzimy, dalszy razem rozwój miasta ugruntował.

C. J.

PISARZE GMINNI W GALICJI.

Wiadomo powszechnie, jak ważnem kółkiem w mechanizmie życia wiejskiego jest pisarz gminny—ów pisarz gminny, którego tak mistrzowska, aczkolwiek nieco jednostronna sylwetę nakreślił H. Sienkiewicz w swoich «Szkiecach węglem».

Lwowskie biuro statystyczne Wydziału krajowego ogłosiło świeżo cenną pracę d-ra Zbigniewa Pazdry, p. t.: «Pisarze gminni w Galicji», która rzuca ciekawe światło na położenie i warunki życia tych najniższych dygnitarzy administracyjnych. Ponieważ autorowi udało się zebrać szczegółowe dane z 5,900 gmin

(na ogólną liczbę 6,081), przeto cyfrom tym można przyznać znaczenie ogólne.

Liczba pisarzy, o których pozyskano bliższe wiadomości, wynosi 3,120 (7-iu bezpłatnych, 76 wójtów-pisarzy i 3,037 właściwych pisarzy płatnych). Charakterystycznym faktem jest, że w r. 1875 bezpłatnych pisarzy rachowano w Galicji 212, gdy obecnie doliczono się ich zaledwie 7-iu.

Na 5,900 gmin—tylko 3,120 pisarzy! Tak jest, znaczna większość gmin bowiem nie ma pisarza własnego, ale utrzymuje go wspólnie z innymi gminami. Zajmujące są cyfry, odnoszące się do *zawodów*, z których rekrutują się pisarze gminni. Na 3,037 pisarzy płatnych, 78 nie określiło swego pochodzenia czy fachu; reszta, t. j. 2,964, rozdziela się jak następuje:

	ilość	w proc.
Włościanie	1,537	50,81
Organisci i djaki	300	9,88
Nauczyciele	273	8,99
Dietarjusze i oficjaliści	233	7,44
Wojskowi i żandarmi	221	7,28
Rzemieślnicy i kupcy	136	4,48
Urzednicy	121	3,98
Pisarze gminni z zawodu	92	3,03
Księża	37	1,22
Właściciele i dzierżawcy	15	0,49

Dr. Pazdro uważa ten wielki procent pisarzy-włościan za objaw niepożądany i jemu to przypisuje — «przynajmniej w bardzo znacznej części» — powszechnę skargę na nieudolność pisarzy gminnych w Galicji. «Słowo Polskie» robi słuszną uwagę, iż o uzdolnieniu pisarzy gminnych nie może wyrokować ich pochodzenie lub zawód, lecz kwalifikacje szkolne, t. j. poziom wykształcenia.

Otóż te kwalifikacje szkolne przedstawiają się, jak następuje: nie uczęszczało wcale do szkół — 116; uczęszczało do szkół: ludowych—2,093, wydziałowych—35, średnich niższych — 513, średnich wyższych—77, odbyli studja nauczycielskie — 24, akademickie — 43. Zaznaczyć trzeba, iż w tej liczbie jest 13 kobiet, zajmujących urzędy pisarzy.

Ciemną stroną położenia pisarzy gminnych w Galicji jest szczupłość uposażenia. Przeciętny dochód pisarza wynosi 106 złr. Pisarze, pobierający do 100 złr. rocznie, stanowią cyfrę 2,082, czyli 69 procent. Tych, co pobierają wyżej nad 100 złr. rocznie, jest 955, czyli 31 proc.; przeciętne ich uposażenie wynosi 224 złr.

Los Zolzikiewicza w Galicji nie zaw sze jest godzien zazdrości.

F.

ECHA ZACHODNIE.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

Co uczyniła dotąd komisja kolonizacyjna? Jęk Niemców ostrowskich. Żandarmi a książki do nabożeństwa. Opowieść o bankierze warszawskim.

Δ Zajrzyjmy do paszczy komisji kolonizacyjnej, a przekonamy się, że od r. 1886 do 1 stycznia r. b. ów smok bismarkowski pożarł 132 majątki polskie i 93 polskie gospodarstwa włościańskie. Przedstawia to obszar 83 tys. hektarów — smutna statystyka! Ale i Niemcy do paszczy smoka chętnie się pokwapili, zdolali bowiem sprzedać mu 114 dóbr i 66 gospodarstw włościańskich, razem 64 tys. hektarów. Za te 147 tys. hektarów sprzedawczycy obu narodowości otrzymali od komisji 100 milj. mar. Tyle bo-

wiem wyplaciła kolonizacja bismarkowska polskim utracjusom i niemieckim ich towarzysom, zakupując od nich mniej więcej 1/15 część Ks. Poznańskiego i 1/10 część Prus Zachodnich.

Na owych 147 tys. hektarów komisja osadziła dotąd 4,277 rodzin, liczących razem 30 tys. głów, które z sobą przyniosły około 13 milj. mar.. Komisja zbudowała około 3,700 zagród, 116 szkół, 91 bibliotek, 31 kirch, 61 kas oszczędności, 3 domy sierot; stworzyła 15 spółek mleczarskich, 9 gorzelnianych, 21 młynarskich i t. d. Komisja zatrudnia 160 urzędników, 280 agronomów, lekarzy i weterynarzy. Wszystko to kosztuje, a kolonje dają tak mały dochód, że z trudnością się komisji wyplacają, 9 z nich nawet zlicytowano. A tymczasem cena ziemi z 500 marek za hektar przed 15 laty urosła dziś do 825 marek i komisja coraz więcej musi wydawać pieniędzy na kupno gruntów, na administrację, na sprowadzanie kolonistów. Gdy tak dalej pójdzie, komisja będzie musiała wydawać już nie miliony, ale miljaridy. Wtedy może nadejść chwila, gdy smokowi zabraknie sił i paszczę z musu zamknie. Pociaszajmy się nadzieją...

Rozległy się po Poznańskim głośnie jęki uciśnionej niemieczyny. W Ostrowie bowiem istnieje bractwo hakatystów, które wystosowało do «Alldeutsche Blätter» rozpaczliwą odezwę, wołając o składki na rzecz niemieczyny w Ostrowie, «mieście przed 1/2 wiekiem zupełnie niemieckim, a dziś w 2/3 częściach spolonizowanym». Placzący petenci dowodzą, że sprawa niemieczyny w Ostrowie ważniejsza jest od sprawy boerów, dla których «wszechniemcy» zbierają obfite składki. Zebraczy ten dokument podpisali: superintendent protestancki, landrat i burmistrz. Zdawałoby się, że ci mężowie dbają jedynie o zbawienie dusz i o porządek w powiecie i mieście. Ale oni nie wstydzą się zazdrościć nawet boerom kilku marek wszechniemieckich, z łaski rzuconych, i wyciągają ręce po datek na rzecz Niemców ostrowskich, którzy u siebie pocichu prześladowają polonizm.

Bo polonizm w Prusach jest tak hakatystom niemiły, że nawet żandarmi się trudnią jego tępieniem: «U nas na wsi, z nakazu landrata chodził żandarm od chałupy do chałupy, wypytyując dzieci, czy i kto uczy je czytania polskiego. W mieście samem w dni targowe i kiermasze żandarmi nie pozwalają wystawiać na sprzedaż różańców, koronek, szkaplerzy, krzyżyków, książek do nabożeństwa, ani książeczek jubileuszowych. Toż samo działo się w Nowejcerkwi pod Pelplinem podczas odpustu. Żandarmi tam zabronili sprzedaży polskich książek do nabożeństwa. Natomiast do pacierza niemieckiego zmuszają dzieci nasze po szkołach, gotowi nawet dawać im książki niemieckie w złoto oprawne, byleby dzieci na nich modlić się chciały». Tak piszą z pow. starogardzkiego do «Pielgrzymia». Wszystkie władze pruskie, od ministra do żandarma, uprawiają ten sport antypolski. Bzik hakatystyczny utkwil również mocno w czasce, nakrytej pikelhaubą wojskową, bo naprzykład w Krotoszynie komenda wojskowa surowo wzbronila żołnierzom uczęszczać do restauracji, należących do Polaków, aby w ten sposób nie dać się żołnierzom zekłnąć z «agitacją polską». Tym sposobem

żołnierz pruski, któremu się zechce napić piwa, winien teraz starannie uważać na szyld piwiarni i rozmyślać nad szkodliwością polonizmu wogóle, a polskich piwiarni w szczególności.

Jeżeli mamy wierzyć «Tägliche Rundschau», pewien bankier warszawski przysłał aż tysiąc rubli na zakupno 25 tys. elementarzy polskich dla dziatwy w Poznaniu. Można by zdumieć się nad... bezczelnością tego bankiera, ale «Dzien. Pozn.» robi słuszną uwagę, że przecież rząd niemiecki szle corocznie wielkie sumy w różne części świata na subwencjonowanie szkół dla dzieci Niemców w obcych państwach. To samo robi słynny «Schulverein», który przysłał w tych dniach kolonistom niemieckim w powiecie nowosądeckim w Galicji aż 2 tys. marek zapomogi na szkołę ewangelicką. A jeśli to wolno czynić Niemcom w Galicji, która jeszcze do Prus nie należy, to wolno i bankierom warszawskim kupować elementarze polskie dla dziatwy poznańskiej.

Bój.

LWÓW, 18 sierpnia.

(Wilhelm Siemieński-Lewicki. Teatr ludowy. Z prasy. Nowa opera).

△ Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki zmarł w Chorostkowie na Podolu. Zgon jego sygnalizowano już kilkakrotnie podczas ubiegłej zimy, obecnie stał się faktem dokonany. Zmarły, należący do najwyższej arystokracji w kraju, nie brał prawie żadnego udziału w życiu obywatelskim, mimo to był znany w najszerszych kołach dla swojego wielkiego bogactwa, dla pięknego typu fizycznego, jaki przedstawiał, dla daleko sięgających stosunków rodzinnych i towarzyskich i — ogromnego zamiłowania do sportu. Wspaniała stadnina chorostkowska, która niejednokrotnie święciła tryumfy na turfie lwowskim, była znana daleko za granicami Galicji. Sam Siemieński-Lewicki był pewnego rodzaju wyrocznią wśród hodowców, a jako prezes galicyjskiego Towarzystwa chowu koni, położył zasługi w tej gałęzi gospodarstwa. Ścisłe biorąc, to tylko łączyło go z krajem. Siemieński należał do tych, nielicznych zresztą, arystokratów galicyjskich, którzy pod wpływem specjalnych stosunków ulegli procesowi moralnego ekspatriowania się i dla których ogniskiem, absorbującym ich zalety obywatelskie i towarzyskie, nie jest ani Lwów, ani Kraków, lecz Wiedeń. Magnat bardzo starej daty (w chwili zgonu liczył lat 74), jeszcze w roku 1857 był członkiem stanów galicyjskich, a w wiele lat później przewinął się przelotnie przez Izbę sejmową krajową. Był dożywoćnym członkiem austriackiej Izby panów i jednym z nielicznych Polaków, ozdobionych orderem Złotego Runa.

Lwów otrzyma prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości teatr ludowy. Impuls do jego założenia daje taka sama instytucja krakowska, prosperująca wcale pomyślnie pod kierownictwem artysty dramatycznego, p. Stanisława Zawadzkiego. We Lwowie organizatorką teatru ludowego ma być p. Gabriela Zapolska. Sprawa znajduje się jeszcze w fazie wstępnej kształtowania się, w zasadzie jest jednak zdecydowana i chodzi jeszcze o załatwienie pewnych formalności, przede wszystkim zaś o jaknajwiększy lokal, o który toczą się układy z guina

i towarzystwem «Sokół». Teatr ma być obliczony na jaknajszersze koło słuchaczy i z tego powodu będzie niezwykle tani. Być może, że jeszcze tej jesieni nastąpi jego otwarcie. P. Zapolska byłaby w jednej osobie kierowniczką, reżyserem i główną artystką.

Zreorganizowany niedawno dziennik tutejszy «Wiek XX», który z pisma brukowego zamieniony został na *par excellence* polityczne, o silnie zamarkowanym charakterze iredenty, chylił się ku upadkowi. Z powodu śmierci poprzedniego wydawcy i założyciela, «Wiek» został nabyty przez jednego ze znanych powieściopisarzy, który powierzył jego kierunek znanemu p. Janowi Popławskiemu, a ten, rzecz naturalna, przerobił go na codzienną awangardę «Przeglądu Wszechpolskiego». Blizki, już tylko kwestją czasu będący kres „Wiekowi XX», może być więc uważany za znamienny objaw polityczny. Następca dawnego, brukowego «Wiekowi XX», «Wiek Nowy», dziwnym zbiegiem okoliczności kierowany również przez p. Popławskiego, który jednak nie jest identyczny z tym, rozwija się podobno bardzo pomyślnie i przy sprytniej redakcji spełnia dobrze misję popularnego dzienniczka. Wielki dziennik katolicki, «Przedświt», w najbliższej przyszłości ma się oprzeć na organizującym się Towarzystwie akcyjnym.

Skrzypek orkiestry teatru miejskiego, p. Wolfstal, pisze operę, do której libretta, osnutego na tle życia Żydów galicyjskich, dostarczyć ma p. Zapolska.

Novus.

KONSTANTYNOPOL, 15 sierpnia.

(Dżuma. Poczta miejska. Niepokój w prowincjach).

△ Od sześciu tygodni tutejsza komisja sanitarna zapewnia nas, że mamy w Konstantynopolu dżumę, a my tymczasem wolimy wierzyć trzem specjalistom bakterjologom, sprowadzonym tu z Paryża, Londynu i Indji, którzy zapewniają, że dżumy zupełnie niema. Niestety, ościenne państwa, na samą pogłoskę o zarazie natychmiast zaprowadziły ostrą, bo jedenastodniową kwarantannę dla podróżnych, oraz wydały zupełny zakaz sprowadzania towarów z Turcji. Rosyjska poczta posunęła ostrożność do tego stopnia, że nie przyjmuje nawet papierowych pieniędzy.

Przez zaprowadzenie kwarantanny, rzecz prosta, ogromnie niecierpiał Konstantynopol, żyjący w znacznej części z turystów, którzy właśnie w obecnej porze wakacyjnej najliczniej stolicę Turcji odwiedzają.

Powszechnie tu utrzymują, że bajeczka o dżumie *) jest nie tyle spekulacją komisji sanitarnej, robiącej doskonałe interesy na środkach dezynfekcyjnych oraz na łapkach na szczury, (w które to łapki nakazano pod surową karą każdemu kupcowi u niej się zaopatrywać) — ale że została wymyślona przez otoczenie sultana, który nie życzy sobie napływu turystów europejskich do stolicy, w obawie przed zamachem anarchistów, którego widmem przyboczna kamarylla bezustannie go straszy.

Zwiedzałem kiosk sultana w Maszłaku, gdzie mieszkał Abdul-Hamid aż do uwiezienia Murada. Jeszcze teraz można oglądać ze czcią przechowywane niepo-

*) W tych dniach władze tureckie zniosły nareszcie kwarantannę z powodu tej nieistniejącej dżumy. Red.

slane łóżko, w którym spoczywał dzisiejszy władca Turcji w chwili, gdy go na tron kalifów powołano. Podobno od owej chwili, więc od lat dwudziestu pięciu Abdul-Hamid nie odwiedził ani razu swojej dawnej rezydencji. Maszlak oddalony jest tylko o milę od Konstantynopola—podróż więc niedaleka, ale widocznie niebezpieczna.

W Konstantynopolu zaprowadzono ważną nowość: pocztę miejską. Dotąd przesłanie listu z jednego końca miasta na drugi kosztowało więcej, niż wyprawienie kilkofuntowej paczki z Warszawy do San-Francisco. Obecnie wolno tą pocztą przysyłać tylko listy otwarte. Nie potrzebują dodawać, że telefonów tutaj jeszcze nie widziano w obawie przed spiskiem. Tak samo nie mamy dotąd światła elektrycznego, podobno z powodu koniecznej maszyny, noszącej nieszczęsną a podejrzaną w pałacu nazwę: dynamomaszyny.

W ostatniej chwili dochodzą niepokojące wieści z Jemenu, że arabowie, którzy wybrali sobie nowego kalifa, coraz zaciętszy stawiają opór i coraz więcej siły swoje skupiają. Także Albania znowu zaczyna się burzyć: przed kilkoma dniami zabito tam adjutanta sultańskiego, wysłanego umyślnie dla zbadania stanu rzeczy. W Turcji wszystko bowiem dzieje się, jak—w Turcji.

Ch.

△ **Kraków.** Zmarły w Warszawie d. 25 lipca ś. p. Ludomir Prószyński, b. obywatel ziemski z guberni mińskiej, a następnie urzędnik komory warszawskiej, zamilowany badacz dziejów słowian południowych, zapisał 50 tys. rubli na fundusz wieczysty, z którego odsetki mają być wypłacane corocznie spracowanym weteranom literatury i dziennikarstwa polskiego. Legowana suma złożona jest w krakowskiej Kasie oszczędności, a wykonawcą i kuratorem zapisu ustanowił ś. p. Prószyński Radę miasta Krakowa.

△ **Lwów.** Jak donoszą z Przemyśla, podporucznik pułku piechoty № 58, Tinki, który 4 listopada r. z. na rynku w Przemyślu przywódcę socjalistów, d-ra Liebermanna czynnie znieważył i przez to spowodował znany zatarg między socjalistami demokratami a oficerami 58 pułku piechoty, został przez sąd wojskowy skazany na degradację i 14 dni aresztu.—Sędziwy powieściopisarz Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeź) w jesieni przybędzie na czas dłuższy do Lwowa.

△ **Zakopane.** U podnóża Tatr ruch społeczny jest tak dalece ożywiony, że powstało tu aż 16 stowarzyszeń. Czy nie za wiele na górską wieś, licząc zaledwie 2 tysiące stałych mieszkańców-górali? Co prawda, mieszka tu stale kilkaset osób z inteligencją, a latem bawi do 5 tys. gości, stowarzyszenia więc mogą powoli funkcjonować. Oto ich spis: Spółka handlowa, Tow. zaliczkowe, Tow. tatrzańskie, Tow. straży ogniowej ochotniczej, Tow. Muzeum imienia Chałubińskiego, Tow. pomocy naukowej, Koło Tow. szkoły ludowej „Sokol”, „Gwiazda”, Tow. muzyczne, stowarzyszenie „Czytelnia zakopiańska”, Tow. „Bratniej pomocy” uczącej się młodzieży, Tow. uniwersytetu ludowego, Związek przyjaciół Zakopanego, Sekcja Tow. lekarzy galicyjskich, Towarzystwo ochroniska dla nauczycielek. Większość tych stowarzyszeń zawdzięcza istnienie kilku zaledwie osobom, energicznie około nich się krzątającym.—Ważne zebranie członków stowarzyszenia, które zakłada sanatorium dla chorych na piersi w Zakopanem, odbyło się 13 sierpnia. Przewodniczył dr. Sokołowski z Warszawy; przybyło liczne grono członków z Królestwa, Warszawy, Lwowa i Krakowa. Dyrektor sanatorium,

dr. Dłuski, zawiadomił, że roboty murarskie gmachu są już ukończone i obecnie pokrywają dach blachą. Poruszono sprawę zapewnienia funduszy na dalsze roboty. Przemawiali: Ign. Paderewski, ordynat Adam Krasiński, dr. Fran. Paszkowski, oraz profesorowie Baranowski i Gluziński. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 200 tysięcy koron oraz zbierać energicznie dalsze subskrypcje akcji. Paderewski podpisał dalszych dwanaście akcji po tysiąc koron, ordynat Krasiński—dziesięć, Henryk Sienkiewicz—jedną. Do Rady nadzorczej wybrano ordynata Krasińskiego i d-ra Tom. Janiszewskiego. Otwarcie sanatorium odbędzie się w jesieni roku przyszłego.—Ministerstwo kolejowe zezwoliło inżynierowi Waleremu Dzieślewskiemu w spółce z Karolem Greulichem z Lucerny na wykonanie przedwstępnych robót technicznych wąskotorowej kolei górskiej, elektrycznej lub parowej, z Zakopanego przez Czarny-Staw gąsienicowy na szczyt Świnnicy lub Kozięgo-Wierchu.—„Przegląd Zakopiański” ogłasza listę składek na pomnik znanego lekarza, ś. p. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Dotąd zebrano przeszło 8 tys. koron.

△ **Cieszyn.** Utworzył się tu komitet, reprezentujący wszystkie stronnictwa narodowe na Szlązku, który, w myśl uchwały wiecu zakopiańskiego, postanowił zwołać konferencję dziennikarzy, publicystów polskich i wogóle przyjaciół Szlązka, dla omówienia sprawy obrony kresów szlązkich przed wynarodowieniem. Zjazd ten odbędzie się 24 sierpnia w sali browaru we Frysztaście na Szlązku. Następnego dnia zwiędzać będą goście zagłębie ostrawsko-karwińskie. Konferencja odbędzie się za okazaniem zaproszeń.

△ **Wiedeń.** Znany socjalista polski, Ignacy Daszyński, jak wiadomo, wystąpił niedawno w Radzie państwa z oszczerstwami przeciw kilku członkom Koła polskiego. W sprawie tej Koło polskie wybrało komisję dla zbadania faktów. Obecnie komisja ta ogłasza oświadczenie następujące: „Z polecenia prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, udaliśmy się do p. Daszyńskiego z prośbą o podanie nam tych faktów, na podstawie których poczynił poseł Daszyński w przemówieniu w pełnej Izbie w formie ogólnikowej zarzuty postawił Giżowskiemu. Poseł Daszyński oświadczył, że opiera swoje zarzuty na wiadomości, podanej w dzienniku „Naprzód”, że konkretnych faktów narazie podać nie może, że posiada wprawdzie odnośny zebrany materiał, lecz nie ma go pod ręką w Wiedniu, ale w Krakowie, że w czasie Zielonych Świąt będzie w Krakowie i wówczas ztamąd przywiezie te materiały i sam ich udzieli. Po Zielonych Świątach udaliśmy się ponownie do posła Daszyńskiego, który oświadczył, iż był wprawdzie w Krakowie, lecz tak zajęty polityczną działalnością, iż nie miał czasu materiałów zebrać, że je nam atoli wkrótce zakomunikuje. Do chwili odroczenia Rady państwa i wyjazdu naszego z Wiednia ani dotąd, poseł Daszyński do nas się nie zgłosił. Eugenjusz Abrahamowicz, Karol Dzieduszycki”. Pokazuje się z tego, że o wiele łatwiej rzucić oszczerstwa, niż zbierać dowody na ich usprawiedliwienie.

△ **Bukowina.** Niezbyt chlubne świadectwo wystawia polakom bukowińskim korespondent lwowskiej „Gazety Narodowej”. Twierdzi mianowicie, że z wyjątkiem kilku domów, które poczuwają się do polskości i wszędzie śmiało z nią występują, jest tu bardzo wiele takich domów, w których starsza generacja wprawdzie pozostaje polską, ale młodszą zupełnie się niemieczy. Tutejsi Niemcy, utworzywszy stowarzyszenie „Christlich-deutscher Verein”, starają się na wszystkim pieczęć niemieckości wycisnąć. Od lat osmnaście usuwają ciągle urzędników i profesorów polaków, a sprowadzają Niemców, aby to łatwiej szło, podjudzono Rumunów na polaków. Od lat czterech usuwają Polaków nawet z mniejszych posiadłości w blurach

i szkołach. Z Rumunami i Rusinami tak łatwo im nie idzie, bo ci, chociaż kształcą się na kulturze niemieckiej, ale twardziej stają w obronie swej narodowości.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 5 sierpnia.

(Niepowodzenia teatru Wielkiego. Pożary. Asfaltyt. Statystyka ogniowa. Pijaństwo. Trąd w gub. kowieńskiej).

□ Nie wiedzie się nowemu teatrowi wileńskiemu, przezwanemu «Wielkim»... Czy to wskutek konkurencji z teatrem letnim w ogrodzie botanicznym, gdzie zawiadnęła scena operetka, i z teatrem małopolskim w cyrku, czy też wskutek upałów, które odstraszały ludzi od słuchania dramatów w dusznych murach,—Wielki teatr świetnych interesów nie robi. Trupa Nikulina rozstała się z dyrekcją teatralną, wytaczając jej proces o znaczną sumę; po Nikulinie Orłowa-Czuźbinin (pseudonym) znowu skończył zatargiem z dyrekcją o rachunki pieniężne, przyczem podczas przedstawienia doszło w kasie do czynnych obelg, o czem powiadomiona publiczność przyjęła stronę Orłowa-Czuźbinina. Niepowodzenie materialne teatru Wielkiego podczas reżyserji Orłowa-Czuźbinina zastanawia tembardziej, że i on sam i prawie cały personel jego trupy należy do narodowości żydowskiej, a przeto żydzi wileńscy wszelkimi siłami starali się zapewnić teatrowi powodzenie. To samo słychać na prowincji: w jednym miejscu trupa sprzedaje kostjomy i akcesorja, żeby móc wyjechać z jednego miasteczka do drugiego, ówdzie przedsiębiorca ucieka z kilku rublami w kieszeni, rzucając na los szczęścia towarzyszy, umierających z głodu...

Po pożarze witebskim mieliśmy pożar Ihumena, gdzie spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych, oprócz budowli gospodarskich. Straż ochotnicza, w miarę szerzenia się ognia, topniała widocznie, gdyż ochotnicy porzucali szeregi dla ratowania swoich domostw. Ogień gasł dopiero wtedy, gdy dochodził do rzeki lub miejsc niezabudowanych. Do szeregu środków przeciwpożarnych przybywa obecnie tak zwany «asfaltyt», próbowany w przeszłym tygodniu w Wilnie na dziedzińcu straży ogniowej. Jest to w pewien sposób przygotowany materiał do krycia dachów; oporność jego na działanie ognia wykazała się bardzo chlubnie, wedle opinii przypatrujących się doświadczeniu członków zarządu miejskiego, inżynierów, techników i agentów towarzystw asekuracyjnych. Materiał ten, wynaleziony przez pp. Szymanowskiego i Wieżowicza, po raz pierwszy zaczął być wyrabiany w r. 1899 w gub. kijowskiej, we wsi Tymotówce, w fabryce p. Szymanowskiego; w bieżącym zaś roku przystąpiła do jego wyrobu fabryka p. Sokolnickiego w Olkienikach, w gub. wileńskiej.

Oficjalna statystyka wykazuje ogniowych strat w gub. wileńskiej w pierwszej połowie czerwca przeszło na 188 tys. rb. Największe pożary były: w pow. święciańskim we wsi Nowo-Swięciany, gdzie spłonęło 47 domów mieszkalnych i 42 budynki gospodarskie, przy czem straty oszacowano na 135 tys. rb., i w pow. lidzkim we wsi Planty, gdzie spaliło się

5 domów mieszkalnych i 52 budynki gospodarskie wartości 13 tys. rb. Większość pożarów — jak zwykle twierdzą w raportach — powstała... «z przyczyn niewiadomych». Przyczyny te jednak są dobrze znane: palenie papierosów przez młodzież, dzieci i ludzi pijanych.

Nieraz zdarza się słyszeć pytanie: czy pijaństwo nie ustało po wprowadzeniu monopolu? Otóż — nie, nie ustało. Mało pomogły kuratorja trzeźwości z herbaciarniami i bibliotekami, jak to uznał wice-gubernator wileński, czyniąc przegląd działalności owych herbaciarni. Byli niegdyś, przed czterdziestu laty, towarzystwa wstrzemięźliwości, zawiązywane wśród włościan i mieszczan za pośrednictwem kościoła; działanie ich zaczynało wydawać bardzo dodatnie rezultaty moralne, ale te kółka nie istnieją obecnie. Ostatniemi czasy nakazano zamknąć sklepy monopolowe o godzinie 6 wieczorem w sobotę, dla zapobieżenia pijaństwu po otrzymaniu tygodniowej zapłaty. Cóż, kiedy przeszło w 40 sklepach kolonialnych sprzedają wódkę po cenie monopolowej, natychmiast więc przy owych sklepach rozpoczęła się po dawnemu pijatyka na chodnikach i na ulicach.

W gub. kowieńskiej — jak donoszą miejscowe «Gub. Wied.» — spostrzeżono jednocześnie w różnych miejscach dwa wypadki trądu (chłop i żyd); jest to oczywiście nabytek z Kurlandji, gdzie znajdują się specjalne dla trędowatych przytulki; w gub. kowieńskiej takich zakładów niema, zaraza więc mogłaby się tu szerzyć bez przeszkody.

A. R. Z.

□ Wilno. Przygodny korespondent „Now. Wrem.“, „82-letni mieszkaniec Wilna“, skarży się na gospodarke nowego nabywcy Werek, który trzyma tam p. Kabylińskiego, żyda, rozprzedaje zwierzyńiec po 5 rb. za sztukę zwierzyń, sprzedal las za 525 tys. rubli i ma zamiar w pałacu otworzyć restaurację z hotelem. Nazajutrz jednak „Now. Wrem.“ ogłosiło, że wprowadzone zostało w błąd, gdyż p. Kabyliński jest nie żydem, lecz szlachecciem dziedzicznym, był dawniej powiatowym marszałkiem szlachty, i że „w ogólności cała historia kupna Werek i przyszłej sprzedaży lasów nie posiada zupełnie tego charakteru, który przez stronne oświetlenie nadał jej autor korespondencji, który liczy 82 lata wieku, więc nie powinienby unosić się tak wybujałą fantazją“.

□ W Witebsku czynny jest komitet pomocy dla pogorzalców. Wskutek braku dostatecznych środków pieniężnych, członek komitetu p. Gurewicz — według doniesienia „Now.“ — zaproponował, aby z ogólnej masy pogorzalców wyłączyć właścicieli domów i postarać się dla nich o pożyczkę z pięcioletnim terminem spłaty. Jednocześnie uznano potrzebę założenia cegielni, gdyż prywatne cegielnie już znacznie podwyższyły cenę cegły. Na czynnego prezesa komitetu ratunkowego obrano p. Wład. Ciechanowieckiego, syna b. marzałka szlachty pow. witebskiego. P. Ciechanowiecki należy do znanej i zamożnej rodziny białoruskiej; jest prezesem kilku instytucyj krajowych i jako człowiek energiczny cieszy się popularnością.

MIŃSK, 1 sierpnia.

□ Ruch przedwystawowy w mieście i w parku miejskim. Przechadzki i rozmowy z p. Wollowiczem. Koncept wileńskiego zarządu wyseigówi.

□ Zacharzewską ulicą jedzie pontyfikalnie czterokonny wóz wysoki, derą nieprzemakalną okryty; chabety żydow-

skie aż staniają się, wstrzymując z góry ciężar, jak widać, nielada. Na przykryciu widnieją zdala białe, w języku angielskim napisy; przechodnie gapią się po chodnikach...

— To na wystawę wiozą...

Po hotelowych korytarzach dudnią dzwonki; w sali klubowej wieczorami gwar; raz po raz przelata ulicę dorożką jakiś pan wysoce dystyngowany, zaafetowany, w szarej marynarce i z pliką papierów pod pachą; zatrzymuje się, kiwa ręką; podbiega doń ktoś z chodnika; pogadali; szary pan pomyka dalej — w stronę wystawowego placu.

Rozpoczął się w Mińsku ruch wystawowy. P. Wojniłowicz był przed chwilą, odjechał na parę dni, ale wraca d. 6 na walne narady wystawowego komitetu. W pawilonie zarządu wystawy, jak w ulu, a do późnej nocy świateł tam nie gaszą. Plac wystawowy (przepyszny plac, zajmujący cały niemal park miejski) cały w deskach. Rosną pawilony i hale; ogrodnicy układają z kwiatowych koberców misterne esy-floresy. Wystawcy uganiają się za komitetowymi, komitetowi za majstrami, majstrowie rzucają to w tę, to w ową stronę armję robotników. Sypią się na ścieżki i placyki niezliczone fury piasku, pyrchają konie; gdzieś w cieniu drzew błyska świeżo odlakierowane zębate koło jakiejś maszyny już przywiezionej. Ach, gdyby nie te cudowne drzewa, nie te aleje cieniste, wśród których nie wystawę urządzać a majówki — wytrzymałoby trudno pod palącym słońcem.

Niestrudzony, wszędzie obecny komisarz wystawy p. Michał Wollowicz lokuje, rozlokowuje, wyjaśnia, objaśnia, dyryguje, wysyła listy, przyjmuje depesze, «przepuszcza przez ręce» interesantów, a ile wiorst codzien przebiega, tego już nikt nie policzy.

Tedym, upatrzwszy chwilę, nie o to jał pytać p. Wollowicza, jeno o liczbę wystawców.

— Do sześciuset.

— Przewaga spodziewana jakiego działu?

— Bydła i mleczywa.

— A wśród bydła jakiej rasy?

— Szwyców.

— Prawda, że t. zw. «drobny przemysł» będzie świetny?

— Prawda. Zasluga w tem księcia Lubeckiego. Ministerstwo dóbr państwa i rolnictwa asygnowało nam 800 rb. na zakupienie wyrobów włościańskich — pan wie: «kustarnyj promysł». Te okazy będą u nas na wystawie, potem, przewiezione do Petersburga, figurować będą na wystawie jesiennej wszechrosyjskiej. Wręczyliśmy owe osmset rubli ks. Lubeckiemu; niech rozporządza niemi. No i obacz pan! Urządził, zgromadził, zestawil oddział drobnego przemysłu, obejmujący sto kwadratowych sążni!

— A bo książę Hieronim zawsze tak! To jeden z filarów Towarzystwa rolniczego; to wiemy. Dzielna ręka, tęga głowa. A pan wie, że świeżo wydał tom dramatów wierszem?

Ale mów tu z p. Wollowiczem o dramatach wierszem, kiedy już go oblegli cieście i murarze! Tedy szliśmy całą procesją aż na skraj wystawy, na przesliczne wzgórze, całe w sosnach, dzikich gruszach — także, także malownicze! Ot, rozkładać dywany, nastawiać samowary,

rozłożyć się obozem, z pięknymi damami tańczyć na murawie, rozumie się, przy dźwiękach katarynki.

— Tu próbować będą zagraniczne maszyny!

— Winszuję — maszynom. Taki plac!

— A tam opodał bydło zagraniczne, przeważnie z Poznania.

Poszliśmy na objęty wystawą ogromny hipodrom klubu cyklistów. Wspaniała armja. Oprowadzać po niej będą inwentarz i konie, dookoła werandy, pod którą «chłodząc się» i «degustując» czekolady i sorbety, zasiadać będzie publiczność. Takiego pola do popisów hipicznych i inwentarza nie zdarzyło mi się widzieć na żadnej nie już prowincjonalnej, ale i stołecznej wystawie. To też komitet projektuje urządzić konkurs wierzchowców i zaprzęgów. Są już nawet przygotowane nagrody, bardzo artystyczne puławy i wazy.

— A zabawy?

— Najpierw dwa bale «komitetowe»: 27 sierpnia i 3 września. Dalej bal kostjumowy u pp. Piotrowstwa Wańkiewiczów w Slepiance, trzy wiorsty od miasta. Pp. Eustachowstwo Lubańscy zapowiedzieli bal w klubie. W tejże sali — widział pan? doskonała — bal hr. Karolowstwa Czapskich...

— Orkiestra na wystawie?...

— Z Petersburga: pułku preobrażeńskiego.

— Rzeczywiście trudno sprowadzić lepszą.

— Namysłowski, za wystawą, dawać będzie koncerty w mieście począwszy od 20 sierpnia. Tuż w mieście: teatr «Varietés»...

— O to już mniejsza: nikt nie zechce wieczorem opuszczać wystawy.

— Jeśli pogoda dopisze!

W tem miejscu przystanęliśmy przed potężnym aglomeratem szop dla bydła i koni (pięćset kilkadziesiąt okazów) i rozpoczęliśmy dyskurs o sposobach najdoskonalszego przelania zalet holendrów na rasę miejscową. Wogóle w Mińszczyźnie mleczarstwo silnie interesuje ziemian i cieszy się ich szczególną opieką.

Ale co, jak co, a miejsce obrane pod wystawę — przepyszne. Nieinaczej wypadnie rozpocząć wystawowe sprawozdanie, jak: «rzecz dzieje się w przeslicznym parku». I ogromny też ów plac! Tak ulokowana wystawa, doprawdy, obejść się może bez wykwintu budowlanego i dekoracyjnego. Będzie — dziś już to widać — bardzo zasobna, bardzo ciekawa, okazała pod względem ilości i jakości okazów, znakomita wreszcie jako miejsce rozrywki i spaceru. No i poczta, telegraf, telefony na miejscu, oświetlenie elektryczne, zjazd z dziesięciu guberni, z Warszawy, z zagranicy... Mieszkań — wierzyć proszę — najrozmaitszych nie zabraknie i przecenione nie będą. Komitet ma do rozporządzenia bardzo znaczną ich liczbę.

I niechże podam jeszcze jako *curiosum*. Akurat w dzień otwarcia wystawy mińskiej i podczas jej trwania Wilno urządziła — wyścigi! Też wyrwało się w porę! Nic to, rzecz prosta, wystawie mińskiej nie zaszkodzi, ale charakterystyczny to rys naszej solidarności.

Janusz.

□ Mińsk. Na bramie gmachu gimnazjum mińskiego wywieszono ogłoszenie, że na mocy rozporządzenia kuratora żydzi w r. b. nie będą przyjmowani do gimnazjum

Środek ten—jak donosi „Minskij Listok”—został zastosowany w celu utrzymania normy, ustanawiającej ilość uczniów-żydów na 10 proc., okazało się bowiem, że ilość ich w gimnazjum mińskim była nieco wyższa nad 10 proc.

□ Jak utrzymują „Now.“, ludność żydowska w Mińsku zaniepokojona jest również obecnym układem warunków przyjęcia do nowopowstającej szkoły handlowej. Według nastawy, można do niej przyjmować żydów w stosunku 10 proc. do liczby uczniów wyznania prawosławnego; ponieważ jednak ci niechętnie zapisują się do szkoły, przeto i żydzi prawie nie mają do niej wstępu. Podobno hr. Czapski ma rozpocząć starania o zmianę niektórych artykułów ustawy.

□ Korespondent „Now.“ twierdzi, że w żadnym mieście niema tak rozpowszechnionego zwyczaju podrzucania dzieci, jak w Mińsku. W roku ubiegłym podrzucono około 1,000 niemowląt. Istnieje w Mińsku żłobek, utrzymywany przez stowarzyszenie „Miłosierdzie“. Tam podrzutki znajdują opiekę: część ich wychowuje się w samym przytułku, część zaś umieszcza się u osób prywatnych. Śmiertelność tych dzieci dochodzi do 75 proc.

Z NAD DNIEPRU, 5 sierpnia.

(Z rynku cukrowego. Samochody do Żytomierza. Kursy żeńskie. Rolnicze Tow. ubezpieczeń.)

□ Dziś nadeszła wiadomość urzędowa, że ministerstwo skarbu pozwoliło wypuścić na rynki państwa pół miliona pudów cukru ze składów rezerwowych. Dowodzi to, że konsumpcja cukru wzrasta nierównie szybciej, niż sądzono na zasadzie obliczeń teoretycznych, skoro już po raz trzeci trzeba się uciekać do interwencji państwowej w celu zniesienia cen cukru. Dowodzi to również pewnego podniesienia się dobrobytu ludności, która pije coraz więcej herbaty i spożywa coraz więcej cukru. Z powodu zbliżającej się kampanji cukrowej, zarząd kolei południowo-zachodnich otworzył szereg nowych stacyj towarowych, tak zwanych półstacyj, na których odbywać się będzie ładowanie buraków, dostarczanych do cukrowni. Te półstacje odgrywają ogromną rolę w życiu cukrowni i gospodarstw wiejskich i dają możność plantowania buraków w okolicach odleglejszych od cukrowni. Taryfa na przewóz buraków jest bardzo niska i właściwie koleje prawie nie zarabiają na tej operacji, lecz te straty bywają nagrodzone po skończonej kampanji, gdy odbywa się dostawa cukru.

Pp. Rachalski i Grewe wniosli do władz petycję o udzielenie im na lat dwanaście koncesji wyłącznej na urządzenie komunikacji pomiędzy Kijowem, Żytomierzem i Równem za pomocą samochodów. Te trzy miasta łączy tak zwana szosa brzesko-kijowska, jedyny trakt, łączący onego czasu Królestwo Polskie ze wschodnimi dzielnicami Cesarstwa. Dziś ta arterja komunikacyjna, wobec wybudowania kolei, straciła dawne znaczenie, lecz pomimo to panuje na szosie znaczny ruch i takie miasta, jak Korzec, Nowogród-Wołyński, Korostyszów i t. d. komunikują się z resztą świata głównie tą drogą. Dylizanse, balaguly i liczne furmanki prywatne wożą pasażerów i towary z Kijowa i Żytomierza do tych miast, a jak wożą, o tem nie trzeba się rozwodzić szeroko: robią one po trzy lub cztery wiorsty na godzinę. Przedsiębiorcy pragną wozić publiczność i towary samochodami, zobowiązując się, że pojazdy osobowe będą po 25 wiorst

na godzinę, a oplata za przewóz towarów nie będzie przewyższała więcej, niż o 50 proc. taryfę kolejową. Kancelarja generał-gubernatora przesłała petycję do gubernatora wołyńskiego dla zasięgnięcia jego zdania w tej mierze.

Projekt otworzenia w Kijowie wyższych kursów żeńskich, o którym donosił «Kraj» w swoim czasie, nie uzyskał poparcia ze strony władz i o wprowadzeniu go w życie niema mowy. Inicjatorowie sprawy, profesorowie Łuczycki, Armaszewski i inni, nie tracą nadziei, że z czasem uda się urzeczywistnić ten projekt.

Działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia (właściciele ziemskich w guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej) zwolna rozwija się i obecnie wartość zaasekurowanych przezeń budynków przewyższa już 6 milj. rubli. W tych dniach Towarzystwo poniosło dość znaczne straty z powodu pożaru w majątkach p. Uwarowa.

Sam.

□ W Kijowie znaleziono fabrykę monet fałszywych, wyrabianych z różnych metali sposobem galwanoplastycznym. Poszlakowanym o prowadzenie tej fabrykacji jest niejaki Zahorowski, którego schwytano, gdy zbywał fałszywe monety.

□ Gmachy politechniki kijowskiej, budowane przez firmę warszawską Kuksz i Lüdke, już są na ukończeniu. Wznoszą się one o dwie wiorsty od Kijowa przy szosie żytomierskiej i już dziś wyglądają niby małe miasteczko. Na poświęcenie gmachów w sierpniu p. minister skarbu Witte przybędzie osobiście do Kijowa. Gmachy kosztowały 1½ milj. rb.; znaczną część tej sumy zebrali właściciele cukrowni, oraz ziemianie.

□ Według doniesienia „Now. Wr.“, ministerstwo komunikacji zatwierdziło plan budowy nowego osobowego dworca kolejowego i stacji towarowej w Kijowie. Ogólny koszt tych budynków obliczono na 4½ milj. rb., z czego 1½ miliona przypada na dworzec, który ma być gotów w r. 1903.

□ Wasylków. Do dziennika „Now. Wr.“ donoszą, że d. 26 maja znikł uczeń klasy IV z kijowskiego gimnazjum drugiego, Mieczysław Kowalski, syn aptekarza z Wasylkowa i dopiero 5 sierpnia został odnaleziony w Bojarce. Okazało się, że chłopiec uciekł, nie zdawszy egzaminów, i przez ten czas błąkał się po Czerkasach, Jekaterynosławiu i Fastowie.

□ Lipowiec (gub. kijowska). W tych dniach zmarł w Illicach ś. p. dr. Gałęzowski, lekarz przy cukrowni, należącej do księżnej Demidow, która na utrzymanie wzorowego szpitala łoży po kilka tysięcy rubli rocznie. Zmarły lekarz cieszył się wielką sympatją wśród ludności. Feljetonista „Kijew. Słowa“ opowiada o chłopcu, który w dniu jego pogrzebu nie chciał jechać na dworzec kolei. „Ne poidu nawet za 25 rb.—rzekł chłop—bo dziś chowają naszego doktora, pana Gałęzowskiego. Kiedyś chorowałem 5 dni, a on odwiedził mnie 11 razy. Jakże nie mam być na jego pogrzebie?“

□ Z pow. kaniowskiego piszą do nas: Przed kilku tygodniami uczyniono tu napad na dom właściciela majątku Pije. Rabusie związali stróża i zabraną kasę ogniotrwałą rozbili w polu. Po paru tygodniach uczyniono napad na kantor cukrowni w Pijach i zrabowano kasę z 5 tys. rubli, stróża zaś zaduszono. Powstał popłoch. Policja wzięła się energicznie do rzeczy i złapała bandę. Złoczyńcami byli dość zamożni włościanie, którzy tłómaczyli się żądzą zdobycia pieniędzy na kupno gruntów, parcelowanych w okolicy.

□ Gub. kijowska. Z powodu niedawno wydanego rozporządzenia, aby policja ob-

szernie rejestrowała wypadki kradzieży koni, „Wołyń“ pisze, że liczba wypadków tych znacznie się zmniejszyła, ale tylko na papierze. Między innymi pytaniami, na które policja ma odpowiadać, umieszczono następujące: „dlaczego konia nie odnaleziono?“ Żeby na tak trudne pytania nie odpowiadać organy policyjne obecnie w raportach unikają wyrazu „ukradziony“ i najczęściej donoszą, że koń „uciekł“, „gdzieś przepadł“ i t. p. Dziennik dodaje, że policja w ogólności zanadto jest obciążona najrozmaitszymi obowiązkami, za których pełnienie otrzymuje zbyt małe wynagrodzenie.

□ Żytomierz. Dziennik „Wołyń“ wystąpił z artykułem o teraźniejszym położeniu miasteczek w Kraju zachodnim i o potrzebie przekształcenia ich przynajmniej na nieetatowe miasta. Według autora artykułu, mieszkańcy miasteczek stanowią najmniej ucywilizowaną i najciemniejszą warstwę ludności. Ponieważ zaś członkowie zarządu tych miasteczek pełnią obowiązki bezpłatnie, przeto ma się do czynienia tylko z ludźmi, którzy albo uważają te obowiązki za nieznośny ciężar i pełnią je niechętnie, albo też pragną wyciągnąć z nich pewien dochód dla siebie ze szkoda dla współobywateli. Dziennik uważa reformę za pilną i konieczną.

□ Owruć. Na rzece Żerewie przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek. Na brzegu wołała o pomoc żona urzędnika Witowiczowa, ofiarując 500 rb. za ratunek dzieci. Okazało się, że zarządzający majątkiem połazańskim p. Dąbrowski popłynął był w łódce z dwiema jej małymi córeczkami, zabrawszy także ich bonę, 18-letnią żydówkę Reiblatównę, oraz 13-letnią córkę kupca Wajsburdównę. Łódka się przewróciła, Dąbrowski zdołał uratować tylko Wajsburdównę i wydobyl ją na brzeg. Innych nie uratował i sam utonął. Na dnie znaleziono go bez buta, który mu ściągnęła Reiblatówna, on zaś roztrzaskał jej głowę. Dąbrowski zostawił pięcioro sierot bez majątku.

□ Kamieniec podolski. „Russk. Wied.“ piszą: „W N-rze 144 donosiliśmy o nadużyciach, popełnianych w naszym kraju od dawna przez sprawników powiatowych, „mirowych pośredników“ i innych urzędników przy korzystaniu z t. zw. poczty „obywatelskiej“. Wkrótce po ogłoszeniu tych nadużyć gubernator podolski ogłosił okólnik, surowo wzbraniający korzystania z poczty obywatelskiej po za zakresem legalnym i grożący poważną odpowiedzialnością za przekroczenie ustanowionych przepisów. Niestety, okólnik gubernatora rozesłano tylko niektórym urzędnikom, a natomiast nie posłano go ani do zarządów gminnych, ani do osób, utrzymujących pocztę obywatelską. Wskutek tego, jak o tem przekonaliśmy się osobiście podczas wycieczki po guberni, nadużycia w zakresie korzystania z koni obywatelskich panują ciągle, sympatyczny okólnik pozostaje martwą literą, a włościanie, jak i dawniej, są obciążeni zbyt wielkimi ciężarami“.

□ Ryga. Korespondent „Now. Wr.“ pisze: „Obecnie w Kraju nadbałtyckim istnieją: rosyjski sąd, rosyjska szkoła, rosyjski język urzędowy. I chwala Bogu! Wyjątkowe przywileje baronów przeszły do wspomnień. Dalej iść niema dokąd. Nie można przemocą Karola Karolowicza zmienić na Paramona Agafonowicza i zmusić go, aby bit pokłony przed prawosławnymi cerkiewiami. Chodzi tylko o to, aby nie z tego, co osiągnięto, nie ustąpić. Bo przecież Niemcy znają porwoczy nasz charakter. Pokrzyżujemy i przycielniemy. Trzeba serjo naśladować bałtyczyków i mocno trzymać się raz powziętej metody. W Rydze, w hotelach, w restauracjach, w sklepach, na wystawie, w rozmowie z doródkarzami i przedsiębiorcami ani razu nie wypadło mi użyć języka niemieckiego. Na wszystkie zapytania odpowiadają

po rosyjsku. Snać język rosyjski zapuścił korzenie.

□ Ze środkowej Rosji z każdym dniem nadchodzi wiadomości o olbrzymich pożarach leśnych. Obecnie palą się lasy i torfowiska w pow.: riazzańskim, spaskim, kasimowskim i jęgorjewskim w gub. riazzańskiej. Toż samo dzieje się w gub. sibirskiej, a zwłaszcza nad rzeką Surą; pożar jest tak wielki, że ruch pociągów musiał być chwilowo wstrzymany. W gub. niżnienowgorodzkiej miasto Siemienow od dwóch tygodni tonie w kłębach duszącego dymu, gnanego wiatrem z płonących lasów okolicznych. Około Jurjewca w gub. kóstrumskiej gęsty dym przeszkadza żegludze na Wołdze. Płoną też lasy około Rybińska, Saratowa i w innych wielu miejscowościach. Olbrzymie przestrzenie lasów pożar spustoszył w gub. moskiewskiej. Gaszeniem pożarów zajmuje się miejscowa ludność włościańska, często przy pomocy sprowadzonych oddziałów wojska, z niewielkim jednak skutkiem, gdyż z powodu ogromnej suszy ogień przerzuca się z miejsca na miejsce. Dotychczas poniesiono już wielomilionowe straty.

□ Kaukaz. Rzutkość i energia rasy anglo-saskiej objawiają się aż na Kaukazie. Jak twierdzą „Mosk. Wiedom.“, rozsiadli się Anglii na Kaukazie i powoli wykupują tam przedsiębiorstwa. Aby zaś mieć łącznik między sobą i z ojczystym krajem, posiadają w kilkunastu miejscowościach Kaukazu własnych konsulów. „Słowem—mówi pismo—chcą z Kaukazu stworzyć mały Transwaal, a że czują się, jak u siebie w domu, świadczyć może taki choćby, drobny, lecz niepozbowiony znaczenia fakt: kiedy pewnego razu obłepiony śniegiem drut telegraficzny (telegrafu rządowego) dotknął się, zwisając pod ciężarem śniegu, drutu telegraficznego angielskiego (mają bowiem i swój własny telegraf t. zw. „indo-europejski“), angielscy urzędnicy obcieli drut telegraficzny rządowy i wydelegowanemu w celu wyjaśnienia urzędnikowi rosyjskiemu nie byli łaskawie dać nawet wyjaśnienia w języku państwowym.“ „Tak tedy najpiękniejsze dzielnice przechodzą w ręce cudzoziemców—piszą „Mosk. Wiedom.“—podczas gdy w gub. centralnych bardzo często ludności tubylczej głód masowy zagraża.

Z KROLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 20 sierpnia.

Przebieg warszawski. Hakatyzm i my. Reformy higieniczne. Halle targowe i rzeźnia na Pradze. —Krwawe gody.

+ Poczta warszawska wymaga od dawna większego rozwoju i wygodniejszego urzędowania w mieście, którego ludność szybko krokiem dąży do miliona. Otóż dla Warszawy jeden urząd pocztowy główny i sześć filij rozrzuconych po mieście, to stanowczo dzisiaj za mało. Gmach centralny przy Placu Wareckim oddawna już nie odpowiada swojemu przeznaczeniu; ciasny, zapchany biurami labirynt, w którym bez dokładnego planu nielatwo się zorientować, odbija dziś razaco od typu tego rodzaju budynków w dużych miastach. Obsługa publiczności w tych warunkach musi być bardzo wadliwą i niewygodną; w dusznych, mżklich izbach tłoczy się po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, oblegając jedno lub drugie okienko, przy którym urzędnicy odbierają lub wydają listy i pakunki. Zdarza się, że na wysłanie listu pieniężnego pół godziny albo i więcej czasu stracić trzeba. Z wysyłką gotówki bywa obecnie przy braku banknotów coraz większy kłopot; złotej monety zagranicę naprzykład w kopertach wysyłać

nie wolno, a o papierowe pieniądze trudno. Trzeba ich szukać, zbierać, mieniać, wychodzić z biura i wracać po kilka razy, bo na miejscu poradzić sobie niepodobna. Któregoś dnia dla skombinowania sumy 40 rb. w banknotach, obszedłem wszystkie biura i kasy pocztowe, aby wymienić złoto na papiery i nie mogłem tej sztuki dokazać.

Przeciążeni nawalem pracy i zajęci ekspedytorzy, pomimo najlepszej chęci i wysiłków, nie mogą wszystkiemu podołać.

Jedno wązkie okienko, przed niem tłum niecierpliwący się i cisnący, parą rąk do załatwienia wszystkich czynności, często dość skomplikowanych i niedostatek czasu w godzinach biurowych,—to kombinacja trudna do rozwiązania nawet dla najwprawniejszego ekspedytora. Przy urządzeniach zagranicznych ta sama operacja wysłania listu pieniężnego lub rekomendowanego zajmuje dwie minuty; u nas dziesięć razy trwa dłużej. Ze sprzedażą marek także bieda; jeśli ich nie można kupić na poczcie, trzeba nabywać po sklepikach, które raz są w nie zaopatrzone, drugi raz nie. Niekiedy od Anasza do Kaifasza musisz się włóczyć, aby nareszcie ofrankować list lub korespondówkę, rozumie się droższym kosztem, bo sklepikarz musi zarobić choć kopiejkę na każdej marce, a ty za to płac, że nie zdążyłeś na głównej poczcie zaopatrzyć się w znaczki listowe. Z godzinami biurowymi również niewygodna; po drugiej nie możesz wysłać już listu pieniężnego, po szóstej—rekomendowanego, bo okienko zamknięte i ekspedytorzy nie urzędują. Trzeba czekać do drugiego dnia, to znaczy spóźnić się o całą dobę dlatego, że się czasem spóźniło o pięć minut przed szóstą. Wysyłka korespondencji domagałaby się również większej szybkości; co prawda, zależnem to jest od rozkładu pociągów, uregulowania ekspedycji wewnętrznej i zagranicznej; często list z prowincji potrzebuje więcej czasu, aby dojść do Warszawy, aniżeli tego wymaga podróż do Paryża. Możliwy jeszcze wiele przytoczyć szczegółów w tym rodzaju, tamujących szybszą korespondencję, ale przy dzisiejszym stanie rzeczy trudno nawet spodziewać się pożądaných zmian, bo warunki lokalne starego gmachu na należyta reformę nie pozwola.

Dopóki nie stanie nowy, osobny i odpowiednio urządzony budynek pocztowy, dopóty złe istnieć musi. Chwilowo możnaby złemu zaradzić przez urządzenie większej ilości filij i kantorów pocztowych w rozmaitych dzielnicach miasta i tem samem udogodnić publiczności wysyłkę korespondencji, pakunków, nabywania marek i korzystania z obsługi biurowej do późniejszej pory. Niemieckie poczty pod tym względem doprowadzone zostały do idealu niemal i posłużyły za wzór innym krajom; trudno kochać Niemców, lecz porządku od nich i organizacji warto się uczyć.

Rozwierzony hakatyzm w prasie niemieckiej uczynił z pewnych jej organów wstrętne szmaty, których polskie ręce nie powinnyby się dotykać bez obrzydzenia; słusznie też uczyniła „Gazeta Handlowa“, nawołując do zaniechania prenumeraty tych gazet i dzienników niemieckich, które plugawią się oszczerstwami i pianą wściekłości przeciw po-

lakom. Na szczególną ekskomunikę zaś z domów polskich, restauracji i cukierni skazała „Berliner Tageblatt“; można by wogóle zasadę tę rozszerzyć i do innych dzienników z nad Sprewy i Renu, które sprawy polskie traktują w sposób ubliżający, dotkliwy i krzywdzacy. Posiadamy wielce drażliwe poczucie godności narodowej, często przesadnie i niewłaściwie objawiane w sprawach, polegających dyskusji; miejmyż ją w wypadkach, które bezspornie oburzyć powinny każdego polaka.

Wpływ Towarzystwa higienicznego pośrednio zaczyna się powoli uwydatniać w Warszawie; w niektórych zakładach jadalnych i cukierniach zaczęto wywieszać tabliczki z napisem: „Proszę nie pluć na podłogę, popiół i niedopałki cygar oraz papierosów składać na popielniczki“. W kościele po-pijarskim pomieszczono w miejscach widocznych rozporządzenie, do którego wszyscy stosować się i przywyknąć powinni: „Nie pluć na podłogę!“ We Włoszech gminy i władze miejskie poprostu w formie urzędowego rozkazu wywieszają dziś takie ogłoszenia i przymuszają ludność do porządku i higieny. Na większą skalę Warszawa zaprowadziła u siebie, idąc za wzorem wielkich miast zagranicznych, uporządkowanie targowisk; w blizkim już czasie znikną ze śródmieścia stragany, kubły, kaźnie i kosze na targu za Żelazną Bramą, a przekupnie przeniosą się do nowo zbudowanych hal targowych na placu Mirowskim. Opróżnione miejsce pokryje skwer, o ile miasto nie zgodzi się ostatecznie na odstąpienie tego placu komitetowi opieki nad trzeźwością pod budowę teatru Ludowego i domu zabaw ludowych.

Byłoby to ofiarą bardzo szlachetną i rozwiązało zawieszoną w powietrzu kwestję zużytkowania na ten cel ćwierćmilionowego funduszu, wyasygnowanego przez rząd, który zdeponowany w papierach procentowych drugi już rok leży bezużytecznie; kuratorjum warszawskie nie może przystąpić do wzniesienia własnego gmachu, nie posiadając odpowiedniego gruntu i wyczekuje nadarmo rozstrzygnięcia sprawy ze strony prezydenta miasta. Po halach targowych przychodzi teraz kolej na rzeźnię miejską; obywatele Pragi za Wisłą dopraszają się, aby im pozostawiono przywilej targowisk bydła i rzeźni centralnej. Jeden z zamożniejszych właścicieli gruntów na Pradze p. Emil Brühl, posiadający tam plac w obszarze 60 morgów, oświadczył gotowość ofiarowania darmo miastu tyle przestrzeni, ile będzie potrzeba pod budowę rzeźni, jeżeli sprawa ta na korzyść Pragi rozstrzygniętą zostanie. Zanim potoczą się strugi krwi z zarzynanych wołów, cieląt i zakłuwanych wieprzów w nowym szlachtetwie miejskim, Teatr letni wyprawił sobie rzecz hugonotów w melodramacie niemieckiego autora, A. Lindnera p. t.: „Krwawe gody“; w porze kanikuły ta nowalijka z przed lat trzydziestu może przypadnie do smaku amatorom sensacyjnych wrażeń i dreszczów grozy. Sztuka kostjumowa, niby historyczna, wierszem, w dobrej obsadzie, starannie wyuczona i wystawiona, gotowa „robić kasę“,—a toby się tak przydało dzisiaj teatrowi warszawskiemu!

Gama.

+ Warszawski korespondent „Now Wr.“ pisze, że jeden z urzędników składu monopolowego w Warszawie p. Nasonow zorganizował z robotników orkiestrę i chór, który wykonywa sztuki muzyczne oraz śpiewy rosyjskie i polskie. Przykład ten—według korespondenta—powinienby pouczyć kuratorjum trzeźwości, „które ze względu na wyższe względy polityczne wyгнаło wszystkie pierwiastki rosyjskie z programu urządzanych przez siebie zabaw ludowych“.

+ Według doniesienia „Wieku“ p. Emil Weidel, adwokat przysięgły, rozpoczął starania o założenie nowego miesięcznika „Ate-neum“, który byłby wydawany podług programu zamkniętego obecnie pisma, noszącego też samą nazwę.

+ Właściciel domu bankowego p. Wład. Rawicz, mianowany został konsulem Stanów Zjednoczonych na Królestwo, a dotychczasowy sekretarz konsulatu amerykańskiego, Bolesław Horodyński, wice-konsulem amerykańskim, z prawem samodzielnego załatwiania czynności konsularnych.

+ Korespondent dziennika „Now. Wr.“ p. Aleksiejew twierdzi, że niektórzy właściciele fabryk w Warszawie mają zamiar przenieść swe przedsiębiorstwa do Cesarstwa, aby zabezpieczyć sobie łatwiejszy zbyty swych wyrobów. Korespondent przytacza parę wypadków, w których przedsiębiorstwa warszawskie zostały przeniesione do Cesarstwa.

+ „Warsz. Dniew.“ wyjaśnia, że ustanowienie cła w ilości 4½ rb. za pud na książki polskie, drukowane zagranicą (niedawno ogłoszone w „Praw. Wiest.“), zawdzięczać należy staraniom wydawców warszawskich, którzy nie mogli współzawodniczyć z wydawcami krakowskimi i lipskimi. „Przeгляд“ lwowski, podając to wyjaśnienie, nazywa czyn wydawców warszawskich kupieckim, lecz „nieobywatelskim“, ze względu na utrudnienie zbytu książek firmom krakowskim.

+ Ujęto w Warszawie partję emigrantów żydowskich z gub. wołyńskiej. Członkowie tej partji zamierzali przejść granicę nielegalnie, z pomocą przemytników, organizujących stale wyprawy przez granicę. Przyaresztowano partję w tym celu, ażeby wykryć uczestników szajki.

++ Łódź. Ministerstwo oświaty za-twierdziło przepisy trzech stypendjów im. feldmarszałka Gurki w łódzkich szkołach średnich. Fundusze na te stypendja złożyli w r. 1888 w ogólnej sumie 13 tys. rb. obywatele m. Łodzi. Stypendystami mogą być dzieci mieszkańców Łodzi, rosyjscy poddani, bez różnicy wyznania. — Miejscowe kuratorjum trzeźwości otrzymało pozwolenie od ministerstwa skarbu na budowę teatru ludowego, który, według sporządzonego kosztorysu, kosztować ma 60 tys. rb. i wybudowany będzie przy ul. Cegielnianej; mieścić ma 600 widzów. — Dwie parafje katolickie: św. Krzyża i Panny Marji liczą razem 245 tys. parafjan; dwie zaś parafje ewangelickie tylko 60 tys. Ma to być — zdaniem „Rozwoju“ — dowód, że Łódź jest miastem przeważnie polskiem.

++ Lublin. Staraniem ks. Ign. Kłopotowskiego zostanie otwarty tu szpital dla 30 chorych nieuleczalnych. — Ruch budowlany ustal w mieście zupełnie. — Hr. Zamóyski, właściciel fabryki mebli w Zamościu, postanawia otworzyć tu własny skład fabryczny.

++ Tomaszów. Mieszkanca tutejsza, panna Regenmiz (mojżeszowego wyznania), która wyszła niedawno za mąż za d-ra Rafała Nelaua w New-Yorku, odebrała spadek po dziadku stryjecznym, wynoszący 35 milj. dolarów. Jeżeli doniesienia dzienników są ściśle, to obecna p. Nelauowa jest zamożniejszą od wielu najbogatszych rodzin magnackich w kraju.

++ Busk (gub. kielecka). Inżynier Skirgajto, który korzystał w tym sezonie z wód buskich, ogłasza w „Warsz. Dn.“,

że w Busku istnieje wprawdzie księga za-żaleń, ale pod kluczem u dyrektora wód. „Moga mi powiedzieć — pisze p. S. — że zakład buski, jako rządowy, nie powinien być krytykowany: mniemam całkiem przeciwnie“.

++ Kielce. Że ziemia jest najbezpieczniejszą własnością, dowodzi fakt, podany przez „Gaz. Pol.“ W czerwcu r. b. jeden z obywateli ziemskich sprzedał dwa majątki, położone w powiecie pińczowskim, obszaru 598 morgów za 104 tys. rb., co przeciętnie wynosi po 146 rb. za morgę. Wkrótce po dokonanej transakcji za jeden ze sprzedanych majątków, i to mniejszy, dawano nowonabywcy rb. 100 tys., czyli po rb. 370 za morgę.

++ „Gaz. Warsz.“ donosi, że ukończono już pracę nad projektem zmiany przepisów, dotyczących dobrowolnych układow o komasację gruntów i zniesienie służebności w Królestwie. Według nowego projektu, do zawarcia umowy trzeba będzie zgody nie wszystkich, jak dotąd, ale 2/3 liczby włościan.

++ Omawiając wprowadzenie w r. 1876 sądów rosyjskich w Królestwie, korespondent „Mosk. Wied.“, sam sędziak, podnosi rozwój ducha rosyjskiego w kraju w ciągu ostatnich 25 lat: „Wszelkie dalsze godne uwagi wypadki ujawniania się tu prawosławnego ducha rosyjskiego następowały wobec nas po 14 lipca 1876 r., nieraz przy pomocy sądowych działaczy rosyjskich. Takiemi były: założenie i dalszy rozwój bractw prawosławnych w Zamościu, Chełmie, Hrubieszowie i Warszawie; założenie i rozkwit czterech nowych żeńskich klasztorów prawosławnych: w Lesny i Wirowie w gub. siedleckiej, w Radecznicy w gub. lubelskiej i w Teodolinie w gub. suwalskiej, przy których urządzono przytułki i szkoły dla dzieci prawosławnych; budowa cerkwi prawosławnych i utworzenie przy nich samoistnych parafj cerkiewnych nie tylko w przyłączonych od unji guberniach (lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej), ale i w głębi Polski, w takich miejscowościach i miastach, gdzie przed jakimiś 30 — 40 laty „dumni lach“ nie pozwoliliby sobie nawet na myśl, ażeby w tych miejscach mogły istnieć „cerkwie schyzmatyczne“, jak np. budowa i otwarcie cerkwi prawosławnych w Mławie, Płońsku i Przasnyszu w guberni płockiej, w wiosce pogranicznej Aleksandrowie w gub. warszawskiej, w Ostrowiu i Pułtusku w gub. łomżyńskiej, w Nowo-Radomsku w guberni płockiej i in., których wymienić nie mogę skutkiem braku pod ręką odpowiednich danych; wreszcie położenie kamienia węgielnego i szczęśliwie trwająca budowa wspaniałego prawosławnego soboru w Warszawie“.

++ Ludność, zamieszkała w pasie trzymilowej szerokości na pograniczu Prus i Austrii, korzysta z bezpłatnych pozwoleń, czyli „przepustek“ na przejazd zagranicę. Tak samo poddani austriaccy i pruscy otrzymują od swoich władz „przepustki“ na przejazd do Królestwa. Przepustki te ważne są na 28 dni, w ciągu których można wjeżdżać i wyjeżdżać dowolną ilość razy, poczem można wziąć znowu przepustkę na dalsze 28 dni i t. d. Żydzi austriaccy i pruscy przeto mogli swobodnie wjeżdżać w granice państwa rosyjskiego, przebywać w nich długi czas, odnawiając przepustki. Departament policji zwrócił jednak uwagę, że art. 289 i 290 ustawy paszportowej pozwala wpuszczać do Rosji jedynie takich żydów zagranicznych, którzy zaopatrzeni są przez swe rządy w formalne paszporty. Na tej zasadzie przed 4 laty rząd rosyjski odrzucił prośbę żydów austriackich o dozwole nie im przejazdu do Rosji za przepustkami zagranicznymi. W rosyjsko - niemieckiej konwencji z d. 22 lutego 1897 r., gdzie jest mowa o swobodnem udzielaniu przepustek mieszkańcom pogranicznym obu państw, o żydach nie wspomniano, przeto żydzi

pruscy z tych przepustek korzystali do chwili, gdy rząd rosyjski zaczął w r. b. żądać od nich paszportów formalnych. Prasa niemiecka wszczęła alarm i grozi represją. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi „Warsz. Dn.“, zażądało obecnie opinji władz Królestwa, czy żydom zagranicznym należy przyznać te ulgi w przebywaniu granicy i czy zachęcanie ich do handlu pogranicznego jest pożądane?

++ Jak donosi „Warsz. Dn.“, z aresztu w Grójcu wysłano do majątku Kociszewa p. Piwsińskiego kilku więźniów do żniw. Aresztanci pod dozorem stróża są na wsi przez cały tydzień i nocują w osobnej izbie, zamykanej na klucz. Pobierają oni po 30 kop. dziennie, prócz jadła. W soboty po zachodzie słońca aresztanci odsyłani są do Grójca. Jest to w Królestwie pierwsza próba wynajmowania do żniw aresztantów, odsiadujących krótkie więzienie. „Warsz. Dn.“ radzi, aby, wobec braku robotników rolnych, obywatele ziemscy poszli za przykładem p. Piwsińskiego i wynajmowali więźniów. Należy tylko zwrócić się do władzy gubernialnej, która bardzo chętnie uwzględni taką prośbę.

PRZEGLĄD PRASY.

— Od czasu do czasu przedostają się na łamy prasy oderwane wiadomości o przyszłej reformie ustawy o służbie państwowej. Sprawie tej poświęcają „Piet. Wied.“ artykuł, omawiający istotę służby państwowej:

„W rosyjskiem, samowładnie monarchicznym państwie, administracja, po Monarsze, po ojcowsku rządzącym narodem swoim i krajem — administracja — jest *wszystkiem*. W niej skoncentrowane są wszystkie siły i sprężyny czynności mechanizmu państwowego; w niej tkwi główne źródło ogólnego dobrobytu i sprawiedliwości, narodowego i ogólnego spokoju, zdrowia, komunikacji lądowych i wodnych, prawidłowej i wystarczającej dobroczynności publicznej, porządku państwowego, oświaty narodowej i ogólnego wykształcenia, jakoteż ogólnego postępu i rozkwitu. Wszystko jest w mniej lub więcej bezpośrednim związku i zależności od administracji, ponieważ nie ma takiego w państwie rosyjskiem, dzięki historycznemu układowi jego politycznego życia, w czem administracja nie mogłaby ujawnić swej staranności, siły lub umiejętności. A to dlatego, że członkowie administracji, od niższych do wyższych, są organami, narzędziami Cesarzkiej niepodzielnej władzy, wszystko wiedzącej, wszystko wypełniającej, wszędzie obecnej i najsilniejszej, przewodnikami Cesarzkiej woli, wykonawcami Cesarzskich praw, doradcami Cesarzkiej troskliwości o ojezyznę, wreszcie żywymi, dostępnymi narodowi przedstawicielami Cesarzkiej wielkości, powagi i potęgi“.

Przeto «Piet. Wied.» sądzą, że przedsięwzięta rewizja ustawy służby państwowej, której nie dotknęły reformy ostatnich lat 50, jest dziełem wielkiej wagi. Przepisy tej ustawy dotyczą zblizka wszystkich żywotnych stron bytu społecznego w Rosji.

— Wobec projektów wytworzenia prywatnej własności ziemskiej na Syberji, «Russk. Wied.» wygłaszają następujące pesymistyczne przewidywania:

„Nie można oczekiwać — pisze dziennik — innego wyniku, oprócz spekulacyjnych odprzedaży gruntów włościanom, choćby dla-

tego, że do prowadzenia gospodarstwa prywatnego potrzeba najemników. Tymczasem pod tym względem Syberja odznacza się tak trudnymi warunkami, że nawet bogaci i dawni mieszkańcy tamtejsi prawie nigdy nie mogą uprawić więcej nad 100 dz. gruntu. Wprawdzie okoliczność ta zwróciła na siebie uwagę twórców ustawy z d. 8 czerwca r. b. i dlatego zalecano tam wyznaczać posiadaczom prywatnym ziemię według możliwości w sąsiedztwie z gruntami, przeznaczonymi dla włościan. Ale i ustawa mało okazuje wiary w możliwość pomyślnego rozstrzygnięcia kwestji robotniczej w ten sposób i żeby ocalić „gospodarstwo“ od zastojów, pozwala szlachcicowi-dzierżawcy poddzierżawiać oddzielne pola innym osobom w przestrzeni większej nawet od wystarczającej na jeden zasiew (po uzyskaniu pozwolenia od lokalnych zarządów ministerstwa rolnictwa). Ale czyż cząstkowe rozdawanie gruntów w dzierżawę sąsiadom włościanom jest tym ideałem gospodarstwa, który przyświecał ustawodawcy, gdy wydawał odnośne prawo?

Dziennik dodaje, że i dawne próby rozwoju gospodarstw prywatnych nie miały powodzenia i że nowa ustawa wzbudza jeszcze jedną wątpliwość, mianowicie, czy rozdawanie gruntów osobom prywatnym nie zaszkodzi interesom przesiedleńców i rozwojowi ruchu przesiedleńczego?

— Pewnemu korespondentowi «Mosk. Wied.» nie podoba się coraz częstsze urządzenie *wystaw rolniczych* na zachodnich kresach państwa.

„Sprawa takich wystaw—robi korespondent zastrzeżenie—jest niewątpliwie poważna i pożyteczna; na zachodnich kresach Rosji są one również korzystne i istotnie doniosłe, ale pod warunkiem poważnego traktowania rzeczy, jak w centrum i na wschodzie Rosji; lecz rzecz ciekawa, że na zachodzie, poczynając od gub. kowieńskiej i jakiegoś tam zapadłego Poniewieża, gdzie popisy, pozbawione treści, odbywają się corocznie, i kończąc na Lublinie oraz innych miastach—wszystkie te wystawy odbywają się nader łatwo i z bylejakiego powodu, chociażby z okazji najędźniejszego jarmarku lub kiermaszu. Nadto wszystkie te wystawy wywołują zjazd miejscowych i zagranicznych polaków i Niemców, przyczem rosjanie jakby się chowają; nawet nieliczni a dzielni rolnicy-rosjanie są od tych wystaw usuwani.

Zarazem na tych wystawach czy też zjazdach jarmarcznych widać mnóstwo osób, których rolnictwo wcale nie obchodzi, i mnóstwo wystawionych na sprzedaż okazów, nie wspólnego z żadną gałęzią rolnictwa nie mających. Naprz. na wystawie w Lublinie wystawione były arystony, grammofony i t. d.

Osoby doświadczone zapewniają, że cała ta zbieranina przedmiotów, obcych dla rolnictwa, ale interesujących dla rodzin pomniejszych obywateli miejskich, ma na celu przyciągnięcie na wystawę tłumów, aby mógł podzielać na te tłumy w dzisiejszym fałszywym duchu widokiem rezultatów pracy soli tej ziemi“ (tłumaczymy dosłownie, nie rozumiejąc dokładnie, o co korespondentowi „Mosk. Wied.“ chodzi. Red.)

Dotąd nikt nie widział w wystawach rolniczych nic zdrożnego: organ p. Gringmutha pierwszy zadzwonił na alarm, przytaczając na dowód... grammofony i nie umiejąc bliżej objaśnić, na czem właściwie polega «niebezpieczeństwo» wystaw rolniczych.

— Ze znanej rozmowy p. Sibiria-ka, korespondenta «Now. Wr.», z sędziwym patronem Jackowskim w Poznaniu, przytaczamy sylwetkę samego p. Jackowskiego w oświetleniu p. Sibiria-ka:

„Ośmdziesięcioletni król chłopów poznańskich, jest zgrzybiaty i wąty. Gdy szklankę z herbatą podnosi do ust, drżą mu ręce. Mówi bardzo powoli. Wogóle jednak jest, jak na te lata, żywy i ruchliwy, chodzi zawsze w polskim narodowym stroju, pilnuje swoich włościan, czyta książki, interesuje się pilnie polityką, wspomina o swym pobycie w Rosji, gdzie miał około r. 1850 majątek na Wołyniu, zachwyca się potęgą Rosji; zapomniał prawie całkiem języka rosyjskiego, ale pamięta doskonale i cytuje wiersze Puszkina. Taki to „król chłopów.“

„W pokoju jego wiszą na ścianach portrety przodków,—twarze czysto polskie, kobiece i męskie, magnatów i szlachciców polskich w strojach narodowych, a nad samem biurkiem wielki, olejny portret jakiegoś młodzieńca, który mimowoli zwraca uwagę melancholijnie smutną twarzą marzyciela, młodocia i dziwnym strojem, przypominającym kaftan kozacki, z szablą i z czemś w rodzaju muszkietu.

— Oto jedyny ból mej duszy—mówi starszek, widząc, że zatrzymał wrzok na portrecie,—to syn mój, którego dotąd jeszcze nie mogę zapomnieć. Zginął w powstaniu polskim; przypatrz się pan, ma na sobie strój powstańca! I nie żałowałbym, gdyby zginął z korzyścią, ale wszak powstanie przyniosło tylko jedynie szkodę. Straszne niedorzeczności bywają niekiedy w historii!

— A gdzie pan się znajdował podczas powstania?—spytałem starszka.

— Siedziałem w więzieniu berlińskim, gdzie mnie trzymali całe dwa lata! W powstaniu nie brałem żadnego absolutnie udziału, prusacy jednak niewiedomo z jakiego powodu wymyślili sobie, że chcę i w W. Ks. Poznańskim wywołać rozruchy i dlatego wsadzili mnie na dwa lata do więzienia...

„W oczach błysnęło mu coś, jakby iza,— iza po ciężkiej, niezapomnianej stracie i po gorzkich wspomnieniach odległej przeszłości, mintoniej na wieki. Skierowaliśmy rozmowę na wypadki bieżące“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Dnia 5 (18) sierpnia wieczorem Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna raczyli wyjechać na *manewry* do Jamburga.

Urzędowe.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza, że w paśmie pobrzeżnym obwodu nadmorskiego, szerokości stu wiorst, zaczynając od granicy Korei, oraz na wszystkich wyspach przyległych, zabrania się *przedsiębiorstwom prywatnym* wydobywać złoto i naftę.

× W N-rze 77 «Sobr. Uzakon.» ogłoszono rozporządzenie rządowe o zatwierdzeniu ustawy prywatnej żeńskiej *szkoły handlowej* p. Werekkiej w Warszawie.

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy o utworzeniu posady *pomoćnika naczelnika miasta* Odeasy.

× Ogłoszono nominację profesora zwyczajnego chirurgji operacyjnej w uniwersytecie warszawskim, doktora medycyny, rz. r. st. Bazylego Maksimowa, na *lekarza naczelnego* szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

× Gubernator plocki, r. t. Janowicz, został mianowany członkiem Rady ministra spraw wewnętrznych.

× Dzienniki kijowskie ogłosiły, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, termin działania przepisów o *ochronie wzmocnionej* zostaje w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej — przedłużony na rok od dnia 4 września r. b.

Ogólne.

× Minister skarbu, w celu przyjęcia z pomocą miejscowości, którym w r. b. grozi nieurodzaj, zarządził *tymczasowe obniżenie taryf* na przewóz zboża, ziarna, słomy, paszy i otrąb, z miejscowości urodzajnych do nieurodzajnych. Taryfa ulgowa nie rozciąga się na przewóz w obrębie miejscowości nieurodzajnych, oraz z jednej miejscowości nieurodzajnej do innej. Na przestrzeni do 200 wiorst od puda i wiorsty za *słomę, paszę i mięką* pobierać się będzie $\frac{1}{100}$ kop. (wagon ważyć winien najmniej 500 pud.); na przestrzeni do 333 wiorst dodaje się po $\frac{1}{200}$ kop., powyżej 333 wiorst dodaje się po $\frac{1}{125}$ kop. Wszelkie *otręby* na przestrzeni do 180 w. płać po $\frac{1}{60}$ kop. od puda i wiorsty; do 420 w. dodaje się po $\frac{1}{300}$ kop., powyżej 420 w.—po $\frac{1}{100}$ k. Ziarno płaci się po $\frac{1}{100}$ kop. za pud i wiorstę na wszelką przestrzeń. Spis stacyj ogłoszony będzie później. Okolice, nawiedzone przez nieurodzaj, powinny starać się o te ulgi za pośrednictwem gubernatorów lub stowarzyszeń rolniczych, zwracając się z uwiadomieniem o nieurodzaju do ministerstwa spraw wewnętrznych. Z gub. Królestwa dotąd poczyniła odpowiednie kroki tylko siedlecka.

× Ministerstwo komunikacji ponowiło rozkaz, iż przy studjach około budowy nowych kolei żelaznych nie mogą pracować w charakterze inżynierów, techników, dozorców drogowych—*zagranicznymi poddani*. Dopuszczeni są tylko monterzy zagraniczni, o ile budowa mostu lub maszyny powierzona została fabryce zagranicznej.

× Minister skarbu zauważył, że niektóre miasta i ziemstwa sprowadzają z zagranicy takie przedmioty, które mogłyby być wyrabiane w fabrykach rosyjskich, i wobec tego zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o *przedsięwzięcie kroków*, mających na celu *popieranie przemysłu krajowego*. Ministerstwo spraw wewnętrznych—według doniesienia «Warsz. Dniwn.»—rozesłało okólnik w tym duchu do gubernatorów.

× Projekt nowej ustawy, dotyczącej organizacji *przedsiębiorstw akcyjnych*, został rozesłany do opinji władzom i—według doniesienia «Now. Wr.»—jesienią będzie rozpatrzony przez Radę państwa.

× Jeneral-gubernator warszawski—według doniesienia rosyjskiej Agencji telegraficznej—polecił gubernatorom opracować projekt udzielania *pomocy lekarskiej w guberniach*. Kraj ma być podzielony na obwody po 450 mil kw., i w każdym obwodzie ma być lekarz z pensją 900 rb., jeden lub dwaj felczerzy i akuszerka. Nadto będą do niektórych miejscowości wysyłani osobni lekarze. Ustrój pomocy lekarskiej będzie

taki sam, jak zaprowadzony dotychczas w gub. plockiej.

W celu uporządkowania spraw *petersburskiego Tow. ubezpieczeń*, zostały wydane osobne przepisy, na mocy których ogólne zebrania akcjonariuszów mają się odbywać pod przewodnictwem prezesa, mianowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych z pomiędzy akcjonariuszów, ubezpieczonych lub osób postronnych. Sprawdzenie praw członków ogólnego zebrania będzie się dokonywało również pod kierunkim osób, wyznaczonych przez ministerstwo. Zapowiedziano wreszcie, że jeśli zalecenia ministerstwa w oznaczonych terminach nie zostaną spełnione, w takim razie Towarzystwo zostanie zamknięte i sprawy jego podlegną likwidacji. Ustanowienie faktycznego dozoru rządowego nad działalnością tego Tow. ubezpieczeń wywołało duże wrażenie w sferach asekuracyjnych.

W Petersburgu.

Zgon. D. 3 (16) sierpnia zmarł w Petersburgu w 28 roku życia adiutant Własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju, ks. Aleksander Sayn-Wittgenstein.

Przepowiednia. Znany badacz zmian atmosferycznych p. Demczyński, przepowiada na dzień 10—11 oraz 16—17 sierpnia st. st. silny wiatr od strony morza i wylew Newy. Natomiast, według jego zdania, wrzesień nie grozi burzami i wylewaniami.

Wystawa. W jesieni, jak donoszą „Piet. Wied.“, będzie urządzona w Petersburgu wystawa obrazów malarzy polskich. Lokal na wystawę już wynajęto w gmachu „Solanoj Gorodok“.

Pogrzeb. W Pawłowsku pod Petersburgiem odbył się pogrzeb zwłok lejtnanta marynarki rosyjskiej Telakowskiego, sprowadzonych z Chin. Zmarły w kwietniu r. b. został zastrzelony w Tientsinie przez patrol policyjny niemiecko-angielski, gdy się nie chciał dać uwiezić podczas obchodu nocnego i w chwili sprzeczki wyjął był z pochwy sztylet marynarski. Sprawę tę rozważyć miała komisja międzynarodowa w Tientsinie.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Austria. Prezes ministrów Koerber udał się do Ischlu, aby zdać sprawę cesarzowi z położenia wewnętrznego w obecnej chwili. Okazuje się, że próby pojednania z Czechami nie mają powodzenia, a na Morawach uległy nawet zupełnie rozbięciu. Koerber przeto rozpoczął narady z przywódcami stronnictw, aby skłonić ich przynajmniej do zgodnej pracy w przyszłym parlamencie. — Z Wiednia telegrafują o zgonie znanego dra Kaizla, b. ministra skarbu. Śmierć tego czeskiego męża stanu (liczył zaledwie 46 lat) jest wielką stratą dla Czechów.

Czarnogórze. Książę Mikołaj, którego państwo otoczone jest zewsząd kordonem austriackim, w dniu urodzin cesarza Franciszka-Józefa wygłosił nader zyczliwą mowę. „Przejęty najgłębszą wdzięcznością i pełną szacunku przyjaźnią względem cesarza Franciszka-Józefa, mego potężnego sąsiada, oczekiwałem z radością dnia jego urodzin, aby z tego uroczystego powodu mieć przyjemność znowu wyrazić moje oddanie się jego najdosłowniejszej osobie i życzenia dlań zdrowia. Oby niebo pozwoliło nam jeszcze przez długie lata świecić ten

dzień pamiętny. Wzywam wszystkich zebranych tu dygnitarzy i ciała dyplomatyczne, aby wzniesli puhar za drogocenne zdrowie jego cesarskiej mości“.

Turcja. Zatarg pomiędzy sułtanem a posłem francuskim Constanssem znowu przybrał ostrą cechę. Constans energicznie bronił praw Tow. francuskiego, które budowało doki i obramowania wybrzeży Bosforu. Wskutek intryg policji tureckiej (a może niemieckich konkurentów) budowa została przerwana, tak iż Tow. poniosło straty. Constans wyjednał od sułtana pozwolenie na dokończenie robót albo wykup koncesji. Teraz nagle sułtan cofnął pozwolenie, wobec czego krewki Constans zawiadomił pierwszego sekretarza sułtana, że zrywa wszelkie stosunki z Portą i telegrafował do Paryża, aby rząd francuski tamtejszemu posłowi tureckiemu doręczył paszport na wyjazd.

Panama. Do „Morning Post“ donoszą z Wenezueli: Obawiają się tu lada chwila wybuchu wojny pomiędzy Wenezuelą a Kolumbią. Trzy amerykańskie okręty otrzymały rozkaz odpłynięcia do Panamy, aby utrzymać neutralność przesmyku. Zamierzone jest również wysłanie wojsk amerykańskich. Francja także ma wysłać parę okrętów.

Transwaal. Nadchodzą najsprzeczniejsze wiadomości o losach wojny boerskiej. Ze źródeł, nieprzychylnych anglikom, donoszą, że przyładek kaplandzki objęty jest ruchem powstańczym i Anglicy lada dzień ustąpią z Afryki. Natomiast dzienniki angielskie oświadczają kategorycznie, że wkrótce nastąpi ogólna kapitulacja boerów. Rząd angielski tak silnie jest przekonany, iż wojna faktycznie jest ukończona, że gubernator Milner zabrał z sobą do Afryki wypracowane w najdrobniejszych szczegółach przez Chamberlaina, a przez gabinet przyjęte, plany co do przyszłej administracji ziem zagarniętych. Jak zapewnia „Daily News“, Kitchener wcielił do szeregów armii czynnej przeszło 10 tys. kafrow. Fakt ten władze tają troskliwie z obawy przed oburzeniem opinii publicznej w Anglii. Rekrutację czarnych przedsięwzięto z powodów oszczędnościowych, ponieważ minister skarbu zażądał stanowczo redukcji wydatków wojennych.

Chiny. Do „Timesa“ donoszą, że d. 19 sierpnia doręczono nareszcie pełnomocnikom chińskim urzędownie tekst protokołu. Li-Hung-Czang przesłał posłom wraz z potwierdzeniem odbioru protokołu notę, w której podniósł jeszcze kilka zarzutów. Posłowie odpowiedzieli, iż nie będą więcej wracać do tej sprawy, gdyż protokół ten należy uważać za ostateczny. Pełnomocnicy spodziewają się, że dwór cesarski upoważni ich wkrótce do podpisania tego protokołu.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!
W Nrze 30 „Kraju“ z dnia 27 lipca (9 sierpnia) r. b., p. l.: „Niewypowiedziana mowa“ wyczytałem, co następuje:

1) „Jak dalece balanuthym jest grunt teologiczny dla polemiki tego rodzaju, może służyć za przykład ustęp z mowy hr. Moszyńskiego, w którym tenże strofuje hr. Lwa Tolstoja za wypowiedzenie następującego zdania: „Boże zachowaj, żeby jeden drugiego miał ganić za jego wiarę. Trzeba, żeby każdy mógł wierzyć, jak mu to przyróżone“ (str. 14).

Ustęp ten nie jest zgodnym z prawdą, nigdzie bowiem słów tych nie przypisywałem hr. Leonowi Tolstojowi.

2) Tłumaczenie na rosyjskie mojej mowy mylnie było przypisanem jej autorowi przez

szanownego recenzenta „St. Piet. Wied.“ Nie umiejąc, niestety, po rosyjsku, musiałem korzystać z ofiarowanej mi pod tym względem pomocy osoby trzeciej.

3) Z ustępu tegoż artykułu „Kraju“: „Tedy twierdzi mówca: Jeżeli zapomnimy, żeśmy nietylko Polacy, ale i Słowianie, tedy sprawdzić się mogą słowa Piotra Skargi...“ (str. 15), widocznym jest, że Szan. Redakcja przeoczyła sprostowanie, zamieszczone przez redakcję „St. Piet. Wiedom.“ zaraz w następnym, t. j. 183 numerze tegoż dziennika. Po usunięciu błędu drukarskiego, ustęp ten brzmi w tłumaczeniu rosyjskim w „St. Piet. Wied.“, jak następuje: „Pamiętajmy więc, że wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat: — wiara nasza“. „Jeżeli o tem zapomnimy — i to nietylko my Polacy, ale także my Słowianie — to mogą się łatwo sprawdzić...“ i t. d.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi mi umieszczenia tego czysto faktycznego sprostowania i zostaje z prawdziwym szacunkiem.

Jerzy Moszyński.

Kraków, 18 sierpnia 1901 r.

OD REDAKCJI

W. K. R. w J. Polemiczny list szan. pana nie wnosi w spór o moralność w sztuce żadnej nowej myśli, ani nowych rzeczowych argumentów. Do uważania zaś go za protest przeciwko „chorej logice“, i to podniesiony „w imieniu ogromnej a zdrowej większości katolickiego społeczeństwa polskiego“ — nie mamy najmniejszej podstawy.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSIOKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny): Zapis uczniowie na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej, I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

Zatw. przez Minist. Skarbu Szkoły Handlowe Gust. Chwat-Oczyńskiego Dziennik roczna z wykl. codzien od godz. 9 do 2 1/2. Wieczorna półroczna: żeńska z wykl. w poniedziałki, środy i piątki od 5 do 7 wiecz.: meżka z wykl. we wtorki, czwartki i soboty od 8 do 10 wiecz. Programy bezpłatnie. Nowy-Swiat 2 w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Do „Przeglądu Katolickiego“ donoszą z Wilna, że J. E. biskup Stefan Zwierowicz w dniu 28 lipca (10 sierpnia) udał się na objazd djecezji. Obecnie J. E. odwiedzi dekanat grodzieński i rozpoczyna wizytację od kościoła w Druskienikach. Następnie 30 lipca wyznaczono: pobyt w Hożej, 1 sierpnia w Jeziorach, 3 odwiedzić kaplicy w Kotrze i Skidlu, 4 — kościoła w Kamionce i kaplicy w Oleszewicach, 7 — w Mostach nad Niemnem i Mikielowszczyźnie, 9 — w Kownie i Ozeronie, 11 — w Wielkich

Ejsymontach, 13—w Wielkiej Brzostowicy i 14—przyjazd do Grodna, zkąd 16 sierpnia J. E. wróci do Wilna.

* Dzienniki paryżkie podają fakt charakterystyczny: jednym z głównych przeciwników kongregacji zakonnych jest poseł do parlamentu francuskiego, socjalista Jaurès, który domagał się wypędzenia zakonów z Francji. Otóż ten sam p. Jaurès własną córkę umieścił na wychowaniu w szkole klasztornej, utrzymywanej i prowadzonej przez zakonnice.

Prawo i sądy.

** Sprawa reformy policji wiejskiej w Cesarstwie — podług doniesienia „Rossii” — wchodzi w fazę obrad. Ustanowione w tym celu specjalne komisje miejscowe, zaczęły już nadsyłać do ministerstwa spraw wewnętrznych swoje wnioski. Obecny stan policji wiejskiej jest niezadowolający. Dzieła się ona dziś na: 1) policję koronną, w skład której wchodzi: naczelnicy powiatowi (*isprawniki*) z pomocnikami, komisarze rewirów (*stanowje przystawy*) i niżsi urzędnicy policyjni (*policejskie urjadniki*) oraz 2) policję włościańską z wyborów: wójtowie gmin (*starszyny*), sołtysi (*starostowie*), setnicy i dziesiątnicy. Koronna policja powiatowa jest obarczona mnóstwem różnorodnych czynności, zwłaszcza w zakresie ściągania podatków; policja włościańska, setnicy i dziesiątnicy, nie cieszą się poważną, gdyż często gminy wynajmują do tych czynności ludzi, nie mających lepszego zajęcia. Większość komisji miejscowych oświadczyła się za zniesieniem tej policji włościańskiej, i ustanowieniem zamiast niej, rządowych „strażników wiejskich”, podwładnych „urjadnikom”.

** Po wprowadzeniu monopolu wólczanego, ludność gub. lubelskiej używać zaczęła do picia eter siarczany: wobec czego — jak donoszą „Lubl. Gub. Wied.” — władze gubernialne wydały rozporządzenie, aby straż ziemską konfiskowała każdy transport eteru, o ile nie przychodzi na imię osoby albo zakładu do handlu artykułami tym upoważnionych (zakłady przemysłowe, składy apteczne).

** Komitety trzeźwości — stosownie do wyjaśnienia departamentu podatków stałych — nie mogą żądać opłacania podatku stemplowego od próśb, składanych tym komitetom; co zaś do rachunków i innych dokumentów, to te opłacie podlegają.

** Roznosiciel gazety „Južnoje Obozrenje”, wychodzącej w Odesie, szlachcic Aleksy Tredjakowski, pewnego razu — jak donoszą „Piet. Wied.” — zaczął na placu wykrzykiwać: „Świeże wiadomości o zamieszkach robotników w fabrykach petersburskich”. Działo się to 10 maja r. b. Wyrażenie to posłyszał stojkowy i spisał protokół. Na sprawie w sądzie pokoju, wynikłej z tego powodu, świadkowie zeznali, że roznosiciel zwykle wykrzykiwał ciekawsze wiadomości, aby sprzedać więcej numerów. Sędzia sprawę umorzył.

** W sądzie powiatowym w Dobczycach (w Galicji) toczyła się rozprawa karna przeciwko księciu Antoniemu Radziwiłłowi, właścicielowi ziemskiemu, o to, że w towarzystwie swych fernali wpadł do chaty mniejszego właściciela ziemskiego Jędrzeja Barana i zbil go do krwi, obrzucając obelgami. „Książę wpadł do mego domu, jak rozbójnik — to się nie godzi!” — zawołał wtedy obity włościanin. Fernali tłómaczyli się na sądzie tem, że książę chciał Baranowi zafantować krowę. Baran leżał 8 dni. Sędzia p. Habura skazał księcia na zapłacenie 7 koron 95 halerczy za koszt leczenia, oraz 15 koron na ubogich, oświadczając w motywach, iż wysokość kary pieniężnej zastosowano dokładnie do przewinienia i do majątku oskarżonego; aresztu nie wymierzono księciu, bo „kara aresztu oskarżonemu, znajdującemu się na wyższym stanowisku społecznym, moralną szkodę przynieśćby mogła”. W końcu zaznaczył

sędzia, że kara ta byłaby jeszcze niższą, gdyby nie okoliczność obciążająca, iż „już był raz ks. Radziwiłł za taki czyn karany”. Dzienniki demokratyczne oburzają się na ten wyrok, uważając go za zbyt uprzejmy dla księcia.

** Na początku kwietnia r. b. tłum robotników we Lwowie wywołał zaburzenia, domagając się pracy i rozbijając okna. Obecnie za zbrodnię gwałtu publicznego trybunał lwowski skazał 22 z nich na karę więzienia od kilku tygodni do jednego roku.

** W państwie „bojaźni Bożej”, czyli w Prusach, moralność widocznie upada. Niedawno w Hanowerze przemysłowiec Tonne-maher i bogaty kupiec Eikhofer stawali przed sądem, oskarżeni o zbrodnię przeciw moralności wobec nieletnich dziewcząt. Jednego z nich oddano na badanie do domu warjatów, drugiego zasadzono na 1 1/2 roku ciężkiego więzienia. Sąd hanowerski ma obecnie 50 podobnych spraw do rozstrzygnięcia.

Szkoły i młodzież.

** Według doniesienia „Birż. Wied.” w szkołach handlowych od jesieni mają być wprowadzone pewne zmiany: wszelkie kary dla uczniów będą zniesione, lekarz będzie brał udział w posiedzeniach rad pedagogicznych, do których mogą być także zaproszeni rodzice uczniów. Ci również będą mogli być na lekcjach. Zajdą też niektóre zmiany w wykładzie języków nowożytnych i w metodzie nauczania. Zalecono też, żeby w każdej klasie nie było więcej uczniów nad 40.

** W roku 1893 wydano ustawę, zezwalającą obcym poddanym w Kraju nadbałtyckim uczyć dzieci prywatnie i zbierać je w kółka, liczące najwyżej po 15 osób. Zastrzeżono, że poddani rosyjscy nie mają prawa korzystania z tego przywileju. Obecnie ministerstwo oświaty, na zasadzie, że pozwolenia tego nadużywano, poleciło zamknąć wszystkie istniejące dotychczas w Kraju nadbałtyckim kółka.

** Uniwersytet moskiewski ogłosił liczbę wakansów na pierwszych kursach wydziałów, a mianowicie: na wydziale medycznym — 250, przyrodniczym — 200, matematycznym — 250, prawniczym — 400. Razem więc w tym roku na pierwsze kursy wszystkich wydziałów może uczęszczać 1,100 studentów.

** Według wyjaśnienia ministra oświaty — jak donosi „Rossija”, — wszyscy studenci, uwolnieni obecnie z wojska, mogą być przyjęci napowrót do uniwersytetu na te same kursy, z których byli w swoim czasie usunięci, lecz do egzaminów jesiennych stawać nie mogą; ci zaś, którzyby pragnęli zostać w wojsku do terminu, na służbę wojskową przepisanego, po odbyciu jej, również mogą być przyjęci na te same kursy, z których zostali wydalenii.

** Rektorem uniwersytetu jurjewskiego został mianowany na cztery lata doktor prawa państwowego Filippow, profesor tejże wszechszkoły.

** Odmienna forma umundurowania dla uczniów gimnazjów i szkół realnych pozostawiona będzie — według pism petersburskich — jeszcze tylko na 2 lata, poczem wychowawcy wszystkich średnich zakładów naukowych w państwie otrzymają mundury jednakowe.

** W instytucie inżynierów komunikacji cesarza Aleksandra I przyjmowanie próśb zostało już wstrzymane. Ogółem złożono około 1,000 próśb, miejsce zaś wolnych jest 165: na pierwszym kursie 150, na drugim 10 i na trzecim 5.

** W petersburskim instytucie leśnym wakuje posada profesora gospodarstwa leśnego po ś. p. A. Rudzkim; osoby z odpowiednimi kwalifikacjami, pragnące objąć tę posadę, mogą do dnia 1 (14) września r. b. składać swe podania wraz z krótkim „curriculum vitae” i pracami naukowymi w petersburskim instytucie leśnym.

** W paryżkiej szkole polskiej na Batignolles zakończono rok naukowy uroczystym rozdaniem nagród. W przeciągu roku było w szkole 39 uczniów, z których 30 mieszkało w gmachu szkolnym, a 9 było przychodnich. Uroczystość rozpoczęto hymnem narodowym, poczem nastąpiły przemówienia p. Korytki, który wskazywał na obowiązek młodzieży przygotowania się na prawdziwych synów społeczeństwa, dalej pana Dybowskiego i dyrektora szkoły p. Rubacha. Na przemówienia te odpowiedział Karol Kwapiszewski, jeden z uczniów, opuszczających szkołę, laureat filozofji. Po rozdaniu nagród i deklamacjach, wychowawców szkoły, odśpiewano chórem marsz Dąbrowskiego.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Dreźnie odbyły się zaręczyny ks. Stanisława Radziwiłła, czwartego syna ordynata kleckiego i nieświeżkiego, generał-adjutanta i generała piechoty wojsk niemieckich, oraz małżonki jego Marji margrabianki de Castellane, z hr. Chotkówną de Chotborn i Wognin, młodszą siostrą ks. Hohenberg, małżonki J. C. W. arcyksięcia austriackiego Franciszka-Ferdynanda.

W d. 3 września r. b. pobłogosławiony zostanie w Krakowie w kościele N. M. P. związek małżeński hrabianki Jadwigi Tarnowskiej, córki prof. hr. Stanisława Tarnowskiego i Róży z hr. Branickich, z hr. Hilarym Bnińskim, synem Romana i ś. p. Wacławy z Sobańskich.

W Małej Wsi w pow. grójeckim d. 19 sierpnia odbędą się zaślubiny księżniczki Jadwigi Lubomirskiej, najmłodszej córki ks. Jana-Tadeusza Lubomirskiego, b. prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, i Marji z hr. Zamoyskich, z hr. Franciszkiem Kwileckim, synem ś. p. hr. Stefana Kwileckiego, b. posła do parlamentu niemieckiego, i Barbary z Mańkowskich, właścicieli dóbr w W. Ks. Poznańskim.

W d. 20 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie w kościele pp. Kanoniczek ślub panny Marji Turskiej, córki Antoniego i Bronisławy z Osmiałowskich, z p. Edwardem Kłossowskim, synem ś. p. Edwarda i Józefy z Turskich, obywateli ziemskich.

W kościele parafjalnym w Radziejowicach zawarł związek małżeński p. Zenon Brzozowski, syn Karola i Pelagji z hr. Potockich Brzozowskich z Sokółówki, w guberni podolskiej, z hrabianką Izabelą Krasieńską, córką Józefa i Heleny z hr. Stadnickich hr. Krasieńskich, właścicieli dóbr Radziejowice pod Rudą Guzowską.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU” przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju”.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

u KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Wilhelm hr. Siemieński - Lewicki, członek austriackiej Izby panów, szambelan dworu cesarskiego, radca tajny, prezes galicyjskiego Banku hipotecznego, komandor orderów, właściciel posiadłości ziemskich w Galicji, w pow.: husiatyńskim, jarosławskim, rawskim i innych, zmarł d. 17 sierpnia r. b. w wieku lat 74.

Ś. p. książę Edwin Drucki-Lubecki

zmarł w wieku 72 lat d. 26 lipca (8 sierpnia) r. b. w majątku rodzinnym Łunnie i tamże w grobach rodzinnych został pochowany. Przed laty ś. p. książę Edwin piastował godność marszałka szlachty powiatu pińskiego, a następnie honorowego sędziego pokoju. Zmarły był synem Hieronima ks. Druckiego-Lubeckiego i Krystyny ze Szczytów-Niemirów. Ożeniony dwukrotnie, najpierw z Jadwigą z ks. Radziwiłłów, a potem z Franciszką z Kaszowskich, osierocił czworo dzieci: książąt Feliksa, Hieronima i Franciszka Druckich-Lubeckich, oraz córkę ks. Jadwigę. Zgon ś. p. ks. Edwina Druckiego-Lubeckiego okrywa żałobą rodziny: Wołodkowiczów, Kaszowskich, hr. Grabowskich, bar. Hartingostwa i inne.

Ś. p. Zbigniew-Edmund Brodowski,

konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Fürth i Solingen (w Niemczech), zmarł nagle w 48 roku życia w Eberswalde. Zmarły, opuściwszy uniwersytet we Wrocławiu, udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie założył „Gazetę Chicagoską” i był naczelnym redaktorem wielkiego pisma polsko-amerykańskiego „Zgoda”. W przeszłym roku dzienniki polskie uczciły 25-lecie jego pracy społeczno-publicystycznej.

Ś. p. dr. Sylwan Gałęzowski.

W miasteczku Iłińcach w pow. lipowieckim d. 29 lipca (11 sierpnia) złożono na wieczny spoczynek zwłoki wybitnego lekarza i szlachetnego człowieka. Blisko 5 tys. ludzi zgromadziło się dla oddania ostatniej posługi ś. p. Sylwanowi Gałęzowskiemu; byli wśród nich obywatele ziemscy, pracownicy cukrowni, włościanie, żydzi... Świetnie ukończywszy wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego w r. 1884, ś. p. Sylwan wzywany był do Paryża przez swego stryja, znakomitego okuliste Gałęzowskiego. Ale młody lekarz zrzekł się powodzenia na wielkiej arenie, pragnąc poświęcić wiedzę swoją cierpiącej ludności w rodzinnym powiecie. Przybył więc do Iłińca i na stanowisku lekarza przy cukrowni księżnej Demidow San-Donato rozwinął usilną i pełną zapału pracę. Dzięki hojnej ofiarności wspólnomysłnej księżnej, zdołał wkrótce zbudować szpital na 12 łóżek, zaopatrzone we wszelkie narzędzia lekarskie. Ludność całej okolicy zaczęła udawać się do młodego lekarza o poradę; niósł zawsze chętną i gorliwą pomoc, o której włościanie mieli przedtem słabe tylko wyobrażenie. W wypadkach ciężkich okoliczni lekarze często korzystali z usług jego szpitala. W tej pracy, napozór szarej, a jednak promiennej w dobroczynne skutki, upłynęło ś. p. Sylwanowi długich 18 lat życia. Odumarli go prawie wszyscy bliżsi krewni. I sam on wreszcie zapadł na chorobę serca, które było takim poświęceniem. Ostatnie pół roku żył przykuty do łoża boleści. Administracja cukrowni i okoliczni lekarze otaczali go troskliwą opieką podczas długiej choroby. Zgasł d. 27 lipca w wieku lat 43. A jako prawdziwy pracownik na niwie poświęcenia dla cierpiących — sam zmarł niemal ubogi, lecz za to zostawił po sobie największy skarb na świecie — głęboki żal ludzi.

Kijów.

N. C.

Ś. p. Ludmiła Leliwa-Jaczevska, b. obywatelka ziemska, córka ś. p. Władysława i Marji z Boreyków - Jaczevskich, zmarła, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29 lipca 1901 r. w majątku Norajówce w gub. kijowskiej. Zmarła była wzorem pracy i poświęcenia, opiekunką matki i rodzeństwa, jako 20-letnia pracowniczka w cukrowej fabryce, posiadała szacunek i miłość wszystkich ją otaczających. W rodzinie i sercach ubogich pozostawiła żal nieukończony. Cześć jej pamięci i spokój jej duszy.

ZMARLI.

† Drucki-Lubecki książę Edwin, lat 72, 8 sierp. — w Łunnie. Łaski Seweryn, obywatel, l. 53, 13 sierpnia — w Warszawie. Łaszczyński de Verbo Jakób, l. 61, 12 sierpnia — w Warszawie. Pawłowski Walery, l. 60, 31 lipca — w Libawie. Ponieński Władysław hrabia, 10 sierpnia — w Sapożynie na Wołyniu. Postupański Argenty, obyw. ziemski, l. 50, 9 lipca — w Moskwie. Przyjemski Walenty, obrońca sądowy, l. 67, 13 sierpnia — w Warszawie.

† Brodowski Zbigniew - Edmund, konsul Stanów Zjednoczonych — w Eberswalde. Poradowski Mikołaj, radca namiestnictwa, podkomorzy, 8 sierpnia — w Wiedniu.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zasiewy w lipcu. Nieurodzaj w Prusach zachodnich. Nieurodzaje a ministerstwo rolnictwa. Nowa taryfa zbożowa. Rybołówstwo na Litwie].

Od czasu podanego przez nas ostatniego opisanie stanu zasiewów (Nr. 28 «Kraju») upłynął miesiąc. Korzystamy więc znowu z miesięcznych sprawozdań «Torg.-Prom. Gazety», aby stwierdzić zaszłe zmiany. Wedle danych tych w d. 15 (28) lipca stan zasiewów w Królestwie Polskiem tak się przedstawiał: urodzaj pszenicy był niezadawalniącym w całym kraju, za wyjątkiem gub. suwalskiej, radomskiej i kieleckiej; żyto było złe w gub. kaliskiej i lubelskiej, niezadawalniące w gub. plockiej i warszawskiej; zboża jare zapowiadały się dobrze w gub. kaliskiej, lubelskiej, radomskiej i warszawskiej, zadawalniaczo w reszcie kraju. Względnie do stanu zasiewów w połowie czerwca jest to znaczne pogorszenie, spowodowane głównie przez długotrwałą suszę w czerwcu i opóźnienie się tak potrzebnych deszczów. Nieuszkodzone zostały tylko zasiewy jare, do pomyslnego zbioru których przywiązują też obecnie ziemianie nasi główną wagę.

Te same przyczyny, przedewszystkiem zaś brak deszczów, spowodowały pogorszenie się stanu zasiewów na wschodzie i południu państwa. To też obszar, nawiedzony przez nieurodzaj, zajmuje obecnie gub. jekaterynosławska, północną część Krymu, obwód doński, gub. saratowska, samarska, kazańska, penzeńska, tambowska, woroneska,

riazańska, orłowska i charkowska. Natomiast cały kraj zachodni, a zwłaszcza trzy gubernie południowe oraz kowieńska i wileńska mają urodzaje stosunkowo bardzo dobre. W pozostałych częściach państwa urodzaje są zadawalniące.

Znacznie gorzej jest w Prusach zachodnich. Bawiący tam obecnie współredaktor «Słowa», p. A. Dominirski, kreśli ponury obraz. Z przeciętnego plonu pszenicy przepadło, wedle danych zachodnio-pruskiej Izby rolniczej—94 proc., żyta 77 proc., koniczyzny 89 proc. Najlepiej wyszli ci gospodarze, którzy, zdając sobie sprawę ze stanu ozimin, nie ludzili się nadziejami, lecz zaorali pola i obsiali je jarzynami. To też na całe Prusy zachodnie można liczyć około 30 tys. hektarów jęczmienia i około 40 tys. hekt. owsa więcej, niżeli w innych latach. Pomimo to nie należy oczekiwać, aby była nadprodukcja zbóż jarych, susza bowiem wiosenna sprawiła, że i jare są słabe i nie obiecują obfitości plonu. Obok niedoboru w ziarnie, brak słomy i paszy—bo koniczyzny przepadły prawie zupełnie — dadzą się ludności szczególnie w znaki; to też w Prusach zajęto się już zawnazu przygotowaniem surogatów. Koniczyznę zastąpiono najrozmaitszemi roślinami pastewnymi, a na ściółkę zwożonym jest miał torfowy, oraz mech leśny z igliwiem. Jedynym plodem, który ratuje położenie rolników poznańskich, jest okopowina, mianowicie buraki cukrowe i kartofle. Zmuszony do zaorania ozimin każdy rolnik, mający plantacje buraczane, powiększył je o 20—25 proc., a zaznaczyć trzeba, że buraki i kartofle jeszcze względnie najlepiej wyglądają. Dzięki temu powiększeniu, plantacje buraków obejmują nieraz $\frac{1}{3}$ a nawet $\frac{1}{4}$ pól ornych, i takie właśnie gospodarstwa będą się w r. b. miały najlepiej.

Ogłoszone świeżo sprawozdanie z działalności za rok ubiegły ministerstwa rolnictwa nasuwa mimowoli pewne refleksje co do związku, poczynionego pomiędzy działalnością tego ministerstwa a urodzajami w Rosji. Przedewszystkiem więc rzuca się w oczy zmniejszenie ogólne budżetu ministerstwa rolnictwa, spowodowanego, za potrąceniem wydatków na zarząd dobrami państwa, do śmiesznie małej cyfry 3 $\frac{1}{2}$ milj. rubli. Następnie redukcja wydatków dokonana została na pozycji «roboty nawadniające»—z 525 tys. rubli do 112 tys. rb.—gdy najgłośniejszą przyczyną dzisiejszych nieurodzajów jest właśnie brak wilgoci. Wreszcie na roboty meljoracyjne, z których główne skierowane były również do nawadniania gruntów, wydano w ciągu 5 lat ostat-

nich zaledwie 400 tys. rb. Rzecz jasna, że przy tych warunkach wpływ działalności ministerstwa, specjalnie powołanego dla obrony interesów rolnictwa, był, w stosunku do jakiegokolwiek akcji zapobiegawczej przeciw nieurodzajom, równy zeru. Nasuwa się nawet pytanie, czy oszczędność, dokonana w ten sposób na budżecie ministerstwa rolnictwa, nie będzie pochłonięta z większym jeszcze uszczerbkiem dla ludności, przez zwiększenie następnie wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych na cele pomocy miejscowościom, nawiedzonym przez nieurodzaj?

Z dniem 1 (14) sierpnia weszły w życie nowe taryfy zbożowe. O tych z zupełną pewnością powiedzieć można, że nie wpłyną one na losy rolnictwa. Aczkolwiek bowiem nad zmianą ich pracowała specjalna Rada z udziałem ziemian, młynarzy i kupców zbożowych, to jednak, dzięki przejściu następnie uchwał tej rady przez parę komisji rządowych, projektowane zmiany uległy stopniowej niwelacji, i w rezultacie sprowadzone zostały—do stanu pierwotnego. To też nowa taryfa różni się od poprzedniej tylko zewnętrznymi, i zmiana cała polega właśnie na zaakragleniu opłat. Z całego szeregu postulatów rolników, biorących udział w obradach, uwzględniono tylko jeden, mianowicie podniesienie opłat przewozowych dla transportów z miejscowości odległych—a to celem usunięcia konkurencji kresów wschodnich i Syberji,—ale zrobiono to w ten sposób, iż opłata została podniesiona o 0,9 kopiejek na pudzie, lecz jedynie na odległościach wyższych nad 3 tys. wiorst, t. j. faktycznie prawie niespotykanych. Pozatem wszystko pozostaje bez zmiany, a więc i taryfa na mąkę równa się taryfie zbożowej, pomimo usilnych starań rolników o ustanowienie dla mąki opłat stosunkowo wyższych.

Dziś coraz większego znaczenia nabierają w gospodarstwie rolnem pomocnicze źródła dochodu—bądź hodowla drobiu, bądź owocarstwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, wreszcie hodowla ryb i rybołówstwo. Z pomocą temu ostatniemu, t. j. rybołówstwu, przyszło w ostatnich czasach ministerstwo rolnictwa, opracowując projekt ustawy rybackiej, a świeżo ogłoszone w «Siew.-Zap. Słowie» dane o stanie rybołówstwa w gub. litewskich—stwierdzają nagłą potrzebę położenia kresu rabunkowym sposobom połowu ryb. Oto są powszechnie stosowane, a tak fatalnie odbijające się na stanie zarybienia naszych jezior i rzek, sposoby połowu: używanie sieci o zbyt drobnych oczkach, skutkiem czego wylawianym jest na-

wet zarybek, trucie ryb wroniem okiem (kukielwan), poprzeczne zagradzanie rzek, połów ryby podczas tarła. Obok tego nierzadkiem jest zbieranie ikry zapłodnionej dla trzody chlewnej, moczenie lnu i konopi w stawach zarybionych i niewielkich rzeczках, skutkiem czego woda się zanieczyszcza a ryby wymierają i t. d. Dzięki temu przemysł rybołówey nie osiągnął na Litwie należytego rozwoju, aczkolwiek warunki naturalne złożyły się względnie pomyślnie. W gub. wileńskiej rybołówstwo, jako przemysł, ześrodkowało się głównie w pow. święciańskim, dziśieńskim i trockim, a w gub. grodzieńskiej—w pow. białostockim, sokólskim i prużańskim. W gub. kowieńskiej rybołówstwo nie ma charakteru przemysłu. Sztuczna hodowla ryb spotyka się na Litwie rzadko; najbardziej znanym jest gospodarstwo rybne w Wacze hr. Tyszkiewicza, gdzie hodowane są pstragi i karpie. W wodach dzikich spotykane są następujące gatunki ryb: najpospolitsza, a więc i najtańsza jest płotka oraz piszkor—2—3 rb. pud., dalej idzie karaś—3—4 rb., okuń, jaź i szczupak—około 4 rb., lin, leszcz—5 rb., karpie, sielawa i sandacze—6 rb., stynki 10 rb. Ilość rocznego połowu ryb, skutkiem braku notowań, nie daje się określić nawet w przybliżeniu.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzysztw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Radomska spółka rolna miała za czas od d. 1 lipca r. z. do d. 1 lipca r. b. o trzydzieści tysięcy rubli więcej obrotu, niż w roku poprzednim. D. 9 sierpnia spodziewany jest przyjazd do Radomia inżyniera Roacha, wydelegowanego przez firmę maszyn rolniczych «Osborne» celem dowiedzenia się, jakie mianowicie zmiany byłyby pożądane w narzędziach rolniczych, odpowiednio do warunków miejscowych. Inżynier Raach ma następnie odwiedzić inne stowarzyszenia rolnicze.

Mohylowskie Towarzystwo rolnicze otrzymało od ministerstwa rolnictwa zapomogę w ilości 350 rb. na urządzenie szkółki drzewek owocowych.

Warszawska spółka rolna. Działalność spółki rozwija się pomyślnie i obroty w roku b. doszły już sumy 300 tys. rb. Obecnie zarząd spółki zarzucony jest zamówieniami o dostawę paszy dla inwentarza, oraz słomy i siana. Zamówienia te spowodowane zostały nieurodzajem zbóż w gub. warszawskiej.

Ogólne.

— Z powodu projektu nowej ustawy celnej w Niemczech, budapeszteński «Pester Lloyd» przytacza dane, wykazujące, że twierdzenia agrarjuszów, jakoby produkcja zboża w Niemczech wystarczała na potrzeby wewnętrzne, są pozbawione słuszności. Ludność Niemiec, stanowiąca w 1880 r. 45 milj. osób, wzrosła w ciągu ostatnich lat 10 do 54 milj., czyli o 22 proc., tymczasem zbiory zwiększyły się w przeciągu tegoż czasu: żyto z 4,970 tys. ton do 8,670 tys. tonn., pszenicy z 2,840 tys. t. do 4,320 tys. t., jęczmienia z 2,150 tys. t. do 2,980 tys. t., owsa z 4,240 tys. t. do 6,880 tys. t., kartofli z 19,500 tys. t. do 31,700 tys. t., czyli ogółem o 18 proc. Oprócz tego w tym okresie rozwinęły się znacznie gorzelnictwo i krochmalnictwo, oraz hodowla bydła, na co odeszły duże ilości zboża.

— Na zasadzie pozwolenia ministra skarbu, w Łowiczu powstaje «Towarzystwo wzajemnego kredytu», które do zakresu działalności Towarzystwa, obok wszelkich operacji bankierskich, włączyło wydawanie pożyczek na sola-weksle z podpisem jednego wystawcy, jak również wykonywanie pośrednictwa przy kupnie towarów, niezbędnych dla członków i sprzedaży wytwórczości rolniczej i rzemieślniczej. Najniższy wniosek udziałowy określony został na 50 rb.

— Zatwierdzoną została ustawa Towarzystwa wzajemnego kredytu w Zduńskiej Woli (gub. kaliska).

— Do guberni kijowskiej wydelegowani zostali przez ministerstwo rolnictwa specjaliści, pp.: Kiczunow, Simirenko i Pawlenko, celem zbadania stanu owocarstwa i ogrodnictwa w guberni.

— Do Towarzystwa kredytowego ziemskiego z prośbą o ulgę w opłacie rat wystąpiło dotąd—jak donoszą pisma warszawskie—około 600 właścicieli dóbr, dotkniętych nieurodzajem. Z tej liczby do dyrekcji szczegółowej warszawskiej wzniesiono 89 takich podań.

— Zarząd miejski w Mezières (departament Ardenów we Francji) wprowadził wędrującą kasę oszczędności. Dwa razy na miesiąc samojazd z kilkoma urzędnikami kasowymi, oraz wszelkimi niezbędnymi księgami i rejestrami, objeżdża dwory i osady na 30 kilometrów naokoło Mezières, dla przyjęcia oszczędności od ludności wiejskiej. Postępowa instytucja powitano wszędzie z radością.

Przemysł i handel.

— Minister skarbu zatwierdził ustawę Towarzystwa akcyjnego, mającego powołać do życia w Petersburgu nowy bank przemysłowy p. f. «Bank północny». Założycielami banku są: «Société Générale pour favoriser le développement du commerce et de l'industrie en France», «Société Française de Banques et de Dépôts», pp.: Louis Dorizon, baron Elie d'Oisselle, Maurice Verstreet, inż. gór. Mikołaj Awdakow, inż. gór. Władysław Żukowski, Adolf Werth. Kapitał zakładowy—5 milj. rb., utworzony drogą emisji 1,000-frankowych akcji, będzie następnie zwiększony w miarę potrzeby i za zezwoleniem ministra skarbu.

— W sferach giełdowych utrzymuje się pogłoska, iż ministerstwo skarbu, pragnąc położyć kres szkodliwej spekulacji z premjówkami, postanowiło uczynić ilość biletów premjowych stałą przez zastępowanie biletów wylosowanych nowymi.

Komunikacje.

— Ministerstwo komunikacji—według doniesienia «Piet. Wied.»—zamierza wystąpić z wnioskiem, aby w pociągach pasażerskich

kursowały wagony z restauracjami. Wniosek ten ma być roztrząsany na zjeździe inżynierów kolejowych, który zbierze się w listopadzie roku bieżącego w Petersburgu.

Naczelnik kolei Syberyjskiej wydał specjalne rozporządzenie w celu ograniczenia liczby zesańców, przyjmowanych do służby przy kolei. Wogóle zesańcy mogą być przyjmowani jedynie w braku innych kandydatów, na których plana nie ciąży, pod żadnym zaś pozorem nie mogą być przyjmowani tacy, którzy zostali skazani za kradzież, grabież lub fałszerstwo. Rozporządzenie to — jak twierdzi „Now. Wr.” — wywołane zostało częstymi kradzieżami na tej kolei, w których udział brali skazańcy, będący na służbie.

W najbliższej przyszłości otwartą będzie komunikacja bezpośrednia między Petersburgiem, Moskwą, Warszawą z jednej, a portami adriatyckimi Ankoną i Wenecją z drugiej strony. Pociągi w nowej komunikacji mają kursować przez Warszawę,

Granicę, Odeberg i Budapeszt do portu Rjeka, z kąd parostatki Towarzystwa żeglugi węgiersko-chorwackiej będą dowoziły podróżnych do Ankony lub Wenecji. Z dogodności tej komunikacji mogą korzystać pasażerowie klasy I i II, z prawem jazdy kolejami w pociągach kurjerskich i pośpiesznych, na parostatkach zaś w kajutach klasy I. Bilety ważne są na miesiąc.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) sierpnia. Na rynku walorów spekulacyjnych usposobienie mocniejsze, gdyż liczni sprzedawcy obniżonych papierów znajdują chętnych nabywców i popyt zaczął górować nad podażą. Ceny większości walorów w ciągu paru dni ostatnich podniosły się. We wtorek płacono: banki: ros. dla handlu zewn. 250, handl.-przemysł. 217, międzynarod. 267—269, dyskont. 335—338, prywatny handlowy 210, wileński ziemski nominalnie 540 i 530; walory naftowe: kaspijskie 4450—4500, udziały Nobla 2440—2450, mantaszewskie 205—206; metalurgiczne: aleksandrowskie 35, sormowskie 74,5, putiłowskie 64—66, bałtyckie 1025—1075 (dywidendy 100 rb.) Feniks 45. Pożyczki plemjowe: 1—427, 11—336, 111—230. Renta 96%.

Warszawa, 17 sierpnia. Usposobienie ogólne ospale, wyczekujące. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. w zadaniu 96,75; 4-proc. — w transakcjach 86,50. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. — w zadaniu 99, 4 1/2-proc. — w transakcjach 91,30—91,40. Z akcyj nominalnie: Lilpop 1440 i 1420, Rudzki 617,5 i 615, Starachowickie 160,5 i 159.

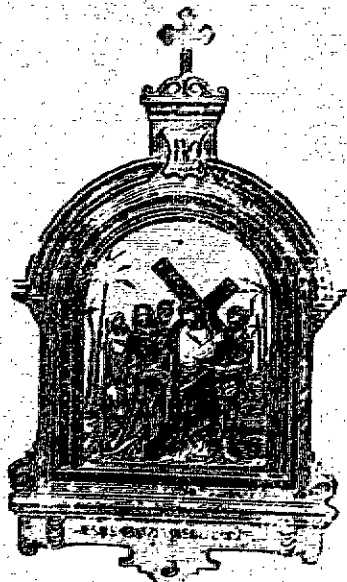
Czeki: na Londyn 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt., na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 50 kop. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3 1/2 proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



SERIE №2.

SKŁAD FABRYCZNY ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO J. Szpetkowskiego i Spółki

z Poznania i Warszawy

w Wilnie, ul. Botaniczna, 2 (dom Kapitulny)

poleca: Stacje Meki Pańskiej w wypukforzebie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie poliekromowane w kolorach naturalnych, z tejże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy.

Oczigodne Duchowieństwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Ma na składzie gotowe KRZYŻE JUBILEUSZEWY z brązu ZE ZMIENIONYM NAPISEM 100 NA 200 DNI ODPUSZTU i poleca takowe:

Srednicy 40 cm., czyli 16 1/2 cali polskich, czyli 9 werszków, w cenie po rb. 25.
" 20 " " " 8 1/4 " " " 4 1/2 " " " 5,50.

Wystawa otwarta, prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem. (847)

Magazyn Optyczny STANISŁAWA STRAUSA

WARSZAWA,

Nowy - Świat, 45.

POLECA:

Okulary, Binokle, Lornetki teatralne i polowe, Lunety, Lupy, Kompas, Miary, Wagi, Termometry, Barometry, Rajscągl. Przyrządy laboratoryjne i fizyczne. Środki opatrunkowe i wyroby gumowe. (957)

Wodolecznica i Pensjonat D-ra KOŁĄCZKOWSKIEGO

W SZOZAWNICY (888)

jedynie cały rok otwarte. Kuchnia wykwinna. — Ceny bardzo przystępne.

W VI-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie, przy ul. Brackiej, 18, m. 6.

zapis uczenie nowowstępujących na rok szkolny 1901/2 rozpocznie się 21 (8) sierpnia. Egzamin wstępny 2 i 3 września (20 i 21 sierpnia). Początek roku szkolnego 1 września (22 sierpnia). Uczennice zesłane obowiązuje się dopełnić zapisu osobliście lub listownie przed 1 września (19 sierpnia). (941)

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (599)
GIKŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

PAMIĘĆ

osób każdego wieku (od lat 8 do późnej starości) rozwija i wzmacnia osobliście i zaocznie

MNEMONISTA

HERMAN SZTOCH.

Przyjmuje i próbuje pamięć bezpłatnie w biurze mojem (Zielna, 31) od 10—1 i od 5—7 wiecz. Biuro wysyła informacje i warunki bezpłatnie. Adres: do biura mnemonisty Hermana Sztocha, Warszawa. Pamięć, jak każdy muskuł naszego organizmu, może być wyrobiona i wzmocniona drogą ćwiczeń, wskutek zaś bezczynności lub nienormalnej czynności przylepia się i traci swą życiową siłę. Oprócz tego ćwiczenia mięśniowe (gimnastyka procesów psychicznych) radykalnie usuwają rozstrzęsienie. (939)

Uznając praktyczną doniosłość rad Pańskich, poproszę z zawiadomieniem, że jestem zdeklarowanym zwolennikiem metody Pańskiej.

Podporucznik ZINIEWIÓZ.
Ilewoł, ul. Kupiecka, 81.

Jak ci się podoba, zonusiu, mój nowy krawiec?

Kardzo ładny... powinienś mi do niego kupić stosowną suknię. (Kolce).

Istniejąca 128 lat

„GAZETA WARSZAWSKA“

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym, pod tytułem:

„KORESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY“

jest piśmie o kierunku katolickim, poświęconem polityce, sprawom społecznym i literaturze, wychodzącem codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych.

W ciągu roku
wychodzi
348 numerów.

Jako pismo poranne, jest wysyłane najpierwszemi pociągami dróg żelaznych i dlatego jej prenumeratory, na prowincji zamieszkali, z „Gazety Warszawskiej“ dowiadują się najwcześniej o wypadkach politycznych i rozporządzeniach rządowych.

Cena miesięczna: w Warszawie 80 kop., z przesyłką pocztową 1 rb., kwartalnie 3 ruble. Adres: WARSZAWA, Nowy-Świat, 35.

(3535)

Redaktor-wydawca St. Lesznowski.

W Zakładzie 6-klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

JOZEFY GAGATNICKIEJ

Warszawa, Senatorska, 32.

zapis rozpoczyna się 21 sierpnia. Egzamin nowowstępujących 2 września. Lekcje rozpoczynają się 3 września. (918)

KONSTANCJA SWOŁYŃSKA

przełożona 6-klasowej pensji żeńskiej z klasą wstępną i pensjonatem

Warszawa, ul. Foksal, 15

ma zaszczyt zawiadomić rodziców i opiekunów, że zapis uczenie na rok szkolny 1901/1902 odbywać się będzie od 12 (25) sierpnia codziennie, od 10 rano do 6 popołudniu. Egzamin wstępny 20 i 21 sierpnia (2 i 3 września). Lekcje rozpoczyna się 22 sierpnia (4 września). Metryka wymagana. (909)

LEKARSTWO NA GŁOWĘ. — Doktorze! okropnie mię boli głowa codziennie.

Poradź co...

— Niech pani wyjdzie za mąż.

— A wtedy?...

— Wtedy to już mąż pani będzie bolała głowa.

(Kurj. Świąt.)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10. Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 8 w Warszawie. (896)

W I T R A Ż E.

Francuzkie, które naśladowują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berka, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzenia wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota Paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., w werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCOM ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (789)



DZIEWCZE.

OBRAZ E. v. PIEGE'A.


**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim-Nowogrodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Bełki walcowane, I i kształtu —
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: E. Frischen; w Jekaterynowstawiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldfust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

W. L. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co. młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, sienniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
Clayton & Schuttelworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

— Jeden prosak, ilość two osoba, od dwóch dni nie nie jadłem.
— Nie wam, mój dziatku, drobnych — tylko same trzyrublowki.
— Ja nie pamięć, to przecież ja może zmieniłem...
— Ba! kiedy ja zartowałem i nie mam zmiannego grosza.
— To osoba, nie żartuj, bo ja tu nie na to stoję, żeby ze mnie lada kto kpiny
urządzał, widzicie goł a fusel. (Koles).

Męzkie klasyczne Gimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i VII klasę. Przy gimnazjum trzy przygotowawcze klasy, do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-kato. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zależy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wykazienia i programy wystawy zadającym wysyła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wypawa. (3286)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
SORZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla kopalń i
zakładów przemysłowych. (758)

W KOSZARACH. Podoficer Ma-
jer! czemu robisz taką smutną minę, jak
wegetarjanka, gdy rzeźnik oświadcza się
o jej rękę! (Meg. Hum. Bl.)

„Bywaj dziewczę zdrowe“

Piosenka ułożona na fortepjan w formie
fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora
Zientarskiego. Cena kop. 60, z prze-
syłką kop. 75. Nakład Leona Idzikow-
skiego w Kijowie. (3475)

**SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

KONCESJONOWANA

IZBA ZALATWIEN

w gmachu Towarzystwa wzajemnej po-
mocy Urzędników prywatnych.

Lwów, plac Dąbrowskiego, 5, obok
hotelu Żorza. (3568)

pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora te-
goż Towarzystwa ułatwia kupno i sprze-
daż majątności, wydzierżawienie tako-
wych, pośredniczy w sprzedaży plodów
rolniczych i leśnych, w nabyciu machin
rolniczych, sztucznych nawozów i t. d.

WYBORNÝ INTERES!

Pod Warszawą, o 14, wiorst przy kolei
parcelują się pola orne pod siedziby po
4 kopiejki za łokieć kwadratowy. Połowę
należności wnoszą gotówką, reszta na
wypłatę. Zgłaszać się: Warszawa, ulica
Marszałkowska, 101, Księgarnia pani J.
Lisowskiej. (3567)

PIERWSZA MYŚL. J a s (który wpadł
do rzeki, zkad wydobyto go nieprzytom-
nego, otwierając oczy: — Mam! to już
jutro myć się nie potrzebuje?...
(Zust. Bl.)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

**Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych. (747)**

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,
Kreszczatik № 5.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżyskos.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice“ — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Obw., cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,
bełki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
rolnych. (763)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27 (756)

OSWIADCZYNY. — Panna Eurozyna do pana Rypalskiego, który na kłęczkach
prosi o jej rękę:

— Czy tylko zamiary pana poważne?... Czy pan się dobrze namyslił?...

A na to niezmierny pan Rypalski:

— A cóż to panna myślała, że jabym po próżnicy nowe spodnie walał!

(Kuj. Świąt.)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r.

GRAND PRIX.

Exposition Universelle de Paris en 1900

GRAND PRIX.



NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

B. & A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb. Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.

Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb. Fortepiany koncertowe 900 rb.

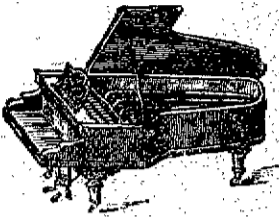
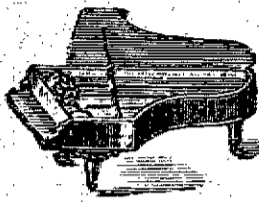
DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsz. krzyżow. syst. amerykań. z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.



A. GRYCEWICZ, Krawiec Mężki,

b. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Garganna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

SPIESZNI!

Sprzedaje się pańska rezydencja 1,800 kw. sażeni

w lepszej części

MIASTA GATCZYNY

(w blizkości Prioratskiego parku. ul. Boggowutowskaja, 5).

1) Skłoda się ze sztywnego 2-piętrowego 650letniego domu, położonego w 12-pokojach urządzonej, z komfortem, suchych i ciepłych, tylnych na wprost. Wnętrze urządzone architektonicznie i artystycznie, wysoki wystrój, trzeźwa i elegancka. Jedną wielką wspaniałą z kompozycji szarych i białych, wystrojem sztywnym i surowym, w pomieszczeniach, używając w dekoracji marmuru i kamienia i kolumn. Wypalony 20 września r. 1900, w czasie pożaru, nie uległ uszkodzeniu. Wyceniono go na 2,400,000 rb.

2) Położenie państwa w dwóch miejscach, blisko 3 pokoi z porządkami, wspaniałe, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

3) Niezawodne połączenie z przystankiem, wspaniałe, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

4) 2 duże ogrody po 50 kw. sażeni, z owocowymi drzewami, na miejscu ogrodu, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wszystko budowane na miejscu, wspaniałe, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wszystko można przedzielić, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Dług Tulejsko-Bankowy, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Zestaw na 5 lat, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wymagalna dojazd, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Podzielnik ubezpieczony na 75,000 rb., 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wielka ocena ziemi w dawnej miejscowości, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wielki przyrząd, na wzór Czerwonej, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Wszystko można przedzielić, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Patrz, Marysia, na tych krzesłach, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

Nie dziwne, prosi pani, przed, na nich dzisiaj nikt jeszcze nie siedzi, 1000 kw. sażeni, ul. Łeontowa, 7.

6-kl. Zakład Wychowawczo-Naukowy z Pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 80, róg Wspólnej.

Lokal urządzony specjalnie na pensję, podług wymagań higieny i pedagogiki. Cena umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa. Na żądanie muzyka i tańce. Konwersacja w obcych językach. Troskliwość macierzyńska. Egzamina dla nowowstępujących od 20 sierpnia, lekcje 5 września (23 sierpnia). (886)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Fremolskim Jadwigi Chrząszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

PŁUGI PAROWE FOWLER'A. NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wypróbowana we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie zniżone opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY

JOHN FOWLER & CO

W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowymi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych językach. (3487)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bułwana № 9. — Telefonu № 307.

Polecamy plugi, bronie, siewniki rządowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie kołowe, kosiarzki, młotki, wialzki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrowki różnych systemów, stoczekarnie i krajane fabryki Bentala, młyny, srotowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Wyszedł z druku, obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysła się na żądanie bezpłatnie. (757)

VI-klasowy Zakład Naukowo-Wychowawczy żeński z klasą przygotowawczą i pensjonatem (liczba pensjonarek ograniczona).

Haliny Gepnerówny.

Wykłady według programu gimnazjalnego. Konwersacja w obcych językach. Baczna uwaga na stan zdrowia. Gimnastyka w urządzonej specjalnie sali, pod kierunkiem DOKTORA GARBOWSKIEGO. Zapis uczennic od 20 lipca codziennie. Lekcje od 3 września. WARSZAWA, Krak.-Przedmieście, 2. Plac Kopernika. (938)

LITWINKA

ukończywszy gimnazjum, poszukuje miejsca nauczycielki w południowych guberniach. Wiadomość: Szawle, gubernia kowieńska, A. Prakajtis. (3582)

WYZWOLINY. Majster (do czeladnika). Teraz jesteś już wyzwolony i nikt nie ma prawa ci rozkazywać, chyba że się ożenisz... (Lust. Welt)

CUDOWNE DZIECKO. Pan X. Ach, jakież prześliczne dziecko i nad wiek rozwinięte. Czy mówi już «papa»? B a n k i e r o w a. «Papa» jeszcze nie, ale «kupon» wymawia już doskonale. (Flieg. Bl.)

WSPÓLNICZKI

poszukuje osoba fachowo udołowana, b. zarządzająca większymi magazynami konfekcji damskiej w Warszawie, do założenia w Petersburgu pracowni ubiorów damskich. Wkład niewielki—znajomość fachowa nie konieczna wymagana. Oferty w administracji «Kraju» pod lit. Z. Z. (3571)

PATENTY na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3001) BERLIN, Postdammerstrasse 3.



DOSKONAŁY

RHUM

St. James

import (311)

Tow. „Imperial”

W WARSZAWIE.

Doskonały dodatek do kawy, herbaty, grogu. Cena but. rb. 2,30.

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę polkę artystycznie muz., mówiącą biegle po angielski, niemiecki, francuski, była dłuższy czas w Anglii. Bony francuzki z paryżkim akcentem. Bony polki muzykalne. Bony niemiecki muzykalne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francuzku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa, 14, i piętro; 40. (3474)

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI Warszawa, Marszałkowska 143. (703)